ROK IV. LWÓW, MAJ-CZERWIEC 1927. Nr. 5—6.

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

redagowany przez Dra ANZELMA LUTWAKA, adwokata we Lwowie
przy współudziale przedstawicieli nauki i praktyki prawa.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 38. TELEFON 28-74.
KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 152.812.

PRENUMERATA: kwartalna 8 zł., półroczna 16 zł., całoroczna 30 zł.

DR. WŁODZIMIERZ DBAŁOWSKI
Sędzia Sądu Najwyższego.

Plagjat i krytyka niedozwolona.

I. Ustawa polska o prawie autorskiem nie używa wyrażenia plagjat. Tak samo niema tego wyrażenia w ustawach państw zaborczych o prawie autorskiem ani w konwencji berneńskiej. Przyczyna unikania go jest jasna. Pojęcie plagjatu może być szersze i węższe. Plagjat w najwyższem tego słowa znaczeniu polega na tem, że ktoś przyswaja sobie godność autorską (autorstwo) w odniesieniu do cudzego dzieła bez zgody jego twórcy [1]). Nie czyni to różnicy, czy utwór pierwotny ukazał się pod nazwiskiem autora, czy też anonimowo lub pseudonimowo. Plagjat definiowany bywa także jako zatajenie lub zagarnięcie autorstwa i to w odniesieniu do całości lub części utworu [2]). Za plagiat poczytane bywa również korzystanie choćby tylko z treści cudzego utworu, połączone z zatajeniem pierwszego autora [3]), np. wydanie rozprawy naukowej o treści wyjętej z pracy innego autora, jeżeli przemilczano nazwisko tego autora, a to wywołało wrażenie, iż autor rozprawy jest twórcą zawartej w niej treści [4]). Plagjat obejmować może tak przejęcie jak i przerobienie cudzego dzieła, jeżeli w przeróbce można rozpoznać dzieło oryginalne [5]). Plagjatem jest zaczerpnięcie do dzieła własnego poszczególnych postaci z dzieła cudzego, ich rysów charakterystycznych, ich

[1]) Krzymuski. Projekt przepisów karnych dla ochrony prawa autorskiego jako uzupełnienie ustawy według projektu Zolla. Zoll. Polska ustawa o prawie autorskiem 1926, str. 55.

[2]) Nowodworski. Komisja Kodyfikacyjna. Tom I., zeszyt 3, str. 23 i 28.

[3]) Lindemann. Urheberrech. Berlin 1921, str. 56.

[4]) Zoll. Prawo autorskie. 1920, str. 45.

[5]) Goldbaum. Urheberrecht und Urheberrechtsvertrag 1922, str. 157, 158.

akcji, zaczerpnięcie dowcipów z pisma humorystycznego, myśli z dzieł filozoficznych, wyrażeń z cudzych przemówień, motywów z melodyj obcych itp. Ustawa polska o prawie autorskiem poczytuje za naruszenie praw osobistych autora m. i. zaczerpnięcie z cudzego dzieła treści lub wyimków bez podania autora lub źródła, jeżeli przez to może powstać błędne mniemanie co do autorstwa (art. 58) [1]).

Oczywiście nie byłoby możliwe nazwać każde zaczerpnięcie z cudzej twórczości — bez wzgiędu na zakres i sposób tego zaczerpnięcia — za rzecz niedozwoloną i zobowiązującą do odszkodowania materjalnego i zadośćuczenienia moralnego. Zakaz taki uniemożliwiłby bowiem wszelki postęp i rozwój twórczości. Nie można przecież przyjąć, aby jakikolwiek utwór sztuki, obecnie zdziałany, był wynikiem wiedzy, twórczości i sił jednego tylko człowieka, Każdy utwór jest wynikiem pracy szeregu pokoleń. Twórca, który przeszedł szkoły, korzystał z wiedzy i doświadczenia swych profesorów i patrzy otwartem okiem na działalność swych kolegów, czerpie mimo woli z czynników tych natchnienie także dla swej pracy. Dzieło naukowe, komentarz czy podręcznik, byłoby bezwartościowe, gdyby autor pominął dotychczasowy stan nauki i podawał myśli tylko oryginalne, własne. Żadne dzieło architektury nie mogłoby przyjść do skutku, gdyby architekt, sporządzając plan, chciał dopiero tworzyć zasady budownictwa od ich pierwocin począwszy.

Dlatego też ustawodawstwo autorskie nie może twórcom zakazywać bezwzględnie czerpania z dzieł dawniejszych. Zakaz taki — jako przeciwny naturalnemu biegowi rzeczy — byłby nawet niewykonalny. Ustawy o prawie autorskiem — normując prawa twórców drugiego rzędu, jak ich nazwał senator Baliński

[1]) Omawiając szczegółowo pojęcie plagjatu Zoll podaje w swem dziele: Polska ustawa o prawie autorskiem 1926 na str. 130: „Plagjat polega na przywłaszczeniu sobie autorstwa, czy to w części czy w całości. Plagjatorem będzie ten, kto autorowi zabrał manuskrypt i wydał dzieło pod swem nazwiskiem, ale plagjatorem jest także ten, kto obcą myśl lub użytą przez kogoś formę wyrażania myśli rozpowszechnia w ten sposób, jakby one były utworem plagjatora, produktem jego własnej inwencji. Plagjatu nie ma, gdy rozpowszechniający obcy twór ducha podaje źródło lub twórcę; plagjatu nie ma i wtedy, gdy rozpowszechnianie następuje w takich warunkach, że publiczność wprawdzie nie dowiaduje się o źródle, ale nie odnosi wrażenia, że X rozpowszechnia swój własny utwór. Każdy plagjat jest naruszeniem praw osobistych twórcy i dlatego podpada pod przepisy art. 58 i 59. Jednakże i tutaj przypomnieć trzeba zasadę: „minima non curat praetor". Prawo nie będzie mogło ścigać tych różnych drobnych plagjatorów, którzy zdobią się obcemi piórkami, a ograniczyć się musi do represji wypadków ważniejszych. Plagjat jako naruszenie prawa osobistego twórcy może wystąpić bez naruszenia majątkowego prawa autorskiego (art. 58): Dzieło A. ogłoszone przez B. pod nazwiskiem B. w 50 lat po śmierci A. będzie plagjatem".

w swem przemówieniu w Senacie dnia 18. lutego 1925 r. t. j. takich twórców, którzy korzystając z cudzego dzieła oryginalnego wprowadzają także swoje własne cechy twórcze — mogą tylko zabronić pewnych sposobów czerpania z dzieł cudzych i twórczości cudzej. Muszą ograniczyć się do ustalenia zasad ogólnych celem unormowania zakresu i sposobu korzystania przez autorów z utworów dawniejszych; powinny zabronić eksploatacji pracy twórców, połączonej ze szkodą dla nich materjalną lub moralną a obliczoną na łatwy zysk materjalny lub sukcesy moralne własne; — nie powinny jednak uniemożliwiać rozwinięcia własnej pracy twórczej na tle cudzego dzieła. Zadaniem ustawodawstwa jest przeto wytyczenie — o ile to możliwe — granic pewnych, do których wolno pójść twórcom przy korzystaniu z dzieł innych, a których przekroczenie stanowić już będzie pogwałcenie prawa autorskiego, zagrożone sankcją karną czy też choćby tylko prywatno-prawną. Jak daleko w ograniczeniach czerpania z dzieł cudzych pójść należy, to zawisło od podstawowych zasad ustawy; — od tego, jaką przewagę daje ustawa interesom autora nad interesem ogółu. Gdzie przeważa interes autora, ograniczenia pójdą dalej; w przeciwnym razie utylizacja cudzego dzieła, dozwolona będzie w większej mierze.

Ustawa polska o prawie autorskiem zawiera unormowanie korzystania z dzieł obcych w art. 2, 13 i następnych a sankcje na przekroczenie tych norm w art. 55 do 59, 61 i 63. Ustawa polska, idąc za wzorem ustaw innych, a to tak ustawy niemieckiej, która dozwala zużytkowania utworu cudzego, jeżeli dzięki temu pozostaje utwór samoistny („eine eigentümliche Schöpfung", § 13 ustawy r. 1901 i § 16 ust. r. 1907), jak ustawy rosyjskiej (art. 3), dozwalającej korzystania z utworu cudzego celem stworzenia dzieła różniącego się istotnie od pierwszego — usiłuje dać również zasadę ogólną, normującą zużytkowanie dzieł cudzych i ujmuje ją w formułę, że ograniczeń przeróbek nie stosuje się do dzieł, które mają cechę samodzielnej twórczości, chociaż podnietę do nich dał utwór cudzy (art. 2 ust. 2).

Art. 2 ustawy polskiej wylicza rodzaje przeróbek utworów cudzych, których wykonywanie jest uzależnione od zezwolenia twórcy oryginału, dopóki prawo autorskie istnieje. Do przeróbek tych ustawa polska zalicza: tłumaczenia, przystosowania, układy muzyczne, przeniesienia na film kinematograficzny, na mechaniczne instrumenty muzyczne. Wyliczenie to przeróbek, uzależnionych od woli autora, nie jest w ustawie wyczerpujące, gdyż ustawa zamykając szereg wyliczeń, dodaje słowa: „i tym podobne". Dodatek ten jest wyrazem tendencji polskiej ustawy autorskiej do najdalszej ochrony twórców przed wyzyskiem ich twórczości, która to myśl przewodnia ustawy nie mogła się zamknąć przed przeświadczeniem, że nie są jeszcze wyczerpane wszelkie rodzaje możliwości utylizacji utworów i że dalsze możliwe rodzaje ich zużytkowania nie dadzą się wszystkie przewidzieć. Przepis art. 2 ustawy polskiej oznacza w porównaniu ze stanem prawnym, który na ziemiach polskich dotąd obowią-

zywał, znaczny postęp w kierunku ochrony praw autora. I tak przepis ten znosi np. ograniczenia praw autora do przekładu, które dotąd obowiązywały w b. zaborze rosyjskim i austrjackim, niemniej dowolność przenoszenia utworów na mechaniczne instrumenty muzyczne, obowiązującą w b. zaborze austrjackim.

Po zgaśnięciu prawa autorskiego, przeróbki wymienione w art. 2 są wprawdzie i bez zgody osób, którym służyło prawo autorskie, dozwolone, sporządzenie ich bez zgody tych osób nie obowiązuje do jakichkolwiek świadczeń na rzecz tychże, jednak nie może ono naruszać praw osobistych autora tj. praw niematerjalnych połączonych z twórczością. Tak jak przy przeróbkach dokonywanych za zgodą autora, przerabiający nie może zamilczeć nazwiska twórcy oryginału, wprowadzać w błąd co do osoby twórcy [1]), wprowadzać do utworu zmian, dodatków, skróceń, któreby treść dzieła wykrzywiały lub uwłaczały godności i wartości dzieła, lub wydawać go w sposób rażąco nieodpowiedni itp., — tak samo nie wolno mu dopuszczać się tych wykroczeń przeciw autorowi i po jego śmierci a nawet po zgaśnięciu prawa autorskiego.

Wykroczenia tego rodzaju są zabronione — jako krzywda osobista wyrządzona autorowi — wyraźnie w przepisie § 58 ustawy polskiej. Pociągają one za sobą obowiązek wykraczającego do dania zadośćuczynienia autorowi tak moralnego jak i materjalnego. Zadośćuczynienie moralne polega na usuwaniu — o ile tu możliwe — skutków popełnionego wykroczenia, a to przez publiczne odwołanie czynu, przez ogłoszenie wyroku itp. Jeżeli czyn był spełniony rozmyślnie, natenczas sprawca obowiązany jest do zapłacenia poszkodowanemu prócz odszkodowania dalszej jeszcze kwoty jako wynagrodzenie za przykrości i inne uszczerbki osobiste zadane poszkodowanemu (poena doloris, pokutne, zadośćuczynienie materjalne za szkody idealne). Wysokość tej kwoty oznaczyć ma sąd stosownie do okoliczności według swego osobistego uznania. Obowiązek do uiszczenia rzeczonego wynagrodzenia nie usuwa oczywiście obowiązku do wydania pokrzywdzonemu wzbogacenia a w razie winy sprawcy do wynagrodzenia ponadto wszelkiej szkody.

Do dochodzenia zadośćuczynienia moralnego powołani są po śmierci autora jego małżonek, rodzice, zstępni oraz rodzeni bracia i siostry zmarłego. Osoby te nie mają jednak prawa do wynagrodzenia materjalnego za przykrości osobiste poniesione przez autora.

W obradach nad projektem ustawy autorskiej poruszano także myśl, by ochronę praw osobistych twórcy — jako praw

[1]) Zoll w dziele swem: Polska ustawa o prawie autorskiem 1926 zaznacza na str. 21, że przeróbka powinna, jeżeli nie ma być plagjatem, zachować nazwę (tytuł oryginału) i nazwisko twórcy, obok nazwiska tego, co utwór przerabia, — a na str. 61, że przeróbki, choćby sporządzone po zgaśnięciu prawa autorskiego, mogą być rozpowszechniane tylko jako przeróbki a nie jako oryginały, boby inaczej były plagjatem.

wieczystych i nieprzenoszalnych — powierzyć, jeżeli twórca nie postanowił inaczej, organom państwowym, do tego szczególnie ustanowionym lub związkom zawodowym literatów, artystów, gdyż wydawało się rzeczą wątpliwą, czy osoby pozostałe po twórcy (małżonek, dziedzice itd.) będą miały należyte zrozumienie dla potrzeby ochrony duchowych interesów autora. Myśl ta nie znalazła atoli w ustawie zrealizowania, uznano ją za zbyt daleko idącą.

Wprowadzenie do polskiej ustawy o prawie autorskiem ochrony osobistych praw autora napotykało w toku obrad nad projektem ustawy na opozycję. Motywowano ją tem, że, dopóki jednolity kodeks cywilny nie ustali pojęcia „praw osobistych", nie należy antycypować ich w odrębnej ustawie, tem bardziej, że pojęcie tych praw nie jest i w nauce ustalone. Jednak dążenie do ochrony autora zwyciężyło. Celem usunięcia zaś wątpliwości co do pojęcia praw osobistych, przytoczono w ustępie drugim art. 58 szereg przykładów mających zobrazować wykładnię praw osobistych.

Ogłoszenie na koszt winnego w pismach publicznych wyroku sądowego stwierdzającego naruszenie osobistych praw autora — jako jeden ze środków moralnego zadośćuczynienia — jest inowacją polską, nieznaną innem ustawom, dla skutecznej ochrony praw autora niewątpliwie wielce pożądaną.

Prawa osobiste twórcy-cudzoziemca, chronione są według przepisów § 58 nawet wówczas, gdy wzajemność nie jest zagwarantowana. Wynika to z postanowienia, wprowadzającego ochronę osobistą nawet w tych wypadkach, gdyby prawo autorskie wcale nie zaistniało.

Po sformułowaniu istoty prawa autorskiego w art. 12 jako prawa rozporządzania dziełem wyłącznie i pod każdym względem, w szczególności, czy dzieło ma się ukazać, czy ma być odtworzone, rozpowszechnione i w jaki sposób, ustawa wylicza w art. 13 i następnych te sposoby utylizacji dzieła cudzego, która są dozwolone bez zgody autora każdemu. Ustawa zastrzega jedynie obowiązek podania autora i źródła zapożyczenia. Wykonanie obowiązku podania autora i źródła nie ulega szczególnej ochronie karnej. Przekroczenie tego obowiązku nie stanowi samo przez się delictum sui generis, co nie wyłącza atoli — stosownie do okoliczności sprawy — poczytania jednoczynnego popełnienia jednego z przestępstw unormowanych w art. 61 i 63 ustawy. Przekroczenie tego obowiązku stanowi jednak w myśl kategorycznego przepisu art. 58 ust. 2 ustawy naruszenie osobistych praw autora, powodujące obowiązek do odwołania, nadto do wydania poszkodowanemu wzbogacenia a wedle okoliczności także wynagrodzenia wszelkiej szkody i zapłaty pokutnego.

Szczegółowe rozpatrywanie sposobów utylizacji cudzego dzieła dopuszczonych ustawą polską przekraczałoby temat niniejszego omówienia. Zaznaczyć jedynie należy, że projekt Komisji Kodyfikacyjnej przekreślił jeden ze sposobów utylizacji,

dopuszczonych we wszystkich ustawach dzielnicowych, które dotąd obowiązywały na ziemiach polskich, a to wolność przekładu utworów poetyckich na pieśni (§ 20 ustawy niem., § 25 L. 5 ustawy austr. i § 45 ustawy ros.). Wolność tę usunięto, przyjmując, że chodzi o eksploatację cudzego dzieła, a nie o kompozycję. Naruszenie zatem takiego fragmentu prawa autorskiego, jakim jest przełożenie utworu poetyckiego przez kompozytora na pieśń — rzecz bardzo rozpowszechniona — byłoby według projektu Kom. kod. jeżeli przekład ten, odbędzie się bez zgody i bez podania autora, plagjatem (czynem bezprawnym). Sejmowa Komisja Prawnicza przywróciła jednakże wolność kompozycji dla pieśni, wychodząc z założenia, że ograniczenia tego nie możnaby bynajmniej uzasadnić obawą o nieudolność przeróbki lub tem, że licha muzyka do tekstu może być dla poety ciężką duchową krzywdą, gdyż § 58 o krzywdzie osobistej autora daje poecie należytą satysfakcję.

Wyliczenie w art. 13 i nast. dozwolonych a w art 2 zabronionych form utylizacji cudzego dzieła, nie wyczerpuje wszystkich sposobów, w jakich korzystanie z cudzego dzieła jest możliwe. Wyłania się zatem pytanie, czy forma utylizacji cudzego dzieła, nie przewidziana ani w art. 2 ani w art. 13 i nast. jest zabroniona, czy też rzeczą dozwoloną.

Trafną odpowiedzią na to pytanie będzie jedynie to, że taka forma utylizacji jest zabroniona, chyba, że stworzone zostaje dzieło o kwalifikacji z art. 2 ust. 2 ustawy. Wynika to z podstawowego postanowienia art. 12 o istocie prawa autorskjego, zastrzegającego w zasadzie tylko autorowi prawo rozporządzania swem dziełem i jego częściami, z ujęcia przepisów art. 13 i nast. w formę wyczerpującego a nietylko przykładowego wyliczenia wyjątków od zasady art. 12-go, wreszcie z ujęcia wyliczeń w art. 2 w formę przykładową przez wstawienie słów: „i t. p.“. Wyjątek wprowadza ustawa tylko dla kopjowania cudzego utworu sztuki plastycznej, które dozwala bez zgody autora, jeżeli sporządzający kopię nie czyni tego zarobkowo (art. 61 ust. 2 ustawy).

Umyślne przywłaszczenie sobie cudzego autorstwa ustawa polska poczytuje za czyn karalny sui generis i zagraża je karą grzywny do dziesięciu tysięcy złotych lub karą aresztu od jednego miesiąca do roku, albo oboma temi karami łącznie (art. 63). Rodzaj kary zależeć powinien od motywów popełnienia plagjatu. Plagjat bowiem — jak trafnie zaznaczył poseł Konopczyński, referent sejmowy ustawy, w swem przemówieniu w Sejmie 17 grudnia 1925 — bywa bardziej subtelny, jeżeli pochodzi z pobudek ambicji, aniżeli plagjat, popełniony z pobudek brutalnych, z powodów kupieckich; bywają typy, które łączą oba te plagjaty, popełnione z obu tych pobudek naraz; w takim razie byłoby połączenie kar uzasadnione.

Inne sposoby niedozwolonej utylizacji dzieł cudzych — o ile przedstawiałyby się jako umyślne wkroczenie w wyłączne prawa twórcy — stanowią wykroczenia podpadające pod ogólny

przepis karny art. 61 ustawy. Ściganie czynów tych z art. 61 i 63 ustawy może nastąpić tylko z oskarżenia prywatnego. Do ścigania uprawnione są prócz twórcy te same osoby, którym służy prawo wystąpienia ze skargą cywilną. Ściganie może być wszczęte tylko w ciągu roku od powzięcia przez ścigającego wiadomości o popełnieniu przestępstwa i o osobie sprawcy. Objektywne przedawnienie czynu następuje w ciągu lat trzech od jego spełnienia (termin niepomiernie długi).

Ochrony osobistych praw autora ustawa polska nie uzależnia od publicznego ujawnienia nazwiska autora. Chroni ona na równi z nazwiskiem autora tegoż pseudonim. Przywłaszczenie sobie cudzego pseudonimu ustawa polska podciąga w art. 58 wyraźnie pod pojęcie krzywdy osobistej zrządzonej autorowi. Przyznanie autorowi występującemu pod pseudonimem pełni praw autorskich ustawa niemiecka i autrjacka uzależniały od zarejestrowania twórcy w rejestrze utworów anonimowych i pseudonimowych. Ustawa rosyjska nie wprowadziła tych formalności. Według tej ustawy wystarczało dla uzyskania pełni praw autorskich ujawnienie nazwiska autora w jakikolwiek sposób, choćby tylko prywatnie. Ponieważ doświadczenia poczynione w Austrji mimo istnienia tamże rejestru dzieł anonimowych i pseudonimowych, i w Rosji nie wykazały żywotnej potrzeby i praktycznego znaczenia rzeczonego rejestru, ustawa polska nie wprowadziła go. Do dochodzenia sądowego krzywdy zrządzonej autorowi pseudonimu będzie, dopóki autor nie podał swego nazwiska do wiadomości publicznej, uprawniony według ogólnych zasad § 9, wydawca a w braku tegoż nakładca. Ograniczenie ochrony praw autorskich w odniesieniu do dzieła pseudonimowego, którego autor nazwiska swego przed swą śmiercią publicznie nie ujawnił (art. 20), do lat 50 od czasu wydania utworu — podczas gdy dla dzieł wydanych pod nazwiskiem twórcy 50-cio letni okres trwania ochrony liczy się od śmierci twórcy — nie ma znaczenia w odniesieniu do praw osobistych twórcy dzieła pseudonimowego, gdyż prawa te chronione są bez względu na istnienie prawa autorskiego.

Ochronę przeciw nieprawnemu używaniu pseudonimu wprowadziła na obszarze b. zaboru austrjackiego już nowela III z r. 1916 do kodeksu cywilnego, przyznając pokrzywdzonemu nie tylko prawo do żądania zaniechania lecz nadto w razie winy prawo do odszkodowania. Ustawa polska o prawie autorskiem idzie dalej w ochronie pokrzywdzonego, przyznając mu nawet prócz tych praw prawo do wynagrodzenia szkody idealnej (prawo do pokutnego).

II. Na równi z nadużyciem nazwiska lub pseudonimu autora ustawa poczytuje za krzywdy osobiste zrządzone autorowi fałszywe cytaty, gdyż i te mogą wywołać błędne mniemanie co do autorstwa, poniżyć godność autora i wartość dzieła.

Jak każde dzieło ludzkie, tak i krytyka utworów sztuki na różnych polegać może motywach. Nie zawsze musi ona być uczciwą, może i wykraczać przeciw dobrym obyczajom i zasadom

przyzwoitości. Może ona tendencyjnie w celach egoistycznych dążyć do zmniejszenia a nawet zniszczenia wartości prawdziwej przedmiotu prawa autorskiego. Przy pracach nad polską ustawą o prawie autorskiem nie można było pominąć milczeniem pytania, czy i jaką ochronę należy dać autorowi przeciw niemoralnej krytyce, skoro zdecydowano się chronić ustawą nie tylko majątkowe lecz i idealne prawa autora. Krytyka niemoralna nie zawsze musi przynieść autorowi szkodę materjalną, może mu nawet przysporzyć korzyści majątkowych przez podniesienie popytu na jego utwór, którego niejeden czytelnik nie wziąłby do ręki, gdyby go nie podnieciła krytyka senzacyjna.

W pierwotnym projekcie przepisów karnych dla polskiej ustawy o prawie autorskiem przewidziano jako wykroczenie, ścigane na wniosek poszkodowanego i karane grzywną lub aresztem do trzech miesięcy. jeżeli ktoś umyślnie dla zaszkodzenia cudzemu utworowi w opinji publicznej ogłosił jego krytykę z niesprawiedliwymi zarzutami, opartymi na świadomem przekręcaniu jego treści lub upatrzeniu w niej zmyślonych błędów. Uznanie tego przypadku za przestępstwo jest nowością. Autor projektu (prof. Krzymuski) uzasadnił ją tem, że jeżeli przestępstwem jest bezzasadne obwinienie kogoś o czyny lub nawet rysy charakteru, mogące go poniżyć w opinji publicznej, to dla czegożby nie należało zabronić pod groźbą kary obniżania w opinji publicznej dobrej marki danego utworu przez drukowanie o nim świadomie niesprawiedliwej krytyki t. j. krytyki operującej zarzutami opartymi na świadomem przekręcaniu jego treści lub upatrywaniu w niej zmyślonych błędów. Wszakże jezeli chodzi o twórcze dzieła, to w podobnej nieuczciwej krytyce tkwiłby podwójny zamach przestępny. Przedmiotem bezprawnego napadu z jednej strony byłaby sława autora, a więc wartość jego osoby w opinji publicznej; — z drugiej strony byłby zaatakowany bezprawnie interes majątkowy autora, powiązany z powodzeniem materjalnem jego dzieła a narażony na szwank wskutek złośliwej a nieuczciwej krytyki. Z tych względów autor projektu uznał za rzecz słuszną, napiętnować karą obryzgiwanie jadem złośliwej i na kłamstwie opartej krytyki dobrego imienia autora i rzetelnego waloru jego dzieła.

Wydział prawa karnego materjalnego Kom. Kod. rozpatrując projekt ten przepisów karnych, skreślił powyższe postanowienie, wychodząc z założenia, że unikać należy wyszczególniania drobnych stanów faktycznych a dążyć do ogólnej syntezy. Uchwałą tą wydział karny Komisji Kodyfikacyjnej dał wyraz także zapatrywaniu prawnemu, że ochrona praw autorskich powinna być przedewszystkiem cywilistyczną, a ochrona kryminalistyczna powinna dopiero wtedy znaleźć zastosowanie, gdy chodzi wybitnie o interesy ogólu. Zapatrywanie to znalazło także wyraz w motywach Komisji Kodyfikacyjnej do projektu ustawy o prawie autorskiem.

Referent sekcji cywilistycznej Komisji Kodyfikacyjnej wyraża w motywach swego projektu zdanie, że krytyka oczywiście nie

tylko jest potrzebna, ale nawet przez twórców pożądana. Twórca sam działa w tym kierunku, by wywołać krytykę. Krytyka powinna wytykać błędy i wady, kształcić i podnosić poziom estetyczny i naukowy — może być bardzo ostrą — ale nie wolno jej posługiwać się środkami nielojalnymi, kłamać, błędnie informować o treści utworu — czy to w złym zamiarze, czy skutkiem lenistwa i niedbalstwa. Tego rodzaju krytyka byłaby czynem zawinionym, przeciw któremu prawo powinno dawać środki represji. Ustawy prasowe karne pozwalają twórcy żądać publicznego sprostowania faktu. Z punktu widzenia prawa cywilnego środek taki nie wystarcza. Prawo cywilne musi dać pokrzywdzonemu środki do uzyskania pełnej satysfakcji.

Z tych zasad referent zaproponował w rozdziale o skargach z powodu naruszenia praw osobistych, uznać za czyn zawiniony także publiczną krytykę utworu, sprzeczną z uczciwemi obyczajami i wymienić jako jeden z przykładów krzywd osobistych wypadek, gdy ktoś w krytyce obniża wartość dzieła przez świadome fałszywe przedstawianie faktów.

Wniosek ten spotkał sią w subkomitecie wprawdzie z opozycją, która wskazywała na to, że autor może udzielić krytykowi nieuczciwemu nawet dosadnej odpowiedzi w pismach publicznych, że zwalczanie krytyki środkami sądowymi może wpłynąć niekorzystnie na jej wartość, wreszcie że naruszenie czci może być i reklamą prowadzoną zgodnie z wolą dotkniętego. Opozycja ta pozostała w subkomitecie w miejszości.

Przy obradach sekcji prawa cywilnego Komisji Kodyfikacyjnej nad projektem ustawy skreślono wprawdzie w drugiem czytaniu z pośród przykładów krzywd osobistych zrządzonych autorowi, zwrot: „gdy w krytyce przez świadomie fałszywe przedstawienie rzeczy obniża wartość dzieła“, przywrócono go jednak w trzeciem czytaniu (zob. protokoły obrad sekcji ogłoszone w Czasopiśmie prawniczem i ekonomicznem- Rok XXI., Nr. 7—9, str. 120, 122 i 144). Przeszło ono także do ustawy. Dążenie do czystości krytyki znalazło w ten sposób wyraz pożądany i odpowiedni.

Poprawki Senatu zmierzającej do skreślenia ustępu drugiego art. 58, nie można uważać jako skierowanej przeciw zwalczaniu nielojalnej krytyki, gdyż Senat był jedynie zdania, że art. 58 ustęp pierwszy w związku z art. 12, który mówi o treści prawa autorskiego, w związku zresztą z sankcjami kryminalnemi, dostatecznie ustala dla sądów, na czem polega naruszenie osobistych praw twórcy, że zatem dodanie przykładowych wyliczeń w ustępie drugim art. 58, jest dla praktyki zbyteczne. Skreślenia tego Sejm nie przyjął, będąc zdania że wobec nowości instytucji ochrony osobistych praw twórcy zobrazowanie przykładowe naruszeń tych praw, może się okazać dla należytego stosowania ustawy pożyteczne.

J. J. LITAUER.

Wyrok zaoczny w projekcie kodeksu procedury cywilnej.

Wyrok jest celem, do którego dąży każdy proces i nadaniem wyrazu prawu przedmiotowemu, o który toczy się spór, malka między stronami. W normalnych warunkach walka ta między stronami toczy się rzeczywiście, — walka zawzięta i często, dzięki niedoskonałościom ustaw procesowych, podstępna. Zdarza się jednak niekiedy, że walki tej faktycznie niema, że jedna ze stron schodzi z pola walki lub wcale na nie nie wkracza. Wówczas ma miejsce postępowanie „zaoczne“, zapada wyrok zaoczny.

Historja rozwoju postępowania zaocznego jest nader pouczająca — i mogłaby zapełnić ciekawą kartę w dziejach ewolucji procesu [1]).

Według pierwotnych pojęć rzymskich, źródłem mocy obowiązującej wyroku było właściwie nie samo orzeczenie państwa (sędziego), a umowne poddanie się stron temu wyrokowi w wstępnem stadjum procesu [2]) in jure, umowa zawarta między stronami przed właściwym organem władzy (magistratus) w formie litis contestatio. Dopóki taka umowa do skutku nie doszła, do tej pory brakło przymusu państwowego do rozpoczęcia procesu. Powód, chcąc zniewolić przeciwnika do stawienia się przed władzą, musiał go siłą sprowadzić „za kołnierz“ (obtorto collo). Lecz, gdy mu się to nie udało, gdy pozwany nie stanął, o zaoczności, jako skutku uchylenia się od wezwania do urzędu sądowego (in jus vocatio), nie mogło być mowy. Gdy już dzięki litis contestatio postępowanie in jure szczęśliwie przeprowadzonem zostało, to w dalszem postępowaniu sądowem — in judicio — obowiązywała zasada: „post meridiem praesenti litem addicito“ t. j. z upływem południa sędzia zasądzał akcję przeciwko nieobecnemu pozwanemu lub oddalał akcję nieobecnego powoda. Tak było w procesie per legis actiones.

W późniejszym procesie per formulas, gdy już dość znacznie wyształcił się charakter publiczno-prawny wymiaru

---

[1]) Zob. K. Stefko. O omieszkaniu wedle austrjackiej procedury cywilnej (1907, str. 456 — 533). Według Kohlera (Prozessrechtliche Forschungen) postępowanie zaoczne jest kamieniem probierczym procesu pod tym mianowicie względem, że pierwiastek władzy państwowej i charakter państwowy procesu głównie występuje na światło tam właśnie, gdzie pozwany nie podporządkowuje się wezwaniu tej władzy: tn więc dochodzą do szczytu najtajniejsze sprężyny procesu.

[2]) Podobny pogląd istniał i w prawie staro-germańskiem. Co do prawa szwedzkiego, zob. Wrede, Das Zivilprozessrecht Schwedens und Finlands (1924), str. 198.

sprawiedliwości i wskutek tego wezwanie do urzędu sądowego nabrało innego charakteru (litis denuntiato), powód mógł uzyskać od tego urzędu (pretora) przeciw pozwanemu, uchylającemu się od postępowania in jure, poważne środki zabezpieczenia swej pretensji, a że środki te były natury materjalno-prawnej (missio in possesionem, nawet venditio bonorum), stanowiły one istotny bodziec dla pozwanego do stawienia się przed władzą. Innego przymusu względem pozwanego do stawienia się in jure nie było. Gdy zaś pod naciskiem prawno-materjalnych środków pobudzających pozwany stawił się, a pomimo to uchylał się od wyjaśnień, przyjmowano to za uznanie roszczenia powoda. I do niestawiennictwa powoda (in jure) też przywiązana była fikcja, a mianowicie traktowano je jako zrzeczenie się roszczenia skargi-denegatio actionis[1]). Co się tyczy postępowania in judicio, to ze względu na treść formuły, która nakazywała przeprowadzenie dowodu (si paret — si non paret), żadna szczególna fikcja do zaoczności stron, czy to powoda, czy pozwanego, przywiązana nie była; nieobecnemu powodowi groziło tedy oddalenie skargi jako prosty skutek nieudowodnienia jej.

Otóż to stanowisko, jakie prawo rzymskie przedjustyniańskie zajmowało w stosunku do powoda w postępowaniu in jure, utrzymała do dnia dzisiejszego, pomimo tak odmiennego ukształtowania procesu nowożytnego, procedura niemiecka (§ 330), a mianowicie fakt nieprzybycia powoda na rozprawę poczytuje ona za zrzeczenie się skargi raz na zawsze[2]), wskutek czego skarga powoda zostaje oddalona. Proces niemiecki poszedł więc dalej, niż proces rzymski epoki późniejszej - justyniański, w którym niestanięcie powoda przed litis contestatio skutkowała tylko t. zw. absolutio ab instantia (umorzenie sprawy).

Tę ostatnią zasadę procesu justyniańskiego przyjęła natomiast procedura francuska, a następnie wzorująca się na niej procedura rosyjska (art. 45 i 718 p. 1), która daje pozwanemu prawo żądać, w razie niestawiennictwa powoda, umorzenia sprawy[3]), chyba że sam powód uprzednio na piśmie postawił wniosek o wydanie wyroku w każdym razie; wówczas pomimo jego niestawiennictwa wyrok nie poczytuje się za zaoczny.

Procedura zaś austrjacka (§ 396) wcale nie poszła za prawem rzymskiem, ani justyniańskiem, ani wcześniejszem. Hołduje ona poglądowi, który w wiekach średnich wytworzył się

---

[1]) Przy podziale postępowania formułkowego, przedjustyniańskiego, na dwa odrębne stadja, z których pierwsze — wstępne ustalało właśnie prawo skargi z tytułu danego roszczenia (formuła), fikcja ta nie była daleka od prawdy.

[2]) Stein, Grundriss des Zivilprozessrechts (1921, str. 150) o tej koncepcji wyraża się: „Dies durch die Fiktion eines Verzichtes zu erklräen, ist eine müssige Spielerei".

[3]) Pozostawiając powodowi możność wznowienia jej w granicach przedawnienia prawa materjalnego.

w prawach partykularnych niemieckich, zwłaszcza w prawie saskiem, że strona do rozprawy niestająca, tem samem nie zaprzecza prawdziwości twierdzeń faktycznych strony przeciwnej, czyli właściwie milcząco przyznaje fakty przytoczone przez stronę obecną na rozprawie[1]), o ile nie sprzeciwiają się temu znajdujące się w sprawie dowody. W konsekwencji procedura austrjacka przyjmuje, że powód nieobecny tem samem przyznaje twierdzenia faktyczne pozwanego[2]), o ile nie zbijają ich znajdujące się w aktach dowody, tak iż sądowi pozostaje tylko ocenić stronę prawną tych twierdzeń.

Co się tyczy, niestawiennictwa pozwanego, to procedura austrjacka — jak już z powyższego wynika — traktuje je na równi z niestawiennictwem powoda[3]), a więc przyjmuje, iż nie-

---

[1]) Zasada ta nie obca i życiu potocznemu: („les absents ont tort“) znana też była prawu kanonicznemu, które głosiło: debet contumax haberi pro confesso. Przeciw fikcji przyznania w różnych ustawach zob. Lessona, Teoria delle prove (1895, t. II): często pozwany dlatego nie staje, że wie, iż powód nie ma przeciwko niemu dowodów. Wielu procesualistów jest znów tego zdania, że pozwany naogół dlatego nie staje, że niema faktów do przytoczenie na swoją obronę (Stein, l. c., str. 149). Kodeksy procesowe francuski i włoski w jednym tylko przypadku łączą zaoczność z skutkami przyznania, mianowicie w materji sprawdzenia pisma. Co do prawa szwedzkiego i finlandzkiego zob. Wrede l. c., str. 199 — 206.

[2]) Dotyczy to właściwie tylko t. zw. pierwszej audjencji, w innych bowiem przypadkach niestawiennictwa powoda ma zastosowanie bądź przepis § 398 ust. 5 o spoczywaniu procesu, bądź przepis § 399 o wyrokowaniu bez rygoru zaoczności (t. j. z uwzględnieniem stwierdzonych w aktach sprawy oświadczeń faktycznych i wniosków nieobecnego powoda i wyników poprzednio przeprowadzonych dowodów).

[3]) Należy zauważyć, że koncepcja projektu rządowego (właściwie Kleina) różniła się od koncepcji, ostatecznie przyjętej przez parlament austrjacki na podstawie wspólnego sprawozdania komisyj obu izb. Dopiero ta nowa koncepcja zrównała zupełnie sytuację obu stron na pierwszej audjencji, usuwając z projektu odmienne dla każdej z nich skutki zaoczności na tej audjencji. Odnośny ustęp sprawozdania brzmi: „Den praktisch seltenen Fall des klägerischen Ausbleibens nach der Regierungsvorlage (Präjudiz der Klagezurückziehung) zu entscheiden, wiperspricht dem Grundsatze der par conditio der Perteien und ist umsoweniger gerechtfertigt, je grössere Opfer an sich die allgemeine Einlassungs-Pflicht dem Geklagten zumuthet und je mehr Ursache daher der Kläger hat, der die Erfüllung dieser Pflicht zu Gunsten seiner Rechtsbehauptung erheischt, vor allem selbst bei Gericht zu erscheinen“. (Materialien zu den neuen österreich. Civilprocessgesetzen II. str. 328). Równość obu stron co do skutków zaoczności dotyczy tylko pierwszej audjencji dlatego, że po tej audjencji pozwany obowiązany jest wnieść pisemną odpowiedź na skargę, a za nieposłuszeństwo prawu pozbawiony jest dobrodziejstwa obrony faktyczno-merytorycznej na następnej audjencji, wyjednanej przez powoda i utraca korzyści z rygoru zaoczności

stający pozwany, wprawdzie eo ipso jeszcze nie uznaje roszczenia skargi, jednak nie zaprzecza prawdziwości twierdzeń faktycznych powoda czyli właściwie milcząco je przyznaje, o ile nie zbijają ich znajdujące się w aktach dowody, tak iż sądowi pozostaje jeszcze ocenić stronę prawną roszczenia skargi. Tę samą koncepcję — w czystszej jeszcze postaci, bo nie zamąconej specjalnemi warunkami pierwszej audencji i odpowiedzi na skargę — przyjęła i procedura niemiecka (§ 331). Natomiast procedura rosyjska, wzorując się na procedurze francuskiej[1]), stoi na stanowisku procesu rzymskiego justyniańskiego[2]), że w jednostronnem postępowaniu, wywołanem nieobecnością pozwanego (eremodicium, lis deserta, contumacia) powód obowiązany jest przeprowadzić dowód słuszności skargi.

Redaktorowie projektu polskiego kodeksu procedury cywilnej stanęli wobec niełatwego zagadnienia, jaki z punktów linji rozwoju postępowania zaocznego, tak kalejdoskopowo odbitych w ustawach dzielnicowych, przyswoić przyszłemu ustawodawstwu rodzinnemu. Opierając się na długoletniem doświadczeniu zarówno dzielnic, jak i innych krajów, redaktorowie stwierdzili, że dowód przeprowadzony przez jedną stronę bez udziału drugiej, nie ma istotnej wartości ze stanowiska prawdy materjalnej, i że przeto bardziej celową dla ustawy byłaby raczej fikcja, czy też domniemanie, przyznania przez stronę niestającą twierdzeń faktycznych strony działającej, w ten bowiem sposób ustawa z góry ostrzega strony, wyraźnie im malując skutki niestawiennictwa. Projekt przeto, wychodząc z założenia, że obie strony należy traktować jednakowo, przyjął to stanowisko, jakie wobec nich zajęła procedura austrjacka w stosunku do pierwszej audjencji.

Nadto projekt, nadawszy odpowiedzi pozwanego na skargę charakter pisma obowiązkowego, niewniesienie odpowiedzi zrównał pod względem skutków z niestawiennictwem pozwanego, czyli obłożył je sankcją wydania wyroku zaocznego. W tym przypadku wyrok zaoczny wydaje przewodniczący, nie wyznaczając wcale posiedzenia do rozprawy. Tak więc zasadniczy przepis o wyroku zaocznym opiewa, że: w przypadkach, gdy pozwany nie wniósł odpowiedzi na pozew, jak również, gdy jedna ze stron nie stawiła się na posiedzenia, wyznaczone do rozprawy,

---

względem powoda, gdyby ten się na pomienionej audjencji nie stawił (§ 398). Jeżeli zaś pozwany, posłuszny prawu, odpowiedź na skargę wniósł, równość jego sytuacji z sytuacją powoda zostaje przywrócona, lecz wówczas w myśl § 399 (wbrew pierwotnej koncepcji Kleina) postępowanie chociaż w nieobecności jednej ze stron, nie poczytuje się za zaoczne.

[1]) Zob. Garsonnet et Cézar-Bru: Traité de procedure civile et commerciale, t. VI. 4-me partie (1918, str. 418 — 435).

[2]) Proces ten kierował się zasadą: „Litigatoris absentia praesentia Dei repletur" (Codex III„ 13, 4, De judiciis) i „absens, si bonum causam habuit, vincet" (Dig. V. De jud I., 73).

zapada na wniosek strony działającej wyrok zaoczny, w którym przyjmuje się za prawdziwe jej przytoczenia faktyczne, o ile nie są sprzeczne ze złożonemi dowodami[1]).

W dalszym ciągu projekt zastanawia się nad pytaniem, czy zachodzą warunki zaoczności, jeżeli strona stanęła do rozprawy na jednem lub kilku posiedzeniach, a nie stanęła tylko w terminie ostatecznej rozprawy.

Procedura niemiecka pod tym względem zajmuje stanowisko nader doktrynerskie: §§ 332 i 333 stanowią, że wyrok zaoczny zapada w razie niestawiennictwa strony do rozprawy w jakimkolwiek terminie, to znaczy, że strona podlega ujemnym skutkom zaoczności (powód zostaje oddalony ze skargą, a pozwany „habetur pro confesso“), pomimo iż poprzednio przy jej udziale przeprowadzone zostało postępowanie dowodowe, przemawiające na jej korzyść. Co więcej, wyrok zaoczny zapada nawet wtedy, gdy strona staje, ale faktycznie nie przystępuje do rozprawy.

Wręcz odmiennie zapatruje się procedura rosyjska: wyklucza ona wydanie wyroku zaocznego, jeżeli pozwany brał jakikolwiek i kiedykolwiek udział w sprawie, lub jeśli podczas

---

[1]) Zupełnie swoiście postępowanie zaoczne uregulowała procedura węgierska. Wychodzi ona z założenia, że pozew jest pismem wyłącznie przygotowawczem, a nie skargą, że dopiero wstępna rozprawa stron (proces dzieli się na dwa stadja: „rozprawę wstępną“, §§ 178 — 193, i „rozprawą merytoryczną“ §§ 206 — 254) ustala treść skargi (reminiscencja rzymskiej litis contestatio) powoda, który konkluzją pozwu bynajmniej nie jest związany. Stąd wynika konsekwentnie, że jeżeli powód nie staje na rozprawie wstępnej, niema skargi, a tem samem nie może zapaść przeciw niemu wyrok, i sąd może tylko uchylić moc wezwania, wydanego na skutek pozwu (§ 439). Natomiast może zapaść wyrok zaoczny przeciw pozwanemu, jeżeli ten nie stawi się na rozpawę wstępną i wtedy sąd czyni zadość żądaniu skargi (§ 440), chyba że sama treść skargi lub względy natury prawnej stoją temu na przeszkodzie. Co się tyczy rozprawy merytorycznej, to omieszkanie jej przez jedną ze stron nie tamuje odbycia jej przez drugą stronę, przy zastosowaniu ogólnych skutków omieszkania, jednak w razie omieszkania drugiej lub dalszej rozprawy sąd winien uwzględnić wyniki poprzedniego postępowania (§ 495). Rzec prosta, że tak swoistych zasad procedury węgierskiej (z wyjątkiem ostatnego punktu) redaktorowie projektu polskiego naśladować nie mogli. Krytyczne uwagi Kohlera o tych zasadach zob. w jego „Grundriss des Zivilprozesses“ i w artykule „Alexander Plósz und die Officialmaxime im ungarischen Zivilprozesse (w Rheinische Zeitschrift)“. Kohler za najlepszy uważa system francuski, dlatego, że pozostawia on uznania sędziego, czy fakty przytoczone przez powoda uznać za przyznane przez pozwanego. Kohler jednak nie brał pod uwagę tego momentu, który redaktorowie projektu polskiego uznali za rozstrzygający, a mianowicie tego, że, ustanawiając domniemanie przyznania, ustawa ostrzega stronę opieszałą przed grożącem jej niebezpieczeństwem.

rozprawy znajdował się na sali sądowej, a pomimo żądania sądu uchylił się od udziału w rozprawie (art. 721[1]).

Procedura austrjacka stanowi, że po pierwszej audjencji wyrok zaoczny może zapaść przeciw pozwanemu, który nie wniósł odpowiedzi na skargę (§ 398); po wniesieniu zaś odpowiedzi wyrok, zapadający w nieobecności jednej ze stron na jakiemkolwiek posiedzeniu, nie poczytuje się właściwie za zaoczny, sąd bowiem winien uwzględnić wszystko to, co strona nieobecna udowodniła lub przytoczyła na poprzednich posiedzeniach, a nawet w pismach przygotowawczych (§ 399). Na równi z nieobecnością poczytuje się wydalenie z sali sądowej z powodu nieprzyzwoitego zachowania się strony (§ 400).

Projekt zbliża się do procedury rosyjskiej w tem, że wyroku, wydanego na rozprawie odbytej w nieobecności strony, nie poczytuje się za zaoczny, jeżeli strona ta brała udział w pierwszym lub następnym terminie rozprawy, a nie stawiła się tylko na ostatnim posiedzeniu. W tym przypadku — według projektu — przepisy o wyroku zaocznym nie mają zastosowania i sąd musi rozważyć oświadczenia faktyczne i wnioski strony nieobecnej, stwierdzone w aktach sprawy. Tak więc, jeżeli sąd po rozprawie powziął uchwałą dowodową, a do wykonania tej uchwały lub z innych powodów odroczył rozprawę, to gdy do nowej rozprawy jedna ze stron nie stawiła się, sąd nie wyda już wyroku zaocznego, lecz zwykły, uwzględniając wszystko, co strony, a więc także strona nieobecna, przytoczyły przy poprzedniej rozprawie. Może bowiem się zdarzyć, że strona już na odbytej rozprawie w całości przedstawiła swój materjał procesowy, nie ma więc szczególnego interesu stawienia się na dalszem posiedzeniu, kiedy powtórzyłaby tylko dawniejsze wywody; pragnąc tedy zaoszczędzić sobie kosztów podróży na termin, lub kosztów stawiennictwa adwokata, pozostawia rozstrzygnięcie sprawy sądowi bez jej dalszego udziału, ufając sądowi, że i bez jej obecności wyczerpująco rozważy sprawę na podstawie materjału przytoczonego przy poprzedniej rozprawie.

Z stylizacji projektowanych artykułów w związku z innemi odpowiedniemi przepisami kodeksu procedury wynika, że wyrok zaoczny będzie wydany, jeżeli strona nie wzięła udziału w rozprawie z jakiejkolwiek przyczyny (np. jeżeli została wydalona z sali rozpraw), i, odwrotnie, nie może być wydany w następujących przypadkach: 1. jeżeli doręczenie wezwania na termin okaże się nieprawidłowe, 2. jeżeli między doręczeniem wezwania, a terminem rozprawy nie upłynął przepisany czasokres, albo jeżeli ze względu na szczególne okoliczności sąd uzna czasokres ten za zbyt krótki, 3. jeżeli okaże się, że przyczyną niestawienia się się strony było zdarzenie elementarne lub inny wypadek nieuchronny, 4. jeżeli strona nieobecna nie była zawiadomiona o zmianie lub rozszerzeniu żądania skargi, jakoteż o wniesieniu skargi wzajemnej. We wszystkich tych przypadkach sąd, oczywiście, winien odroczyć rozprawę, aby dać stronie nieobecnej możność obrony. Dlatego też projekt ten uznał za

zbędne wprowadzenie osobnych i szczegółowych w tej mierze przepisów (inaczej procedura niemiecka §§ 335 i 337 i austrjacka § 402).

Projekt przewiduje przypadek (oparty poczęści na § 402 proc. austr., a po części na art. 724 proc. rosyjskiej), w którym wyrok nie może być poczytany za zaoczny, a mianowicie: jeżeli po jednej stronie jest kilku uczestników sporu, z których jedni wzięli udział w rozprawie, inni zaś nie, wyrok wydany w nieobecności ostatnich (o ile — rzecz prosta — formalnie niema przeszkód do wydania wyroku) nie poczytuje się względem nich za zaoczny wówczas, gdy zachodzi przypadek jednolitego uczestnictwa.

Za wzorem francuskim, przyjętym przez procedurę niemiecką (§ 338) i rosyjską (art. 727), a także węgierską (§ 460) projekt wprowadza instytucję sprzeciwu. Surowość procedury austrjackiej, która dopuszcza tylko restytucję uzależnioną od bardzo ciężkich warunków (§ 146), według świadectwa kompetentnych prawników, w Małopolsce przyczynia się często do wyzyskania nieoględności i nieporadności ludności, szczególnie wiejskiej. Przeciwnie, instytucja sprzeciwu („opozycji“) w innych dzielnicach Polski przyjęła się i nadużyć na tem tle nie stwierdzono.

Idąc za wzorem celowego przepisu procedury rosyjskiej (art. 732), projekt wprowadził postanowienie, że przy założeniu sprzeciwu, jakoteż później, dopóki sąd nie wyda nowego wyroku, powód, przeciw któremu zapadł wyrok zaoczny z rygorem natychmiastowej wykonalności, może żądać zawieszenia rygoru[1]). Wniosek ten sąd powinien rozstrzygnąć najpóźniej w ciągu dni trzech, a zawieszając rygor, może zarządzić środki zabezpieczenia powództwa.

Termin do założenia sprzeciwu projekt oznaczył, zgodnie z procedurą niemiecką (§ 339) i rosyjską (art. 727 i 728), dwutygodniowy, licząc od doręczenia wyroku zaocznego. Sprzeciw jednak może być przez tę samą stronę tylko raz jeden założony, tak, iż sprzeciw od zapadłego przeciw niej ponownie wyroku zaocznego nie jest dopuszczalny, a temsamem będzie bez rozprawy odrzucony; projekt stanowi więc tak samo, jak art. 733 proc. ros.

---

[1]) Komisja Kodyfikacyjna przejęła z procesów rosyjskiego i niemieckiego instytut natychmiastowej wykonalności wyroków z tem, że instytut ten będzie uregulowany w jednolitej dla całego państwa ordynacji egzekucyjnej. Projekt przeto kodeksu procedury liczy się z instytutem tym jako istniejącym, i tem się objaśnia postanowienie projektu o zawieszeniu rygoru natychmiastowej wykonalności wyroku zaocznego. Należy zaznaczyć, że do czasu wydania ordynacji egzekucyjnej będą obowiązywały nadal odnośne przepisy dzielnicowe, a w tej liczbie art. 737 procedury rosyjskiej, dopuszczający natychmiastową wykonalność wyroku zapadłego zaocznie.

T r e ś ć s p r z e c i w u określa projekt odmiennie od art. 729 proc. ros. i § 340 proc. niem. raczej pod względnem stylizacji, niż co do istoty rzeczy. W zasadzie sprzeciw nie potrzebuje być motywowany, lecz powinien zawierać wszystko to, co strona, która w zaoczność popadła, przytoczyć zaniedbała. A zatem sprzeciw pozwanego, który nie wniósł odpowiedzi na skargę, musi być połączony z odpowiedzią na skargę; w innych przypadkach powinien zawierać wszystko to, co jest potrzebne do przygotowania rozprawy. Sprzeciw, nie odpowiadający tym wymaganiom, albo wniesiony po terminie, będzie odrzucony przez przewodniczącego, który natomiast zadekretuje przyjęcie sprzeciwu, odpowiadającego wymaganiom ustawy, wyznaczy termin do rozprawy i zarządzi doręczenie sprzeciwu drugiej stronie.

Zgodnie z § 343 procedury niemieckiej i nieco odmiennie od art. 731 procedury rosyjskiej projekt przyjął postanowienie, że jeżeli p o n o w n y w y r o k zapadnie w całości zgodnie z wyrokiem zaocznym, sąd w sentencji swej utrzymuje ten ostatni w mocy; w przeciwnym razie uchyla wyrok zaoczny i orzeka o żądaniu skargi. W każdym razie strona, która w zaoczność popadła, ponosi koszta postępowania zaocznego, choćby następnie wyrok zaoczny został uchylony.

Niektóre postanowienia projektu, mające związek z materją wyroków zaocznych, musiały być ze względów techniki ustawodawczej umieszczone poza działem o wyrokach zaocznych. Są to mianowicie postanowienia następujące:

W dziale o prawie ubogich umieszczono przepis, że wyrok zaoczny nie może zapaść p r z e c i w k o s t r o n i e u b o g i e j z powodu niewniesienia odpowiedzi na skargę lub stawienia się na rozprawę bez adwokata (a więc właściwie niestawiennictwa), dopóki prośba strony o udzielenie prawa ubogich i o ustanowienie dla niej adwokata nie zostały załatwione (zob. § 73 procedury austrjackiej).

W dziale o wyrokach umieszczono przepis, że wyroki zaoczne (podobnie jak i wyroki zapadłe na podstawie uznania) mogą być zredagowane w s k r ó c o n e j f o r m i e lub zanotowane w formie zapisku na aktach sprawy (zob. § 313 proc. niem., § 418 proc. austr., § 440 proc. węg.).

Wreszcie w dziale o apelacji umieszczono przepis, że a p e l a c j ę od wyroku zaocznego wolno założyć tylko wówczas, gdy niedopuszczalny jest sprzeciw. A zatem projekt nie poszedł za wzorem procedury niemieckiej (§ 513) i węgierskiej (§ 477), które apelację od wyroku zaocznego dopuszczają tylko z przyczyny braku warunków zaoczności. W tymże dziale umieszczono przepis, że przepisy o wyrokach zaocznych nie mają zastosowania w drugiej instancji: za wzorem procedury rosyjskiej i niemieckiej projekt postępowanie zaoczne wprowadził tylko dla pierwszej instancji.

Prof. Dr. M. ALLERHAND.

Stosunek prawa państwowego do prawa religijnego.

I. Istnieją stosunki, którymi państwo wcale się nie zajmuje i których unormowanie pozostawia władzom religijnym; im też z tego powodu przypada wydawanie odnośnie do nich zarządzeń i orzeczeń. W tych przypadkach zachodzi niedopuszczalność zarządzenia władzy państwowej, ta jednak uznać powinna to, co czyni władza religijna, zaczem zarządzenie lub orzeczenie tejże jest skuteczne także w obliczu władz państwowych. Tak ma się rzecz np. z orzeczeniem dyscyplinarnem przez organy wyznaniowe wydanem odnośnie do duchownego, które władza państwowa bezwarunkowo uznać powinna, tak też z zarządzeniem odnośnie do miejsca, które pewna osoba zająć może w świątyni i t. d. (na taką skuteczność orzeczeń władz kościelnych wskazuje Köstler, Kirchliche Gerichtsbarkeit mit staatlicher Wirkung, w Zeitschrift für Notariat und freiwillige Gerichtsbarkeit 1917 Nr. 48 str. 383 a za nim Hohenlohe, Das Processrecht des Kodex iuris canonici 1921, str. 14 i nast.).

W wielu jednak przypadkach państwo zajmuje się także sprawami wyznaniowemi, wskutek czego między prawem państwowem a religijnem istnieje pewna łączność. Najprostszy taki związek zachodzi, gdy prawo religijne uznaje się jako państwowe i jako takie się je ogłasza, bądź w treści oryginalnej, bądź też w przeróbce. W tym przypadku prawo religijne dla władz państwowych przestaje być samoistnem i staje się państwowem i tylko jako takie winno być uważane, zaczem przy wykładni nie można się powoływać na zasady prawa religijnego, lecz uwzględnić wypada całokształt prawa państwowego. Prawo religijne recypowane przez prawo państwowe, ma w stosunku do tego tylko wartość historyczną, tak, jak np. późniejsze prawo rzymskie wobec wielu kodeksów nowoczesnych i służyć może jedynie jako środek dla wyjaśnienia niezrozumiałego przepisu prawa państwowego. Tak w szczególności ma się rzecz z austrjackiem prawem małżeńskiem, które opiera się na prawie kościelnem katolickiem, o ile idzie o katolików a na biblijno-talmudycznem, o ile idzie o żydów, dalej z prawem o małżeństwie z roku 1836 obowiązującem w b. król. kongresowem, o ile się rozchodzi o prawo małżeńskie katolickie; obydwie jednak ustawy stały się samodzielnemi, skoro ogłoszono je jako prawo państwowe.

Przyswojenie sobie przez państwo prawa religijnego i ogłoszenie go jako państwowego, choćby z mocą tylko dla wyznawców tej wiary, której prawo przyjęto, ma więc tę doniosłość, że prawo państwowe oderwanem zostaje od swego źródła. To też zmiana orzecznictwa, dokonywana przez władze religijne i nowe doktryny odnoszące się do prawa religijnego, pozostać winny bez wpływu na poglądy władz państwowych, co zresztą jest

zrozumiałe, bo stosunki, do jakich doszło w społeczności religijnej, nie zawsze mają wpływ na stosunki państwowe a często wprost wykluczają uwzględnienie wszelkich późniejszych zaszłości. Władze państwowe nie mogą też uwzględnić autentycznej interpretacji pewnego przepisu, jaką mu nadają władze religijne, bo autentyczna interpretacja nie jest niczem innem, jak ustawą, której przyznaje się moc wsteczną (por. Pfaff - Hofmann, Commentar zum oestr. allg. bürgerl. Gesetzbuche I. 1877 str. 212 i nast.). Również bez doniosłości jest wyszła na jaw oczywista sprzeczność normy państwowej z normą religijną, co np. zachodzi w prawie austrjackiem odnośnie do prawa małżeńskiego katolików i żydów. Przy kodyfikacji chciano się wprawdzie oprzeć na prawie religijnem, ale z powodu oczywistej nieznajomości odstąpiono od zasad religijnych i spowodowano nader doniosłe różnice.

Nie może też ulegać wątpliwości, że zmiany, jakie się dokonywuje w prawie religijnem, żadnego nie mają znaczenia dla prawa państwowego, bo to przejęło tylko normy o pewnej treści a nie prawo religijne w całości. To też prawo małżeńskie katolickie zawarte w ustawie z roku 1836 wydanej dla b. król. Kongresowego, obowiązuje nadal, jakkolwiek kodeks kanoniczny z roku 1917 pod wieloma względami zmienił prawo małżeńskie. Stanowi to anomalję, bo prawo państwowe w całości chciało się oprzeć na prawie kościelnem i skodyfikowało te zasady, które w czasie wydania obowiązywały. Później zaszłych w prawie religijnem zmian, przez prawo państwowe nieprzewidzianych, nie podobna jest uwzględnić, bo prawo państwowe jest niezawisłe od prawa religijnego i dopóki ustawodawcza władza państwowa nie orzeknie zmiany, obowiązuje tylko prawo państwowe należycie ogłoszone.

II. Prawo państwowe zamiast ujmować zasady religijne w samoistne normy ustawowe, może się ograniczyć do powołania się na prawo religijne i postanowić tylko całkiem ogólnikowo, że to prawo rozstrzyga o stosunkach danego wyznania. W ten sposób postąpiło prawo o małżeństwie z roku 1836 dla b. Król. Kongresówki, o ile rozchodzi się o małżeństwa osób wyznania grecko - rosyjskiego i wyznań niechrześcijańskich, dalej ustawa cywilna rosyjska T. X. część I Swodu zakonów co do małżeństw osób wyznań chrześcijańskich - nieprawosławnych i niechrześcijańskich. W przypadku takiego unormowania prawo religijne staje się państwowem, ale rzecz ma się inaczej, niż wtedy, gdy na podstawie prawa religijnego dokładnie normuje się pewne przepisy, bo za podstawę orzeczenia zawsze wziąć należy prawo religijne. Jeżeliby więc społeczność religijna zmieniła swoje prawo, to przepis zmieniony a nie dawny winien być uwzględniony i to bez badania, czy ze stanowiska wyznania zmiana była dopuszczalną, jeżeli tylko powołana do tego władza religijna zmianę przeprowadziła (Hussarek, Grundriss des Staatskirchenrechts 2 wyd. 1908 str. 18), ze względu na to na obszarze cywilnego prawa rosyjskiego a więc na t. z. ziemiach wschodnich

*

obowiązuje katolików obecne kościelne prawo małżeńskie a nie poprzednie.

Jakkolwiek w omawianym obecnie przypadku władze państwowe stosować mają każdorazowo obowiązujące prawo religijne, to jednak uwzględnić wypada, że to prawo wskutek uznania przez państwo ma być traktowane jako państwowe. Po za materjalną treścią odpowiadającą prawu religijnemu, uwzględnić więc należy jedynie przepisy prawa państwowego. Ma to doniosłość pod wieloma względami np. w kwestji, czy odnośnie do poprzód zawiązanych stosunków uwzględnić wypada nowe, czy też dawne prawo religijne; pod tym względem za podstawę wziąć należy tylko zasady państwowego prawa międzynarodowego a nie religijnego, wskutek czego dojdzie do tego, że ten sam stosunek prawny oceniać się będzie bądź według prawa dawnego, bądź też według nowego w miarę tego, czy rozchodzi się o skutki państwowe, czy też religijne.

Jakkolwiek prawo religijne jest w ustawie państwowej tylko powołane, to jednak nie można mu odmówić charakteru rzeczywistego prawa i to krajowego a nie obcego. Przepis państwowy stanowiący, że prawo religijne uwzględnić wypada, jest przepisem blankietowym, wskazującym na zasady, jakie stosować należy, wskutek czego prawo państwowe łącznie z przepisem prawa religijnego zawiera postanowienie o tem, jakie istnieją prawa i obowiązki; prawo religijne więc uważać wypada za część prawa państwowego. Ma to doniosłość dla niektórych kwestji, w których inaczej się traktuje prawo krajowe, niż obce lub prawo zwyczajowe, zwyczaj, fakt i td.; tak gdy się rozchodzi o sposób badania przepisu, dalej o dopuszczalność rewizji względnie kasacji. Jeżeli mamy do czynienia z prawem krajowem, to sąd bezwarunkowo z urzędu badać powinien treść dotyczącego przepisu a nie ma się ograniczyć do tego, co mu strony przytoczą, w razie zaś mylnego zastosowania przepisu prawa religijnego dopuszczalną jest rewizja względnie kasacja. To ostatnie przyjąć wypada nawet wtedy, gdybyśmy zajęli stanowisko, że mylne uwzględnienie prawa obcego nie stanowi przyczyny rewizyjnej lub kasacyjnej (co zdaniem niektórych jest słuszne por. dla Francji Faye, La Cour de Cassation 1903 str. 121, a dla Rosji Tiutriumow, Ustawa graždanskago sudoproizwodstwa 5 wyd. t. II. 1923 str. 1459. Inaczej jednak przyjmuje się w Niemczech, por. Holldack, Grenzen der Erkenntnis des ausländischen Rechts 1919 str. 62 uw.). Prawa religijnego nie można traktować na równi z obcem, bo w pierwszym rzędzie przeznaczone jest dla własnych obywateli pewnego wyznania, a obojętnem być powinno, w jakim czasie powstało i czy je wydała władza posiadająca siedzibę w obrędzie państwa czy też zagranicą. Bez znaczenia powinno też być, że o treści prawa religijnego sąd może się dowiedzieć tylko za pośrednictwem innych osób, jak tc ma się rzecz w dzielnicy porosyjskiej, gdzie uwzględnione być ma prawo żydowskie i mahometańskie, spisane w języku hebrajskim względnie arabskim, sędziemu w zasadzie

nieprzystępnym. Charakteru bowiem przepisu nie zmienia fakt, że opiewa on w języku innym, niż krajowym, bo w wielu przypadkach spisany jest w języku obcym, a tak ma się rzecz na ziemiach polskich, gdzie obowiązują przepisy prawne spisane w języku francuskim, niemieckim, rysyjskim i węgierskim. Z powodu języka, w jakim są skodyfikowane, lub z powodu trudności zachodzących w zbadaniu ich treści, przepisów prawnych religijnych nie można uważać za prawo zwyczajowe lub za zwyczaj i to nawet wtedy, gdy nie są ujęte w ścisłe zdania ustawowe, lecz umieszczone w księgach prawnych, bo charakteru ustawy nie może być pozbawiony przepis jedynie dlatego, że brak mu nowoczesnej formy.

III. Skuteczność upaństwowienia prawa religijnego zawisłą jest od tego, czy stosowane być ma przez władze państwowe, czy też władze religijne, często bowiem wydaje się przepisy odpowiadające prawu religijnemu, ale zarazem stanowi się, że wykonanie pozostawia się organom dotyczącego wyznania. Jeżeli władze państwowe mają uwzględnić prawo państwowe, odbiegające od religijnego, nie zachodzą trudności, bo niewątpliwie organy państwa trzymać się będą przepisów przez nie wydanych. Do niedogodności dochodzi tylko wtedy, jeżeli władze religijne stosować mają przepis państwowy, który nie całkiem odpowiada prawu religijnemu, trudno bowiem od nich wymagać, aby pomijały prawo wyznaniowe. Mimo to starano się doprowadzić do stosowania przez władze religijne prawa państwowego i zmuszano je karami pieniężnemi lub aresztem do przestrzegania przepisów państwowych, żądano więc naruszenia zasad religji. Było to wysoce niewłaściwe i dlatego w nowszych czasach od tego odstępiono; to jednak spowodowało nowe trudności, bo w razie odmowy ze strony władz religijnych nie możnaby w ogóle aktu zastosować np. zawrzeć małżeństwa dopuszczalnego według prawa państwowego, ale niedopuszczalnego w myśl prawa religijnego. Aby do tego nie dopuścić, wprowadzono na wypadek odmowy władzy religijnej posiłkową działalność władz państwowych a tak ma się rzecz przy t. z. ślubach cywilnych z konieczności.

Obok systemu z niewalania władz religijnych do stosowania się do przepisów prawa państwowego, istnieje i inny, a mianowicie kontrola państwowa i umocowanie organu państwowego do zaskarżania aktów władz religijnych. Ten system przyjęto w b. Król. Kongr. odnośnie do orzeczeń, wydanych w sprawach małżeńskich przez sądy konsystorskie. System ten tylko wtedy miałby jakieś znaczenie, gdyby władze państwowe miały orzekać na skutek skargi, skoro jednak w b. Król. Kongr. środek prawny idzie do wyższej władzy kościelnej, albo też wcale nie istnieje, nie dochodzi do stosowania prawa państwowego na religijnem opartego, lecz do uwzględnienia prawa religijnego. Prawo państwowe istnieje więc na papierze (to podnosi odnośnie do prawa małżeńskiego katolickiego K o n i c, Prawo małżeńskie obowiązujące w b. Królestwie Kongresowem 1924., wstęp)

i chyba tylko wtedy może być stosowane, gdy poza obszarem, dla którego je wydano, ma być stosowane, np. gdy w dzielnicy innej, w której nie jest znane orzecznictwo duchowne, powstaje kwestja ważności małżeństwa lub dopuszczalności rozwodu i władze państwowe tejże dzielnicy mają się nad nią zastanowić. Te władze zastosują prawo państwowe a nie religijne, wskutek czego przepis wydany dla obszaru pewnego na tymże obszarze nie jest prawem żywem a jest nim na obszarze innym; trudno sobie wyobrazić większą niekonsekwencję.

Te wszystkie niewłaściwości dowodzą, że w każdym przypadku recepcji prawa religijnego a w szczególności w razie ogólnikowego powołania się na to prawo, tylko władzom religijnym pozostawić należy współdziałanie; jeżeli zaś następuje kodyfikacja i prawo, ze źródła swego religijne, ma być za państwowe uznane, wówczas tylko władzom państwowym powierzyć wypada stosowanie i orzecznictwo. Nie powinno bowiem ulegać wątpliwości że wysoce nieodpowiedniem jest zmuszać organy religijne do nieprzestrzegania prawa wyznaniowego, albo dopuszczać do tego, aby prawa państwowego nie szanowano. Te systemy istniały, bo chciano wprawdzie stworzyć prawo państwowe, ale nie miano odwagi odbierać władzom religijnym funkcyj, dotąd przez nie sprawowanych i dlatego ustawodawstwo państwowe stanęło w połowie drogi. Należy pójść naprzód i obok prawa państwowego stworzyć wyłączne współdziałanie organów państwowych oraz orzecznictwo państwowe z wykluczeniem religijnego (zaznaczyć wypada, że w sprawach niespornych istniało ono według prawa austrjackiego aż do upadku Austrji, o ile się rozchodziło o spadek po członkach zakonu krzyżackiego, por. Ott: Kirchliche Gerichtsbarkeit w oestr. Staatswörterbuch 2 wyd. t. III. 1907 str. 64). Jeżeli zaś stwarza się orzecznictwo władz państwowych, to powoływanie się na prawo religijne jest nieodpowiednie, bo to z reguły nie jest znane organom państwowym, wskutek czego dochodzi do badania przez biegłych a takimi są funkcjonarjusze społeczności religijnych. Na ich zdaniu polega sąd i materjalnie rzecz biorąc oni wydają orzeczenie tak, że tylko formalnie stanowi ono wyrok sądu państwowego.

IV. Pytanie co do znaczenia prawa religijnego powstaje nietylko wtedy, gdy przez władze państwowe ma być stosowane, lecz i w innym jeszcze kierunku. I tak, czy przepisy wydane przez społeczność religijną mają być uważane za pracę prywatną, czy też za stojące na równi z ustawą. Jest to ważne na polu prawa autorskiego, bo ustawy autorskie a za niemi i ustawa polska, nie otaczają ochroną ustaw. Jeżelibyśmy nie mieli do czynienia z ustawą, to zawarte w wydaniach oficjalnych kodeksu prawa kanonicznego z roku 1917 zastrzeżenie własności literackiej miałoby doniosłość i należałoby przedruk uznać jako niedopuszczalny, a nawet ogłoszenie większego wyciągu w tłumaczeniu jako niemożliwe.

Aby na to pytanie odpowiedzieć, przedewszystkiem zastanowić się należy nad tem, co przez ustawę rozumieć wypada. Niewątpliwie pod to pojęcie podpada nie tylko ustawa krajowa, lecz i zagraniczna, bo przepis, wyłączający z pod ochrony ustawę, ma na celu jej rozpowszechnienie (por. Zoll, Polska ustawa o prawie autorskiem 1926 str. 27), a ten motyw zachodzi nie tylko co do ustaw krajowych, lecz i odnośnie do zagranicznych, których znajomość również jest konieczną; co do tego niewątpliwie co najmniej na równi z zagraniczną ustawą postawić wypada ustawę wydaną przez kościół, bo przeznaczona jest ona także dla obywateli, którzy w sprawach wyznaniowych mają się do niej stosować i dlatego też nie podobna przyznać jej charakteru pracy prywatnej.

Stanowisko to jednak zająć należy nie tylko co do ustaw kościoła katolickiego, któremu w stosunkach międzynarodowych przyznaje się takie stanowisko, jak innemu państwu (Ehrlich, Prawo narodów 1927 str. 144), lecz i odnośnie do ustaw innych społeczności religijnych i to nawet wtedy, gdy nie mają organizacji ogólnej, lecz tylko terytorjalną. Przepisy przez pewne wyznanie wydane są normami dotyczącemi zachowania się osób do wyznania należnych, są do nich skierowane i przez nie winny być przestrzegane, są więc ustawą w obszerniejszem tego słowa znaczeniu. Jeżeli zaś stanowią przepis, o którym większa ilość osób powinna posiadać wiadomości, to nie podobna chronić go tak, jak dzieło osoby prywatnej i dlatego też podobnie, jak ustawę państwową wyłączyć go wypada z pod ochrony. To przyjąć należy także i odnośnie do wyznania przez państwo nie uznanego, bo i takie wyznanie może wykonywać swoje czynności, o ile tylko nie są one przeciwne prawu.

DR. LEON PEIPER.

Stanowisko obwinionego według drugiego projektu ustawy postępowania karnego.

I. Jeśli rzucimy okiem na historję prawa procesowego karnego, to spostrzeżemy, że postęp i reformy zawsze szły w parze z wielkimi przewrotami państwowymi i społecznymi. I tak w następstwie wielkich zdarzeń historycznych ogłoszono „Code d' instruction criminelle" z 17 listopada 1808 r. po Wielkiej Rewolucji i ustaleniu się cesarstwa we Francji, procedurę austr. z 17 stycznia 1850 r. po rewolucyjnym roku 1848, procedurę austr. z 29 lipca 1853 r. po zaszłej w Austrji reakcji, procedurę austr. z 23 maja 1873 r. po wewnętrznem i zewnętrznem przeobrażeniu się Austrji w latach 1866 i 1867, procedurę niemiecką z 1 lutego 1877 r. po wojnie niemiecko-francuskiej i powstaniu cesarstwa (1870/1), procedurę turecką z 5 Redscheb 1296 (t. j. 25 czerwca 1879 r.) po wojnie rosyjsko-tureckiej, procedurę włoską z 27 lutego 1913 r. po wojnie

włosko-tureckiej, i procedurę sowiecką z 25 maja 1922 r. po rewelucji rosyjskiej, — a procedura węgierska z 4 grudnia 1879 r. i procedura bułgarska z 3 kwietnia 1879 r., pojawiły się wprawdzie nieco później po przeobrażeniach tych państw, niemniej jednak były one następstwem usamoistnieuia się obu tych narodów.

Jestto więc zupełnie naturalnem, że odrodzona Polska już w zaraniu swego bytu odczuła konieczność reformy procesu karnego i ujednostajnienia tegoż procesu a jeszcze naturalniejszem jest, że z kodyfikacją tą łączymy nadzieję pewnego postępu w duchu haseł i prądów nowoczesnych.

Szlaki, któremi kroczył rozwój procesu karnego, wykazują dwie główne linie ewolucyjne; pierwsza: to stworzenie gwarancji sprawiedliwego wyroku, a więc zapewnienie kary dla winnych a bezkarności dla niewinnych; druga: to ochrona osoby i praw obwinionego.

Na pierwszej linji leżą znane powszechne zasady ustności, jawności, bezpośredniości, skargowości i swobodnego ocenienia sędziowskiego. Nie mogąc zbytnio odbiedz od tematu, ograniczam się do zaznaczenia, że z wyjątkiem zasady skargowości, tyczą się one przeważnie rozprawy głównej i że wbrew rozpowszechnionemu zapatrywaniu nie stanowią one specyficznej ochrony obwinionego, lecz chronią na równi także i oskarżyciela.

Na linji drugiej leżą wszystkie te postanowienia proceduralne, które ograniczają stosowanie aresztu zapobiegawczego i dają obwinionemu już w śledztwie, jeśli nie pełną, to przynajmniej poważną możność bronienia się. Jestto kwestja bardzo poważna, gdyż wyniki postępowania uprzedniego bardzo często i bardzo łatwo decydują o losie obwinionego przy rozprawie głównej, a nadto zło obwinionemu na jego czci, wolności, zdrowiu i mieniu przez areszt śledczy wyrządzone, może być tak dotkliwe, iż skutki jego — mimo następnego uwolnienia lub umorzenia śledztwa — mogą w niczem nie ustępować skutkom zasądzenia.

Otóż w tym właśnie względzie t. j. co do aresztu śledczego i możności obrony oba projekty polskie nie poszły naprzód za prądem czasu, a projekt II nietylko w stosunku do projektu I, ale nawet i w stosunku do obecnie w Polsce obowiązujących, a bynajmniej nie idealnych ustaw procedury karnej, nosi na sobie wyciśnięte piętno wstecznictwa i reakcji. Przyczyną tego zdaje się być podniesiony w Sejmie przez posła dr. Somersteina fakt, że autorowie projektu II byli głusi na przestrogi praktyków specjalnie małopolskich, obeznanych ze sposobem, w jaki się stosuje postanowienia tego rodzaju, jak je zawiera projekt.

II. Zanim przystąpię do omówienia dotyczących postanowień projektu — muszę poczynić kilka uwag zasadniczej natury:

I. Jeśli kodeks karny napisany jest dla przestępców, to przeciwnie procedura karna dotyka nietylko przestępców, lecz i bezwinnych; w sieć procesu karnego może się skutkiem złej woli osób trzecich lub nieszczęśliwego przypadku uwikłać człowiek zupełnie niewinny o nienagannym charakterze i zachowaniu się. To też przy

układzie procedury karnej należy baczne zwrócić oko na dwa zasadnicze a kolidujące ze sobą momenty, a to:

a) Należy zapewnić Państwu możność ścigania przestępcy, udowodnienia mu winy i ukarania go;

b) Niewinnie posądzony musi mieć zagwarantowaną możność jak najrychlejszego wykazania swej niewinności a zło wyrządzone mu przez śledztwo na jego honorze, wolności i majątku, musi być ograniczone do najskromniejszych rozmiarów t. j. do minimum niezbędnego dla zachowania Państwu możności karania złoczyńców. Jeśli się główny nacisk położy na prawa Państwa, krzywdzi się posądzonego i na odwrót: jeśli się pamięta tylko o obwinionym, naraża się na szwank interesy społeczne.

Prawda, sprawiedliwość i dobro społeczeństwa leżą więc w pośrodku i należy znaleźć drogę pośrednią, godzącą oba powyższe sprzeczne pierwiastki.

Autorom projektu nie była nieznaną kolizja przytoczonych pod a) i b) momentów (obacz motwywa str. 260), ale nie potrafili oni znaleźć pomostu między tymi dwoma momentami. Co do zapewnienia obwinionemu możności obrony w śledztwie są oni zupełnie zdezorjentowani, zaś co do aresztu śledczego upatrują jedyną rękojmię w tem, że o zawieszeniu aresztu zapobiegawczego decyduje sąd, że od tej decyzji sądu przysługuje obwinionemu zażalenie i że art. 173 ogranicza możność zawieszenia aresztu śledczego (mot. str. 261). Czy jednak sąd, jednostronnie przez oskarżyciela informowany, daje dostateczne gwarancje ochrony obwinionego i czy zawarte w art. 173 kautele są dostateczne i słuszne, tej kwestji autorowie projektu już głębiej nie rozważyli [1]).

2. W Anglji już od wieków, we Francji od czasów wielkiej rewolucji, a w Europie środkowej pod wpływem haseł 1848 r. pogrzebano system inkwizycyjny, polegający na tem, że obwiniony jest przedmiotem procesu, jest manekinem w rękach organów śledczych, a natomiast przyznano obwinionemu charakter strony procesowej. Charakter ten ma zaś obwiniony tylko wówczas, jeśli się go traktuje jako osobę, której winę należy dopiero udowodnić, która ma środki obrończe posiadać już w postępowaniu uprzedniem i która nie jest i nie może być obowiązaną pomagać oskarżycielowi w wykazaniu jej winy, ponieważ pomoc taka sprzeciwiałaby się instynktowi samozachowawczemu, wrodzonemu każdemu człowiekowi, który usiłuje się bronić przed zamachem, choćby prawnym, na jego cześć, wolność, życie i mienie.

Otóż autorowie projektu zaliczając obwinionego do rzędu stron, nadali mu wprawdzie „tytuł" strony — napis nad księgą II projektu — ale odmówili mu „rzeczywistego charakteru" strony t. j. połączonych z rolą strony atrybucyj.

3. Z porzucenia systemu inkwizycyjnego i przyznania obwinionemu roli strony procesowej wynika zasada równouprawnienia obu stron procesowych t. j. oskarżyciela i obwinio-

---

[1]) Kwestję chwilowego zatrzymania przez władze lub osoby prywatne (art. 174 do art. 177 włącznie) pozostawiam tu zupełnie na boku.

nego. Nie stoję na stanowisku jednostronnem obrońcy i dlatego wyznaję otwarcie, że zasada ta w śledztwie nie da się ściśle przeprowadzić, ale należy ją przynajmniej do pewnego stopnia urzeczywistnić! Jeżeli oskarżyciel ma zupełną prawie wolność i swobodę działonia, to przynajmniej jaką taką swobodę obrony należy przyznać obwinionemu. Jeśli się obwinionego aż do zakończenia śledztwa wyzuwa z wszelkiej wogóle możności obrony, to taki stan prawny jest rażącą niesprawiedliwością i rażącą przewagą prokuratora nad obwinionym a nie równością ich praw.

4. We walce z obwinionym, choćby rzeczywiście był przestępcą, Państwo powinno używać godziwych środków walki. Wszak Państwo ma dawać swym obywatelom wzór uczciwego, lojalnego postępowania! Jeśli ono grzeszy we wyborze środków, to jakżeż może one żądać uczciwości i lojalności od obwinionego, który w procesie karnym broni swej własnej osoby od ciężkich następstw moralnej i materjalnej natury. Przytem zły przykład dany przez Państwo nietylko pobudza obwinionego do naśladownictwa, t. j. do posługiwania się również niemoralnymi środkami obrony, ale szerzy też powszechną demoralizację.

5. Omylność ludzka musi każdego człowieka, nie myślącego jednostronnie a dbałego o los ludzi niewinnych, natchnąć myślą, że ustawa musi dać gwarancje możności poprawienia błędnego wyroku sędziowskiego. Leży to w interesie Państwa, by mylny wyrok uwalniający został zreiormowanym, a więc, by nie uniewinniono złoczyńcy. Musi więc być stworzoną instancja apelacyjna, która ma możność ponownego i zupełnego zbadania całej sprawy i poprawienia błędnego wyroku.

Przypatrzmy się teraz postanowieniom projektu II, a zobaczymy, że narusza on wszystkie powyż przedstawione kardynalne podwaliny dobrej i sprawiedliwej procedury karnej.

III. Art. 95 Konstytucji zapewnia wszystkim przebywającym na jego obszarze ochronę ich życia, wolności i mienia. Pominę tu kwestję, jak marnie projekt chroni życie i mienie, — a zajmę się tylko ochroną wolności, a więc kwestją aresztu śledczego.

Nasuwają się tu 3 pytania:

1. kiedy wolno zawiesić areszt śledczy,
2. jak długo może on trwać — i
3. jakie projekt daje gwarancje jak najrychlejszego uchylenia go.

Ad 1. Wydaje mi się niewątpliwem, że areszt śledczy można zawiesić tylko przeciw osobie podejrzanej o popełnienie złoczynu, a więc przeciw osobie, za której winą przemawiają pewne poszlaki.

I tak wedle §§ 175 i 180 proc. kar. austr. aresztować można tylko podejrzanego, a po przesłuchaniu go, można tylko wtedy w areszcie zatrzymać, jeśli on okaże się i nadal podejrzanym; podejrzanym zaś jest ten, na kogo pada podejrzenie, iż dopuścił się przestępstwa (§ 38 austr. p. k.). Wedle § 112 p. k. niem. muszą w chwili zawieszenia aresztu śledczego istnieć przeciw obwinionemu silne poszlaki *(dringende Verdachtsgründe),* przyczem muszę jednak wskazać na to, że w Niemczech od czasu decyzji Sądu Ape-

lacyjnego w Monachium z 27 października 1893 r. „silne“ poszlaki uznano za identyczne z „wystarczającemi“ poszlakami *(hinreichende Verdachtsgründe)*, choć przecież „silne“ poszlaki są widocznie właśnie wyższym stopniem poszlaków li tylko wystarczających. Silny poszlak jest poszlakiem objektywnym, dla każdego widocznym i w oko wpadającym; jaki zaś poszlak jest wystarczającym, to zależy już od uznania organu śledczego, a więc od czysto subjektywnych momentów.

Procedura węgierska (§ 148) dozwala zawieszenia aresztu śledczego tylko wówczas, jeśli po przesłuchaniu obwinionego trwa nadal poważne podejrzenie, iż dopuścił się przestępstwa. Procedura włoska (art. 312 i 323) dozwala wydania nakazu aresztowania tylko wówczas, gdy zachodzą dostateczne poszlaki *(sufficienti indizi)* i każe uchylić areszt, gdy brak już dostatecznie obciążających poszlaków. Ustawa sowiecka (§ 128) żąda dostatecznych podstaw do wniesienia oskarżenia, by wogóle można kogoś wezwać do sędziego śledczego, jako obwinionego. Ba, nawet reakcyjna i inkwizycyjna procedura austr. z 1853 r. dozwala aresztowania tylko tego, przeciw komu zachodzą prawne poszlaki (§§ 134, 148, 151) [2]) a zatrzymania w areszcie obwinionego tylko wówczas, jeśli po jego przesłuchaniu okazał się nadal podejrzanym (§ 156).

A nasz projekt II? Oto art. 173 brzmi:

„*Tymczasowe aresztowanie może nastąpić wtedy tylko:*

a) gdy sprawa toczy się o przestępstwo, za które ustawa przepisuje przynajmniej karę więzienia, przyczem zachodzi uzasadniona obawa, że obwiniony będzie się ukrywał lub starał o usunięcie dowodów przestępstwa, albo

b) gdy obwiniony nie ma w kraju ani stałego miejsca pobytu, ani określonego źródła utrzymania, albo

c) gdy obwiniony jest przestępcą nałogowym, zawodowym lub recydywistą“.

Jeśli przyglądniemy się bliżej treści tego art., to zobaczymy, że pod literą *a)* niema wcale mowy o potrzebie jakichkolwiek poszlaków a tem mniej poszlaków prawnych, dostatecznych lub silnych, pod literą *b)* i *c)* mowa wprawdzie o „obwinionym“, co jest równoznaczne z „podejrzanym“ (art. 81 § 2), lecz podejrzanym jest nie ten, na kogo pada podejrzenie o popełnienie czynu karygodnego (ob. § 38 p. k. austr.), lecz ten, „przeciw komu toczy się dochodzenie karne“ (art. 81 § 1 proj.). Gdy zaś dochodzenia karne wdraża oskarżyciel publiczny t. j. prokurator lub policja (art. 54 i 55), skoro dowie się o jakiemś przestępstwie (art. 251), przeto każda, choćby żadnymi dowodami nie poparta wiadomość (donos anonima lub konfidenta, pogłoska, plotka i t. d.) wystarcza do wdrożenia dochodzeń, a tem samem i do aresztowania!

---

[2]) Przepis § 135 wyjaśnia, że prawnymi poszlakami są okoliczności wykazujące taki związek między osobą a czynem przestępnym, iż po bezstronnem rozważeniu okazuje się prawdopodobnem, iż odnośna osoba czyn przestępny popełniła lub brała w nim udział; przepisy §§ 136 do 140 wyliczają następnie przykładowo owe prawne poszlaki, dzieląc je na bliższe i dalsze — z tem, że do wdrożenia śledztwa wystarcza jeden poszlak bliższy lub kilka dalszych (§ 142).

Taki bez wszelkich poszlaków aresztowany — donos, plotka i t. d. nie mogą być przecież poczytane za poszlak — pozostanie w areszcie śledczym także po swem przesłuchaniu, choćby się sam nie obciążył, a to mimo art. 178 projektu, gdyż zaistnienie poszlaków — jak to wykazałem — nie należy do przyczyn aresztowania [3]).

Przejdźmy teraz do warunków zawieszenia aresztu śledczego. W tym względzie art. 173 zna dwie kategorje:

Jedną stanowią osoby pod *b)* i *c)* wymienione; te można pozbawić wolności bez względu na rodzaj czynu i bez względu na karę w ustawie zagrożoną lub *in concreto* im grożącą; można je więc aresztować za najdrobniejsze przestępstwo krótkotrwałem pozbawieniem wolności zagrożone; osobnicy tej kategorji będą poprostu wyjęci z pod prawa, nie będą oni nigdy na wolności, tylko chwilowo „na wolnej stopie".

Co do osób pod *b)* w art. 173 wymienionych, muszę jeszcze podnieść, że do nich należeć będzie np. bezrobotny, pochodzący ze Lwowa, który po dłuższej pracy w Rzeszowie, pójdzie szukać za robotą do Dębicy, a jako groźne memento w tym względzie niechaj służy fakt, iż w Austrji (w Solnogrodzie) żandarmerja skłaniała gospodarz do wydalenia parobków, a następnie ich aresztowała, jako pozbawionych stałego miejsca pobytu.

Co do osób w art. 173 pod *c)* wymienionych nie można z projektu wyrozumieć, czy areszt dozwolony jest tylko, jeżeli chodzi o czyn, za który one były już karane, czy też także, jeśli idzie o czyn innego rodzaju (np. złodziej zawodowy posądzony o pobicie).

Drugą kategorję (art. 173 lit. *a)*) stanowią wszyscy, których pod *b)* i *c)* w art. 173 nie wymieniono, a więc najszersze masy ludności.

Co do tych osób stawia projekt dwa warunki, a to jeden podstawowy, by czyn był zagrożony karą przynajmniej więzienia i drugi, by zachodziła uzasadniona obawa bądź ucieczki bądź matactwa (koluzji).

Co do warunku podstawowego wystarcza więc zagrożenie czynu karą więzienia; czas trwania zagrożonego więzienia i czas kary *in concreto* (w regule daleko niższej) jest zupełnie obojętnym; można więc zawiesić areszt nawet tam, gdzie grozi kara kilku dni lub tygodni więzienia.

Motywa projektu (str. 261 do 265) wyliczają cały szereg ustaw zagranicznych, wedle których uwięzienie nastąpić może tylko przy przestępstwach zagrożonych więzieniem wyżej 1 roku, 3 lat i 5 lat, a w końcu powołują się na ustawą turecką, francuską, belgijską i genewską, które żadnych w tym względzie zastrzeżeń nie

---

[3]) Art. 178 brzmi: „Aresztowanego tymczasowo należy natychmiast wypuścić na wolność, jeśli ustaną przyczyny, dla których aresztowanie go nastąpiło". Zwracam tu uwagę, że nomenklatura „areszt tymczasowy" odnosi się tak do aresztu w śledztwie, jak i do aresztu w dochodzeniach, gdyż projekt zna w postępowaniu uprzedniem tylko zatrzymanie na gorącym uczynku lub w pościgu (art. 174 do 177) i areszt tymczasowy zawieszony przez sąd (art. 172).

zawierają. Otóż we Francji, Belgji i Szwajcarji wolność osobista jest w tak dużem poszanowaniu, że nadużywanie aresztu jest wykluczone, a ponadto trwanie aresztu tam i w Turcji jest bardzo krótkie (mot. str. 278, 278).

Dla ilustracji pozwolę sobie powołać się na ustawę włoską (najnowszą w Europie z wyjątkiem sowieckiej), wedle której co najmniej 3-letniem pozbawieniem wolności (art. 313) uzasadniają zastosowanie aresztu prewencyjnego tudzież na procedurę sowiecką (§ 103), wedle której areszt ten dopuszczalny jest li tylko przy przestępstwach karanych co najmniej 1-rocznem więzieniem.

Widzimy więc, że projekt już zasadniczo odnosi się daleko przychylniej do aresztu prewencyjnego, niźli inne ustawy, a motywa projektu liczą chyba na naiwność naszą, jeśli z dumą podkreślają (str. 265), iż nie można zawiesić aresztu tymczasowego tam, gdzie grozi tylko areszt lub grzywna *(sic!)*.

Dlaczego łatwa możność aresztowania stanowi tak wybitne niebezpieczeństwo? Oto dlatego, ponieważ 50-letnie doświadczenia austr. i niem. wykazały, iż bardzo często, a szczególnie w sprawach głośnych organ śledczy zarządzając aresztowanie, miał tylko proste doniesienie bez żadnych dowodów — dowody spodziewał się on zdobyć w toku śledztwa, a pomódz mu w tem miało aresztowanie obwinionego.

Tak więc w praktyce odwracała się kolejka; zamiast, by dowody winy uzasadniły przyaresztowanie, to areszt miał tych dowodów dopiero dostarczyć. Ten stan jawnego bezprawia staje się obecnie normalnym stanem prawnym, skoro projekt II dla przyaresztowania nie wymaga wcale dowodów lub poszlaków winy.

Dla zawieszenia aresztu wymaganą jest dalej uzasadniona obawa ukrywania się lub matactwa.

Otóż wymóg, by obawa była „uzasadnioną", pozostanie czczą literą, bez życia i treści i bez wszelkich gwarancyj przeciw nadużyciom. Przymiotniki nie doznają nigdy w praktyce należytego respektu; już powyżej wskazałem na niemiecką wykładnię przymiotnika „silne" (poszlaki) a interpretacja przymiotnika „uzasadniona" (sc. obawa koluzji) w praktyce austr. § 175 l. 3. p. k. — jest zaiste łożem pełnem bolu i sromu. Kto jeszcze ma krztę wiary w przymiotniki, niech sobie przypomni interpretację użytych w §§ 63, 65, 81, 85, 98 *b)* i 99 k. k. przymiotników „publiczny", „gwałtowny", „większy", „zdolny" i t. d., a zgodzi się ze mną we wołaniu: *timete adjectiva!* — drżyjcie przed przymiotnikami!

Motywa (str. 266) pocieszają się tem, że sąd będzie zmuszony uzasadnić obawę ucieczki lub matactwa — dla nas pociecha ta nie istnieje, gdyż znane nam jest brzmienie tego rodzaju uzasadnień: „Areszt śledczy zawieszono po myśli § 175 l. 3 p. k., gdyż wobec nieukończonego śledztwa zachodzi uzasadniona obawa wpływania na świadków i t. d." — istny *circulus vitiosus,* bo § 175 l. 3 żąda właśnie uzasadnienia obawy koluzji, a nie samego powtórzenia słów ustawy. Co się specjalnie tyczy obawy ucieczki, to jestto ciekawym w praktyce codziennie napotykanym objawem, że podczas gdy obwiniony niczego innego nie pragnie, jak wrócić do swego domu,

swej rodziny i swych zajęć — sędzia śledczy jest zdania, że obwiniony ucieknie, bo mu już żadne biuro adwokackie nie pomoże... bo uratować go może tylko biuro kolejowe Orbis.

Faktem jest dalej, że ucieczka zdarzała się rzeczywiście bardzo rzadko; zdarzało się, że podejrzany ukrywał się, ale nie przed wyrokiem i karą, lecz przed grożącym mu aresztem śledczym i zjawiał się zwykle ku końcowi śledztwa, chcąc w ten sposób skrócić męki aresztu śledczego. Gdyby autorowie projektu zażądali od Rządu statystyki zbiegłych przestępców, okazałoby się, że procent zbiegłych jest tak nieznaczny, iż z wyjątkiem najcięższych zbrodni areszt prewencyjny jest zbyteczny.

I jestto może wstydliwem przyznaniem autorów projektu, że tak było, jeśli art. 173 lit. *a)* nie mówi już o obawie ucieczki, lecz o obawie ukrywania się! Cóż zresztą szkodzić ma śledztwu ukrywanie się podejrzanego, który przecież nie ma obowiązku pomagać organowi śledczemu i któremu ustawa przyznaje prawo odmówienia wszelkiej odpowiedzi zarówno w śledztwie, jak i przy rozprawie głównej (art. 83 i 340)!

Podobnie nieuzasadniony jest areszt z powodu grożącej koluzji. Gdy zniesiono tortury, inkwirenci (sędziowie śledczy) mniemali, że odtąd żadnego zbrodniarza o jego winie nie będzie można przekonać; tak i dziś nasi sędziowie błędnie mniemają, że śledztwo prowadzone bez przyaresztowania podejrzanego, będzie przezeń udaremnione, a więc bezowocowe i bezcelowe! Czy nie czują oni, że tem ubliżają sami sobie? Czyż mając do dyspozycji policję, radjoaparaty, telegrafy, telefony, koleje i samochody, nie mogą podjąć skutecznie walki ze zbrodniarzem pozbawionym całego tego arsenału środków walki? Niechaj tylko prawdziwie chcą, niech działają racjonalnie i sprężyście, a ukrywanie się i koluzja nie zaszkodzą śledztwu; walka ze zbrodniarzem doda im sił, wzmoże ich spryt, czujność i rozwagę. To też cały szereg ustaw, jako to: rosyjska, bułgarska, serbska, włoska, turecka i sowiecka nie znają wcale aresztu koluzyjnego, a jakoś organa śledcze dają sobie radę ze zbrodniarzami; wedle zaś procedury niem. (§ 112) muszą zachodzić i uwidocznione być w aktach fakta, z których obawę matactwa można konkludować, a nie wystarczają proste domysły, przypuszczenia. To też projekt I (art. 157), dozwalał aresztu koluzyjnego tylko wówczas, jeśli obwiniony starał się usuwać dowody przestępstwa, a więc jeśli udowodniono mu faktycznie starania w tym kierunku; projektowi II było jednak tego za mało, cofnął się więc w tym względzie wstecz!

Na zakończenie tej materji jedna jeszcze uwaga. Laik zapyta się, jak to możliwe, by sędziowie, będący przecież elitą społeczeństwa, tłumaczyli i stosowali ustawę w sposób tak rażąco dla społeczeństwa szkodliwy, że wedle statystyki około 70% uwięzionych było bezwinnych t. j. połowy z nich wcale nie postawiono w stan oskarżenia, a z drugiej połowy uwalniano około 35%? Oto wydając nakazy aresztowania ożywieni oni byli niewątpliwie szczerą chęcią służenia społeczeństwu, a postępując tak mniemali, że wyłowią zbrodniarzy i uwolnią od nich społeczeństwo. Niestety zapomnieli oni

o słowach Cicerona: *Utilitatis specie in republica saepissime peccatur!* — Przytem należy zawsze o tem pamiętać, że sędzią we właściwem i prawdziwem znaczeniu tego słowa jest ten, co sądzi, a nie sędzia śledczy, który nie wyrokuje, lecz li tylko śledzi i jak każdy organ śledczy widzi sprawę i sprawcę przez czarne okulary!

C. d. n.

DR. LEON CHOTINER.

Z manowców sprawiedliwości.

Exemplum Nr. 13. *)

Wielmożny Panie Redaktorze! — Do rubryki „Z manowców sprawiedliwości" przesyłam następujący interesujący wypadek:

Powód Ch. W. zapozwał Skarb Państwa o odszkodowanie za zaginiony bagaż. — Sądy niższe ustaliły, że szkoda powstała w lutym 1924 wynosiła 598.831.458 Mkp. — Kwota ta podzielona przez 1.800.000 Mkp. czyni 332 Zł. 68 gr. — Przyznano powodowi nie tę kwotę 332 Zł. 68 gr., lecz połowę tej kwoty tj. 166 Zł. 34 gr. a to na tej podstawie, że wedle rozporządzenia z 7. stycznia 1925 dz. p. nr. 4, poz. 35, należy się powodowi jedynie 50%-owa waloryzacja.

Przeciw wyrokowi Sądu okr. cyw. we Lwowie z dnia 5. grudnia 1925 C. XIII. 20/25 wniosłem rewizję, wykazując zachodzący tu oczywisty błąd, albowiem cyt. rozporządzenie podniosło stopień waloryzacji z 10% na 50%, nie naruszyło jednak zasady, że nie może wierzyciel otrzymać mniej jak nominalną ilość marek przeliczoną na złote wedle klucza 1.800.000 Mkp. równy 1 Zł. — Wszak gdyby powód miał dziś w rękach ową sumę 598.831.458 Mkp. to główny Zakład Banku Polskiego jeszcze także dzisiaj wymieniłby mu tę ilość marek na złote wedle powyższego klucza. — Sąd Najwyższy zatwierdził wyrok Sądu okr. wyrokiem z dnia 22. lutego 1927 Rw. III. 141/27 i **nałożył na powoda grzywnę za swawolę w kwocie 30 Zł.**! — Odpis tego wyroku załączam.

Wyrok ten przesłałem prof. Zollowi do Krakowa, który listem z 13. maja b. r. napisał mi dosłownie: „rzeczywiście trudno pojąć, jak tak niesprawiedliwy i z podstawą rozp. walor. niezgodny wyrok mógł zapaść w trzech instancjach"!

Że wyrok powyższy jest niesprawiedliwy, jest wprawdzie bolesnem, ale ostatecznie tłumaczę sobie to tem, że w sprawiedliwych sądach siedzą omylni ludzie, którzy się w tym wypadku oczywiście pomylili [1]).

---

*) Poprzednie exempla rubryki „Z manowców sprawiedliwości — które według dochodzących nas życzeń powinnyby doczekać się odrębnego, zbiorowego wydania jako ważny dokument naszego czasu — por. w zeszytach Nr. 7, 8, 11—12 z r. 1924, Nr. 1—2, 11—12, 21—22, 23—24 z r. 1925, Nr. 1, 9 i 12 z r. 1926. — *Przyp. Red.*

[1]) Bez kwestji! Lecz jak daleko sięga już ta omylność ludzka w sprawiedliwych sądach? — Jak dalecy jesteśmy od ideału: „w omylnych sądach siedzą sprawiedliwi ludzie?" — *That is the question! — Przyp. Red.*

Nie mogę sobie jednakże żadną miarą wytłumaczyć owej grzywny za swawolę nałożonej na mego klijenta, za to, że starał się wykazać, iż dwa razy dwa jest cztery, kiedy Sądy były zdania i prawomocnie to orzekły w konkretnym wypadku, że dwa razy dwa jest pięć.

Rzecz jest o tyle zasadniczej wagi dla zawodu naszego, że nakładanie grzywny we wypadkach, gdy przedmiotem rewizji jest pewna kwestja prawna, doprowadzić może do zupełnego skostnienia judykatury.

Nie było „jaśniejszej“ rzeczy do końca r. 1922, że komu się należy z przedwojennych czasów 1.000 kor., ten ma otrzymać 700 mkp. — Tak długo pisano apelacje i rewizje i tak długo szturmowano do Najwyższego Sądu, aż w maju 1923 Najwyższy Sąd wydał znany judykat, że jest „zupełnie jasnem“, że 1.000 kor. przedwojennych to zupełnie co innego aniżeli 700 mkp.

Dopatrywanie się swawoli w interpretacji ustaw jest, o ile mi wiadomo, zupełnem novum i wyrażamy nadzieję, że się ta praktyka nie ustali.

Łączę wyrazy i t. d.

*

Załącznik powyższego listu:

Sąd Najwyższy Izba III. Warszawa dnia 22. lutego 1927 Icz. III. Rw. 141/27.

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej! Sąd Najwyższy jako Sąd rewizyjny pod przewodnictwem S. S. N. Wyrobka a w obecności S. S. N. **Dra Bresiewicza** *) i Dra Krzyżanowskiego jako sędziów w sporze Ch. W. kupca w Tarnowie przeciw Skarbowi Państwa o 406 Zł. 57 gr. wskutek rewizji powoda od wyroku Sądu okr. cyw. we Lwowie jako sądu odwoławczego z dnia 25. października 1926. Icz. Bc. V. 150/26... postanowił: 1) nie uwzględnić rewizji, — 2) przysądzić pozwanemu Skarbowi Państwa koszta przewodu rewizyjnego w ilości 38 Zł. 45 gr. — 3) Nałożyć na powoda za swawolne wniesienie rewizji 30 Zł.

Uzasadnienie: Rewizja w sporze niniejszym jest dopuszczalna w myśl § 502 ust. 2, l. 2 p. c., ponieważ wartość przedmiotu sporu,

---

*) *Częstotliwość tego nazwiska w orzeczeniach zasilających naszą rubrykę „Z manowców sprawiedliwości“ zastanawia już powszechną opinję prawnictwa, a winna też zająć uwagę miarodajnych czynników centralnych. — Por. uwagę naszą na str. 438 Nr. 12 Głosu Prawa z r. 1926 do ogłoszonego tamże orzeczenia, którego referentem był tenże sędzia S. N. a nadto Exemplum Nr. 10 niniejszej rubryki w zeszycie Nr. 1 ex 1926 str. 32. Mamy zresztą w tece więcej orzeczeń S. N. równie rażących, a wykazujących tosamo autorstwo. — Sunt denique fines in rebus! Jeśli n. p. jakiś wielki aktor lub diva operowa okazuje na występie choćby tylko jednorazową niedyspozycję, to natychmiast krytyka rejestruje to i wytyka, a dwie takie „niedyspozycje“ — dwa nieudane występy — wystarczają do definitywnej dyskwalifikacji... Rzecz nie do pojęcia, jednak prawdziwa: wymogi kwalifikacyjne stawiane u nas ludziom zajmującym najwyższe stanowiska publiczne — dzierżącym najwyższą władzę, są bez porównania niższe od tych, jakie stawiamy aktorom, wirtuozom, ba nawet footbalistom! I nikomu — nikomu tam u góry, nie przychodzi na myśl, że np. w Sądzie Najwyższym nie rozgrywa się jakiś „match“ ani jakaś „produkcja“, ani dramaty imaginacyjne, — a rozgrywają się rzeczywiste, z losem Państwa nierozerwalnie sprzągnięte losy ludzkie, — tak harde, tak zawiłe, tak nieraz krwawe a wymagające do sprawiedliwego rozwiązania bezwzględnie najtęższych, najświatlejszych umysłów! — Przyp. Red.*

o którym rozstrzygał sąd odwoławczy wynosiła 400 Zł., a Sąd ten zmienił częściowo wyrok Sądu I, obojętną jest rzeczą, że zmiana nastąpiła na korzyść powoda wnoszącego rewizję. — (Zmiana ta dotyczyła tylko ubocznych części roszczenia skargowego. Powód żądał oprócz wynagrodzenia mu zapłaconej ceny kupna, ponadto wynagrodzenia zapłaconego cła i za opakowanie, a mianowicie za te dwie pozycje 36 Zł. 29 gr. a Sąd odwoławczy w tym jedynie kierunku uwzględnił apelację powoda, iż przyznał mu dodatkowo te należytości w przerachowaniu 50%. — *Przyp. Red.*). Rewizja powoda oparta na przyczynie rewizyjnej z L. 4, § 503 p. c. jest jednak zgoła bezpodstawna. — Zagubienie pakunku powoda nastąpiło w dniu 18. lutego 1924 r. a zatem wówczas, gdy zmiana systemu monetarnego była wprawdzie postanowiona, ale nie weszła jeszcze w życie (art. 14 rozp. Prezyd. Rz. P. 20. stycznia 1924, Poz. 65 D. U.) i marka polska była środkiem płatniczym, (por. § 5, rozp. Prez. Rzeczp. 14. kwietnia 1924, Poz. 351. D. U) a Bank Polski nie rozpoczął jeszcze swej czynności (Obw. Min. Skarbu 15. kwietnia 1924, Poz. 360 D. U.). — Nastąpiło to dopiero dnia 28. kwietnia 1924 i dlatego też rozporządzenie o przerachowaniu (Poz. 213/25 D. U.) postanawia wyraźnie w § 1 L. 1, że przerachowaniu ulegają wszelkie płatne w markach polskich roszczenia, które powstały przed tym dniem 28. kwietnia 1924. Przerachowaniu ulega zatem także sporne roszczenie. Miarę przerachowania na 50% określa § 1 L. 2, rozp. Rady Min. z dn. 7. stycznia 1925, Poz. 35 D. U. a § 35 c. rozp. o przerach. zakazuje wyraźnie stosowanie innej miary przerachowania. — Orzeczenie Sądu II o kosztach nie ulega zaczepieniu w myśl § 528/1 p. c. — Ponieważ powód wniósł zupełnie bezpodstawną rewizję przeciw zatwierdzającemu w zasadzie wyrokowi Sądu II należycie w pobudki zaopatrzonemu, wbrew wyraźnym i niewątpliwym przepisom ustawy, przeto za tę swawolę nakłada Sąd Najwyższy na niego odpowiednią grzywnę (§§ 512 i 220/1 p. c.).

DR. ANZELM LUTWAK.

Rysy charakteru t. zw. dekretów prasowych z 10 maja 1927.

I. Uwagi wstępne.

Niedawno temu usłyszałem z ust jednego z naszych wybitnych wiceministrów, że niestety w Polsce ludzie odnoszą się do Rządu dość często jakby do wroga. Bez wątpienia: źle czynią, ilekroć to czynią — zwłaszcza już wobec Rządu obecnego, któremu przewodzi Bohater i którego też nikt o brak najlepszych subjektywnie intencyj nie pomawia. Rząd ten przytem silny jest wiarą w siebie i poczuciem zdobytej wszechwładzy! To też rządzi z pełnem zaufaniem — do siebie, nie mając snać żadnego zaufania do rządzonych. A brak zaufania jest dotkliwszy i szkodliwszy od jawnej, prostodusznej, szczerej nienawiści. Więc kto do kogo odnosi się bardziej wrogo? —

Te dwa rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 10 maja 1927, ogłoszone w Nr. 45 z 24 maja b. r. pod poz. 398 i 399 Dziennika ustaw są szczytem nieufności Rządu do społeczeństwa, będącego według art. 2. Konstytucji suwerenem Polski — i do jego legalnej opinji: do prasy. Zasadniczym środkiem współżycia ze społeczeństwem jest dla obecnego nadczłowieczego Rządu nie zaufanie, lecz: rozkaz, dyscyplina i kara...

Kult wielkoduchów należy do założeń kultury ludzkiej i narodowej. Mimo to musimy stwierdzić — bo jestto już bardzo na czasie, — że i ten Rząd nie składa się z niebian, a składa się z śmiertelników. Na jego czele stoi wielki Żołnierz, którego duszę niemal całą wypełnia myśl o wojsku, wojnie i komendzie. Nawet, gdy na Wawelu hołd składa prochom Słowackiego — Króla Ducha — wielbi go jako tego z wieszczów, który rzekomo „najwięcej wpływał, najwięcej zdziałał, by miecze na naszej ziemi zadzwoniły" — wielbi wojsko jako „prawdę siły ramienia, co broni i chroni, co życie dając, życie innym odbiera". — Poza wojskiem, wszystkie inne dziedziny życia państwowego w Polsce tej doby, przestały rzekłbyś żyć życiem własnem, promieniować światłem własnem i stanęły w cieniu, w mgle!

Za pozwoleniem: człowiek i świat w sferze duchowej złożony jest z serca i z rozumu. Ten wielki Mąż pancerny, ten wielki Rewolucjonista i Żołnierz liczy się do genjuszów serca! Czy atoli jest on równie genjalnym Mężem stanu? — Na tem się nie znam; dość, że tym razem — w maju 1926 — ujął On ster rządów w swe ręce w sposób cokolwiek może zbyt wojskowy, cokolwiek zbyt nieparlamentarny, nie mając czasu ni cierpliwości na paktowanie z tą lub ową cywilną literą Konstytucji. Poczem cywile sejmowi skapitulowawszy, jak wypadało, przelali ustawami z 2 sierpnia 1926 Nr. 78, poz. 442 i 443 Dz. u. lwią część władzy ustawodawczej na Rząd. Wszak już mniej fortunne rządy poprzednie przywykły były korzystać z „pełnomocnictw ustawowych". Wśród kanikuły 1926 r. nikt już nie znajdował siły ni powodu do oponowania przeciw rozszerzeniu tych pełnomocnictw i włączeniu ich do Konstytucji. Tak już często bywało w dziejach, iż prerogatywa prowizorycznie wśród nadzwyczajnego zbiegu okoliczności rządowi nadana, utrwaliła się i rozrosła w stałą instytucję, a nie było jeszcze podobno Rządu, któryby krzywem okiem patrzał na rozrost swej władzy. Życie w Polsce stanęło — (rzekłbyś „na baczność!") — pod znakiem „umacniania władzy wykonawczej" — i Rząd ma, jak widać z niektórych książek i czasopism prawniczych, na swe zawołanie nawet i szereg profesorów prawa publicznego, których stać znakomicie na naukowe uzasadnienie tego hasła „umacniania władzy wykonawczej" i to kosztem ustawodawczej. Bo prawnicy miarodajni, pozostający w bliskim kontakcie z sferami rządowemi, zawsze o to dbać muszą, by się wolności obywatelskie i parlamentarne w Polsce Wyzwolonej nie wyrodziły w nierząd. Ład i porządek w Państwie tylko wówczas, zdaniem tych uczonych, będą zagwarantowane, jeśli życie społeczne przy-

bierze postać służby wojskowej, w której szare miljony obywateli pełnić będą funkcje szeregowców, a prawnicy miarodajni funkcję generałów i gdy każdy krok, każdy ruch, każda myśl obywatela unormowane będą instrukcją, regulaminem służbowym i komendą.

Najwięcej, co prawda, pracy i kłopotu sprawiło wypracowanie regulaminów służbowych dla myśli i opinji publicznej t. j. wypracowanie tych właśnie dwóch dekretów, z których jeden tytułujący się: „o prawie prasowem" i ujednostajniający to prawo dla całej Rzpltej, oznaczać będziemy jako dekret I,. zaś drugi — specjalny — „zmieniający niektóre postanowienia ustaw karnych o rozpowszechnianiu nieprawdziwych wiadomości i o zniewagach", oznaczać będziemy jako dekret II. — Otóż protoplasta dekretu II — z listopada 1926 — spotkał się, jak żywo jeszcze mamy w pamięci, z potępieniem zwartej opinji publicznej, w której chórze nie zabrakło nawet organu obecnego Rządu i „radykalizmu polskiego": „Głosu Prawdy" [1]). Tak, że nawet ten sejm zdobył się na odwagę uchylenia go! Rząd atoli, wierny swoim przewodnim dewizom, uważał, iż nie wolno mu objawiać słabości lub braku konsekwencji — uważał snać, że rządzenie obywatelami Rzpltej jest nie do pomyślenia, dopóki Rząd nie ma prasy „w ręku" — zabrał się tedy tem energiczniej do pracy i obdarzył nas tymi dwoma dekretami, których doskonałość, arcydzielność, ba nawet postępowość i zgodność z Konstytucją, wysławia w obszernym artykule w Nr. 5, „Gazety administracji i policji państwowej" z r. b. magister praw p. Antoni Marczewski — poinformowany, jak treść świadczy, dokładnie o intencjach Rządu i genezie tych dekretów, zatem prawnik miarodajny.

Z artykułu tego dowiadujemy się, że Ministerstwo spraw wewnętrznych jeszcze w r. 1923 opracowało i przesłało Sejmowi pierwszy projekt ustawy prasowej, który ze zmianą ministra z Sejmu wycofano i że ten projekt przerabiany był aż do sierpnia r. 1926, a następnie odstąpiony do dalszego opracowania Ministerstwu Sprawiedliwości przy współudziale Minist. Spr. wewn. Po szeregu konferencyj między obu temi Ministerstwami wypracowano nareszcie projekt ostateczny, który udzielono — (dodajmy: dopiero w styczniu b. r. i z zakreśleniem nader krótkiego czasokresu) do oświadczenia się Związkowi Syndykatów dziennikarzy — (składającemu się, powiedzmy, przeważnie z dziennikarzy „miarodajnych") — i p. Marczewski stwierdza przy końcu swego 22 szpaltowego artykułu, że „prawie 80%" (ściśle obliczono!) dezyderatów memorjału przedłożonego następnie przez ten Związek, doznało w dekrecie I uwzględnienia! Jeśli twierdzenie to odpowiada prawdzie, to poniższa charakterystyka tych dekretów stanowi poniekąd też charakterystykę dzisiejszej prasy „miarodajnej" w Polsce. Bądź co bądź — wiemy obecnie i z całym respektem uznajemy, wiele długiego i rzetelnego

---

[1]) Podpisany poświęcił dekretowi listopadowemu artykuł w Nrze 10—11 „Głosu Prawa" z r. 1926 p. t. „Zaprzepaszczanie imienia Polski", który wyszedł też w osobnej odbitce.

mozołu kosztowało prawodawców rządowych uregulowanie kanałów i strumieni opinji publicznej, nadanie im celowego, prawowitego biegu (rzekłbyś jak wodom na młyny!) i poprzegradzanie ich jak największą ilością tam. Chciejmy więc wierzyć, iż żywioł myśli publicznej w Polsce nie wyleje odtąd poza wytknięte mu koryta, że się odrzeknie wreszcie swojego nielegalnego pobratymstwa z tym lub owym Mississippi i stanie się narzędziem powolnem w ręku pionierów rządowych, posłusznem dyscyplinie i komendzie! — W tym duchu też rozumieć należy pierwsze słowa art. 1 dekretu I: „Prasa jest wolna“. Bo zaraz następne słowa brzmią: „podlega ona tylko ograniczeniom, przewidzianym w niniejszem rozporządzeniu oraz w ustawach karnych“. To „tylko“ brzmi zaprawdę jak akt łaski. Złagodzenie wyroku śmierci na więzienie bezterminowe nie może wywołać głębszego uczucia wdzięczności, niż to „tylko“. Ale dekrety I i II przynoszą nam więcej: w miejsce zamierzonej pierwotnie (wzgl. w dekrecie listopadowym) juryzdykcji władz administracyjnych darzą nas nareszcie juryrdykcją sądową. To niewątpliwie wielka zdobycz opinji publicznej — czy raczej wielka, wspaniałomyślna na rzecz jej koncesja ze strony prawodawcy rządowego. Zobaczmyż, jakiemi to właśnie ograniczeniami „tylko“ okupiona została ta koncesja!

II. Charakterystyka szczegółowa.

1. Artykuł 105 konstytucji, który poręcza „wolność prasy“ stanowi zarazem, że „nie może być wprowadzona **cenzura**“. Cóż na to dekret I (poz. 398)? Oto n. p. art. 7. nakazuje zarządzającemu zakładem, w którym druk jest odbijany, by niezwłocznie po odbiciu już pierwszych egzemplarzy dostarczył właściwej Władzy administracyjnej I inst. bezpłatnie 3 egzemplarze obowiązkowe, zaś z art. 8 wynika, że przed dostarczeniem tychże nie wolno druków rozpowszechniać. Do tego art. 18, ust. I uprawnia Władzę administracyjną I inst. bez żadnych ograniczeń badać zgodność wykonywanych prac graficznych z księgą zamówień, której prowadzenie tenże art. 18 zarządcy Zakładu nakazuje. Innemi słowy: Władza administracyjna może w drukarni poprostu przesiadywać, zaglądać, kiedy i wiele chce „do wykonywanych prac“, śledzić ich treść pod pozorem sprawdzania zgodności ich z księgą zamówień i nie wyjawiając przed ukończeniem druku swojego zamiaru, zająć go natychmiast po ukończeniu! W myśl zaś art. 73 i nast. zajęcie przestępnego druku jest niejako wprawieniem w ruch straszliwej zgoła lawiny represyjnej i to solidarnie nietylko przeciw wszystkim, którzy mieli jakikolwiek współudział w przestępstwie popełnionem w treści druku, lecz nawet ewentualnie przeciw osobom najzupełniej niewinnym, jak: przeciw właścicielowi, użytkownikowi lub dzierżawcy czasopisma lub zakładu (por. art. 36). Pytam — czy nie byłoby już uczciwiej i mniej szkodliwem wprowadzić prawidłową cenzurę, którąby winowajców przynajmniej przestrzegła i ustrzegła przed tak groźnemi następstwami?

2. Pomimo tedy, iż na dzisiejszym poziomie rozwoju prawa karnego, nie podobna dopuszczać **kary bez zawinienia** (por. Finger

das Strafrecht, Berlin 1912 III, t. I § 36 i literatura tamże), karze dekret prasowy za grzechy niepopełnione, stawia presumcję winy bez możności przeciwdowodu. Bez względu bowiem na winę i choćby przy oczywistej niewinności odpowiada n. p. właściciel lub użytkownik drukarni, choćby oddanej komuś w dzierżawę — za wszelkie na winowajcę nałożone grzywny, nawiązki, odszkodowania, opłaty i koszta postępowania karnego, jeśli po trzech konfiskatach z powodu przestępstw w ciągu jednego roku popełnionych w treści druków, odbitych w danej drukarni, jakiś nowy druk tej drukarni znów ulegnie represji karnej, — a dotyczy to druków w objętości do 3 arkuszy oraz wszystkich czasopism! W ten sposób dekret I stwarza katygorję osób „odpowiedzialnych majątkowo“ za przewinienia obce i nietylko rezerwuje ich sobie w ten sposób jako zakładników za wszelkie kary i należytości pieniężne, ale na domiar narzuca im wprost rolę oskarżonych w procesie karnym właściwego oskarżonego! Aczkolwiek bowiem odnośny art. 87 wyraża się o nich, iż oni korzystają w tym procesie z praw przysługujących oskarżonemu i mogą (nie muszą) jawić się do rozprawy osobiście, z obrońcą lub przez pełnomocnika, — to jednak rzecz jasna, iż będą oni do tej rozprawy wezwani jako obwinieni i n. p. świadkami już być nie mogą. Zresztą też dekret ten w sprawach o przestępstwa prasowe przeciw czci, umożliwia ukaranie oskarżonego w pewnych wypadkach za zniewagę mimo przeprowadzenia dowodu prawdy (art. 53 in fine), a jeśli chodzi o ubliżenie czci lub powadze Prezydenta Państwa, to dekret II w żadnym wypadku dowodu prawdy nie dopuszcza, chociaż poczytuje czyn taki za występek karalny w zasadzie więzieniem, a w Małopolsce aresztem ścisłym, od miesiąca do 3 lat i grzywną do 5000 zł. (art. 4 i 10 dekretu II).

3. Zagrażając **solidarną odpowiedzialnością** wspomnianym wyżej pod 2 osobom za grzywny, nawiązki, odszkodowania, opłaty i koszta postępowania karnego, dekret zmusza je oczywiście do roztoczenia jak najbaczniejszej kontroli nad autorem, redaktorem i nakładcą wzgl. wydawcą, a rzecz jasna, że ta kontrola pod terorem kar, patrzeć będzie oczami twrogi, drzeć będzie o każde draźliwsze słowo — i nietylko zarządca drukarni, lecz każdy jego zecer poczuwać się będzie do funkcji nieubłaganego cenzora. Otrzymujemy w ten sposób **cenzurę w niebywałej postaci**! Do czegóż to wiedzie? Czy można wyobrazić sobie coś bardziej upokarzającego i zgubnego dla „wolnej prasy“? — Czy nie byłoby już uczciwiej i mniej szkodliwem wprowadzić prawidłową cenzurę?

4. W jednym z dzienników lwowskich („Chwila“ z 2 czerwca b. r.) senator Dr. Wurzel, krytykując dekret prasowy, zaznaczył jako rzecz dodatnią, iż wprowadzając **postępowanie podmiotowe** w sprawach prasowych, dekret I zrywa z istniejącem dotychczas w Małopolsce **t. zw. „postępowaniem objektywnem“**, które w drodze regularnego postępowania sądowego dopuszczało konfiskatę druków z powodu przestępnej treści bez ścigania winowajców. Autor sądzi, że intencją tego postępowania objektywnego było tylko ułatwienie kneblowania prasy. Zdania o tem w literaturze są różne — lecz

jakkolwiekbądź, nie da się zaprzeczyć, iż liczne są wypadki, w których artykuł prasowy może wykraczać przeciw prawu, a niema jednak winowajcy lub nie można go ukarać, a co więcej: szczery zwolennik wolności prasy musi chyba uznawać presumcję dobrej woli i wiary po stronie prasy *(Mala fides non praesumitur).* Skąd też t. zw. postępowanie przedmiotowe daje się tłumaczyć uznawieniem tej presumcji, a nie ulega też wątpliwości, że jeśliby wśród publicystów urządzić plebiscyt w kwestji, czy wolą mieć do czynienia z sądem karnym każdym razem tylko przedmiotowo, czy także podmiotowo, oświadczyliby się wszyscy jak jeden mąż za alternatywą pierwszą.

Dotychczas w Małopolsce dzięki postępowaniu z reguły tylko przedmiotowemu, ostateczne rozstrzygnięcie kwestji konfiskaty było względnie szybkie; redaktor wzgl. wydawca już zwykle po kilku tygodniach był z niem gotów, mógł w każdym razie spokojnie spać i dalej pracować. Obecnie pomimo art. 74, 78, 89 nakazujących w sprawach o przestępstwa prasowe tryb pośpieszny — grozi za pierwszy lepszy, nie dość „prawomyślny“ zwrot, całemu zastępowi ludzi, prócz srogich kar, zawiły i upokarżający proces karny. Postanowienie dekretu (art. 79) zniewalające prokuratora w każdym wypadku zajęcia druku do wdrożenia postępowania sądowego „celem wyśledzenia i ścigania winnych“, przedstawia się jako brzemienna w skutki *reformatio in pejus*, która pozostaje co prawda, w harmonijnej zgodzie z tylu innemi normami dekretu, traktującego prasę jak wroga.

Jeśli chodzi o zawód, którego celem jest produkcja myśli i słów — a takim jest zawód publicysty — to z natury rzeczy produkcja ta jest masowa i wśród jej nawału niepodobna zatrzymywać się na każdej poszczególnej myśli, utykać w pracy na każdem słowie. Jak gorączkową, nieregularną i wytężającą jest ta praca, — wiadomo. A ten dekret za każde, choćby tylko nieoględnie wydrukowane słowo, wytacza osobisty proces karny i to nietylko sprawcy bezpośredniemu, ale — jak już wspomnieliśmy — całemu szeregowi osób, nawet może zgoła niewinnych i nie mających z przestępnym drukiem nic wspólnego (Por. art. 54, 36, 87). Jest to ucisk, którego prasa „wolna“ nie wytrzyma!

A zresztą — można się mimo to jeszcze sprzeczać o to, czy dekret znosi postępowanie przedmiotowe. Wprowadza on je raczej obok podmiotowego. Wszak według art. 38, ilekroć druk zawiera w treści cechy jakiegokolwiek przestępstwa, Sąd winien orzec konfiskatę, a to nawet wtedy (ust. III tegoż art), jeśli przestępcy ścigać lub skazać nie można. A jeśli postępowanie podmiotowe ukończono w inny sposób, niż wyrokiem, wdraża się wprost odrębną rozprawę przedmiotową w sprawie konfiskaty i wydaje się w tej tylko sprawie wyrok (art. 82). Ponadto konfiskata może być orzeczona nawet ewentualnie w wyroku uwalniającym (art. 81, ust. III), a wreszcie przewiduje też dekret ewentualność odrębnego procesu karnego przeciw wspomnianym już „osobom majątkowo odpowiedzialnym“ (art. 87, ust. IV), t. j. niezależnie od ścigania winowajcy.

Wszystkie te postanowienia dowodzą chyba niezbicie, że jeśli chodzi o „przedmiotowość“, to jest jej w dekrecie I w sam raz tyle, wiele do — unieszkodliwienia prasy potrzeba.

5. Aż **trzy władze** powołane są do usuwania ze świata druków przestępnych w treści lub rozpowszechnianych wbrew przepisom porządkowo-prasowym : 1. Władza administracyjna I-szej inst. — 2. Prokuratura i — 3. Sąd. Każdej z tych Władz przysługuje samoistnie prawo „zajęcia“ druku, a to pierwszym dwom z zastrzeżeniem zatwierdzenia przez sąd (art. 73 do 75 i 84). Przytem dekret pozbawia prokuratora prawa uchylenia zajęcia zarządzonego przez władzę administracyjną I. instancji, które to prawo służyło prokuratorowi w byłych zaborach austryjackim i pruskim — i zmusza go do skierowania wniosku władzy administracyjnej o zajęcie druku do Sądu okręgowego przy dołączeniu swego własnego wniosku. Ujawnia się tu drastyczna nieufność Rządu do Prokuratorów Państwa, analogiczna zresztą do nieufności, z jaką dekret listopadowy odniósł się był do sądów ! A wszak zważyć należy, iż prokurator państwa jest prawnikiem i czynnikiem państwowego wymiaru sprawiedliwości, powodującym się głównie ideami prawa — one są i powinny dla niego być jedynie miarodajne przy rozważaniu, czy druk uzmysławia w swej treści przestępstwo, czy uledz ma z tego powodu zajęciu. Gdy więc dekret o prawie prasowem dodaje tutaj prokuratorowi „do boku“ władzę administracyjną, przeto odtąd zajęcie druku, które z reguły przesądza o całym dalszym toku procesu prasowego, przestaje być aktem sprawiedliwości i staje się raczej aktem racji polityczno-utylitarnej w ręku Władzy administracyjnej, z natury rzeczy uległej i oddanej każdorazowemu Rządowi wzgl. Ministrowi Spraw Wewnętrznych.

Zajęcie zarządzone lub zatwierdzone przez Sąd okręgowy nie ulega zaskarzeniu (art. 76/3). Po tym pierwszym ciosie następuje dopiero prawidłowe śledztwo wzgl. proces karny, mogący — jak widzieliśmy — zakończyć się mimo uniewinnienia oskarżonego, konfiskatą druku.

Gdy sobie otóż uprzytomnimy, iż Władzom państwowym — acz różnych dykasteryj — nie wypada wzajemnie a publicznie dezawuować się, że przeto prokurator czując się psychicznie skrępowanym wnioskami władzy administracyjnej o zajęcie druków, będzie musiał z reguły — chcąc czy nie chcąc — dostosować swój wniosek do wniosku Władzy administracyjnej, to łatwo pojąć, że i sąd okręgowy, który o zajęciu druków ma w myśl art. 76. ostatecznie i bezapelacyjnie zadecydować, pozostawać będzie pod nadmiernym uciskiem swego sumienia tylekroć, ilekroć stanie wobec „uzgodnionych“ wniosków władzy administracyjnej i prokuratora. A takich wypadków ucisku sumienia będzie — możemy zaryzykować tę przepowiednię — 99% !

6. Znamienną kreacją dekretów I. i II. jest także **„nakaz karny“** czyli osąd bez rozprawy w sprawach tak wielkiej wagi — jakiemi są przestępstwa prasowe dekretu I lub przestępstwa z art. 1 do 4 dekretu II. (Por. art 88, 90 dekretu I). Nakaz karny może wydać Sąd okręgowy a nawet powiatowy, (stosownie do właściwości), na

podstawie wniosku oskarzyciela publicznego, jeśli sąd uzna stan sprawy za dostatecznie wyjaśniony i postanowi zastosować karę nie wyższą, niż pozbawienie wolności do trzech miesięcy, z grzywną do tysiąca złotych i konfiskatę druku. Gdy zaś według końcowego ust. art. 88 dekretu I i art. 6 dekretu II postępowanie nakazowe niedopuszczalne jest jedynie przeciw zaaresztowanym oraz w sprawach należących do właściwości sądu przysięgłych, przeto okazuje się, że takim osądem zaocznym można zawiesić nietylko 3-miesięczny areszt pierwszego stopnia, lecz też areszt ścisły, ba nawet więzienie i ciężkie więzienie (por. art. 35, 95 i 96 dekretu I), ilekroć chodzi o występki względnie zbrodnie popełnione w osnowie pisma drukowego, a zagrożone temi rodzajami kar i nie podlegające orzecznictwu sądu przysięgłych, których dotychczasową kompetencję w Małopolsce (o tem niżej) — dekret I w sprawach o przestępstwa prasowe popełnione w treści druku zasadniczo uchyla (art. 106 ust. *b)* p. 7 dekretu I). Do zaskarzenia otóż takiego zaocznie wydanego nakazu karnego zakreślają obydwa dekrety czasokres zaledwie trzech dni od doręczenia nakazu oskarzonemu! — Jakże łatwo tutaj o zmylenie lub spóźnienie tego czasokresiku — jak strasznie może ta pułapka zatrzasnąć się nad ofiarą może niewinną! — Dość uprzytomnić sobie, że postępowanie zaoczne w sprawach karnych, a zwłaszcza wyroki zaoczne karne, w ustawodawstwach europejskich są bądź nieznane, bądź tylko stosowane są w sprawach najmniejszej wagi. (Dla ilustracji wystarczy wskazać na §§ 422—428 i 460 austr. proc. karn. z r. 1873).

7. Wspomniane już **uchylenie dotychczasowej w Małopolsce kompetencji Sądów przysięgłych** należy wprost określić jako naruszenie Konstytucji w przepisie art. 83 tejże — który stanowi, że do orzekania o przestępstwach politycznych powołane będą Sądy przysięgłych. W szeregu kulturalnych Państw Europy, jak w Anglji, Francji, Austrji, Włoszech, Szwajcarji, na Węgrzech, nadto w kilku państwach Rzeszy niemieckiej, jak w Bawarji, Wirtembergji, Badenji i Oldenburgu, a jeśli się nie mylę — też w Holandji i Ameryce Północnej, podlegały przestępstwa prasowe już na długie lata przed wojną światową zasadniczo Sądom przysięgłym.

Ta zasada gruntuje się na dwóch doniosłego znaczenia względach:

a) Prasa jest organem opinji i krytyki publicznej i zarazem puklerzem swobód obywatelskich — nie można przeto z pełnym spokojem ściganie prasy złożyć wyłącznie w ręce urzędników państwowych, jakimi wszak nie przestają być sędziowie państwa, chociażby konstytucyjnie od Rządu niezawiśli;

b) Prasa poświęca się niemal wyłącznie omawianiu spraw publicznych i do rzadkości należą artykuły czy książki, któreby dotyczyły spraw czysto prywatnych względnie indywidualnych; nawet paszkwil lub pamflet wymierzony przeciw jednostce lub przeciw indywidualnie oznaczonej grupie osób, odwołuje się zazwyczaj do sądu opinji publicznej tylko w sprawach większej

i to publicznej wagi [1]). Skutkiem tego charakteru i przeznaczenia prasy, odróżnienie utworów drukowych politycznych od niepolitycznych jest w praktyce niemal niepodobieństwem, a to tem więcej, że — jak wszyscy uczeni prawa karnego stwierdzają — definicja „przestępstwa politycznego“ po dziś dzień nie jest w nauce ani w ustawodawstwach dość precyzyjnie ustaloną. W każdym razie atoli uzależniamy pojęcie przestępstwa politycznego od pobudek natury politycznej. W charakterze zaś i przeznaczeniu prasy ugruntowana jest presumcja, iż każdy utwór drukowy podyktowany został pobudkami dotykającemi interesu społecznego względnie publicznego, a więc pobudkami politycznemi (por Finger, Strafrecht t. I § 19., str. 187 nast.; Kaserer, die Strafprozessordnung von 23/5 1873, str. 300 i nast.).

Z wszystkich tych względów okazuje się, iż w Państwie, którego Konstytucja głosi zasadę, iż orzekanie w przestępstwach politycznych należy do wyłącznej kompetencji Sądów przysięgłych, wyłamanie przestępstw popełnionych w osnowie druku z pod tej kompetencji, przedstawia się w istocie jako **naruszenie Konstytucji**, zagrożone w Rzeczypospolitej Polskiej przeciw Ministrom nawet w razie winy nieumyślnej, a przeciw Prezydentowi Państwa w razie winy umyślnej, karami przewidzianemi w art. 20 ustawy o Trybunale Stanu z 27 kwietnia 1923 Nr. 59 poz. 415 Dz. U. R. P. (por. też art. 1., 27 i 28 tejże).

Możemy już też przytoczyć przykład klasyczny, jak się to naruszenie Konstytucji przez dekret o prawie prasowem rozgrywa in concreto. Oto w dniach 23 i 24 czerwca br. toczyła się w Krakowie rozprawa karno-prasowa przeciw b. posłowi Janowi Stapińskiemu i synowi jego Tadeuszowi St. z powodu artykułu ogłoszonego przez nich w „Przyjacielu ludu“, a obwiniającego b. premiera p. Władysława Grabskiego, iż będąc ministrem skarbu, wyasygnował sobie rzekomo z funduszów dyspozycyjnych tego Ministerstwa remunerację w kwocie 40.000 Zł. i że należał rzekomo do ludzi, którzy wzbogacili się w czasie wojny. (Celem odparcia tego zarzutu p. Władysław Grabski przedłożył potwierdzenie Izby Skarbowej, iż nie nałożono na niego podatku od wzbogacenia się). Niema otóż wątpliwości, że w zarzutach tego rodzaju mieszczą się przedmiotowe znamiona obrazy osobistej, ale mimo to żadnej wątpliwości nie może ulegać, że artykuł ten ma zarazem charakter wybitnie polityczny. Tu przecież wchodziły w grę głównie przeciwieństwa polityczne, a niemniej interes publiczny w rozświetleniu i oczyszczeniu atmosfery życiowej państwa z zatruwających

[1]) Słynny pamflecista francuski Paul Louis Courier de Méré, którego setną rocznicę śmierci literacki świat Francji obchodził przed półtora rokiem — (zamordowany w październiku 1825 przez niewyśledzonego, snać zamówionego mordercę) — i który odcierpiał swe pamflety szeregiem kar więziennych, zażywa sławy twórcy nowoczesnej publicystyki i jednego z najgenjalniejszych rewolucjonistów pióra. W fejletonie, który o nim czytałem w wiedeńskiej »Neue Freie Presse« z 26/10 1925 powiada autor fejletonu J. Chapiro, że wszystkie rewolucje Francji wzniecone zostały pamfletami wzgl. artykułami dziennikarskimi wydanymi w postaci broszur.

ją brudów. Oskarżeni też przytoczyli w swej obronie m. i. że sprawa ta była szeroko omawiana w kuloarach sejmowych, że była nawet przedmiotem interpelacji, a sam przebieg rozprawy i postępowania dowodowego miał zgoła charakter kampanji politycznej. Mimo to zawyrokował w tej sprawie — dzięki omawianym dekretom — Trybunał orzekający zamiast Trybunału Sądu przysięgłych, na co ze słusznem ubolewaniem wskazał obrońca.

8. **Grozy karne**, którym dekret I poddaje „wolną prasę“ w Polsce, prześcigają snać wszystko, na co ongiś w tej dziedzinie potrafiła się zdobyć inwencja rządów zamierzchłych państw monarchiczno-policyjnych i zaborczych, których wstecznictwo i drakońskie ustawodawstwo karne zwykliśmy byli dotychczas przeklinać... Pragnąc widocznie temu „postępowi techniki“ dać wyraz fundamentalny, wypowiada dekret I w artykule 35, jako regułę, że obok kar przewidzianych w innych ustawach, można za przestępstwa popełnione w treści druku orzec nadto karę grzywny do 1.000 zł., a jeśli w treści popełniono zbrodnię — grzywnę do 5.000 zł., względnie wymiar grzywny przewidziany w innych ustawach, podnieść do tej wysokości! — Nie omieszkał też dekret nasz skonstruować w 22 nader skrupulatnie opracowanych artykułach (46 – 67) cały szereg przestępstw *sui generis*, już to w treści druku, już to porządkowo-prasowych, karalnych jako występki i przekroczenia. Zapuszczając się w ciemny ten labirynt nowych paragrafów kryminalnych, nie możemy się opędzić tej refleksji, iż omawiane dekrety możnaby bez przesady określić też mianem rozporządzeń „o rozbudowie więziennictwa w Polsce“. — Czy nie dość jeszcze więzień?

Jeśli drukiem naruszono czyjąś cześć, to w myśl art. 52 sąd może oprócz odszkodowania przyznać pokrzywdzonemu nawiązkę do 10.000 zł. z powodu wyrządzonej krzywdy moralnej — tak, że prowokowanie obrazy drukowanej może przy odrobinie talentu okazać się w praktyce wcale rentownem źródłem utrzymania. Takie nawiązki pod nazwą „pokutnego“ znają wprawdzie też już inne ustawy polskie, jak n. p. art. 23 i 121 ust. o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych (Dz. U. Nr. 31 poz. 306 z 1924 r.) lub art. 58 i 59 ust. o prawie autorskiem (Dz. U. Nr. 48 poz. 286 z 1926 r.), atoli w zakresie tych ustaw, — pomijając znacznie łagodniejszą tam konstrukcję tej instytucji — „pokutne“ nie stanowi jednak knuta na wolność prasy!

9. Dekret o prawie prasowem atoli ściga i karze nie tylko przestępców swoich oraz osoby majątkowo za przestępców odpowiedzialne, lecz **godzi też nawet w same przedsiębiorstwa grafiki i prasy**, niwecząc tem samem ważne środki produkcji, żywotne ośrodki życia oświatowego i gospodarczego i podcinając byt niewinnych rodzin.

Już oczywiście samo zajęcie druku względnie konfiskata łącząca się z nakazem zniszczenia druku, a ewentualnie też płyt i form i z publicznem ogłoszeniem konfiskaty (art. 40, 41) — jest dotkliwym ciosem materjalnym. Cóż dopiero powiedzieć o postanowieniu art. 21 ust. II, iż osoba skazana za zbrodnię lub nawet za występek popełniony w treści druku, albo choćby tylko za nieoględne trzykrotne w ciągu roku dopuszczenie do ogło-

szenia takiego utworu (art. 54, 56) traci z samego prawa na przeciąg trzech lat zdolność, być redaktorem odpowiedzialnym!

Ponadto w myśl art. 44 w razie skazania za zbrodnię lub występek w treści druku, sąd może w przypadkach szczególnej wagi“ (przepis gumowy!) — lub w razie stwierdzenia niskich pobudek czynu, orzec nawet zawieszenie czasopisma do trzech lat!

Co więcej: w myśl art. 90 ust. IV sąd może zawiesić czasopismo na czas aż do uiszczenia orzeczonej grzywny, jeśli skazanym lub osobą „majątkowo odpowiedzialną“ jest redaktor odpowiedzialny, wydawca, właściciel, użytkownik, lub dzierżawca czasopisma, a grzywny nie zapłacono w ciągu jednego miesiąca od uprawocnienia się nakazu karnego lub wyroku!

Według zaś art. 29 nie wolno wznawiać czasopisma przez sąd zawieszonego i nawet zmiana tytułu, choćby w związku z pewnemi różnicami w wyglądzie zewnętrznym i w układzie — jeśli różnice te są nieznaczne — nie pozbawia nowego czasopisma identyczności z czasopismem zawieszonem.

Tak samo sąd może wstrzymać działalność zakładu graficznego (drukarni) w analogicznym przypadku niezapłacenia grzywny w ciągu sześciu tygodni, jeśli wyrok skazujący dotyczy zarządcy zakładu, jego właściciela, użytkowcy lub dzierżawcy.

Zawieszenie wydawnictwa perjodycznego lub działalności drukarni (zakładu graficznego) jest wykonalne natychmiast t. j. jeszcze przed uprawomocnieniem się dotyczącego orzeczenia (art. 90 ust. VI), a wydawanie zawieszonego czasopisma lub prowadzenie wstrzymanego zakładu graficznego stanowi w myśl art. 59 i 96 występek, karalny pozbawieniem wolności do sześciu miesięcy i grzywną do 1.000 zł., lub jedną z tych kar.

Ba, nawet o najbiedniejszych pacholętach, o naszych maluczkich kamelotach uganiających się w pocie czoła z gazetami po ulicach, by po takim kilkugodzinnym wyścigu uciułać i zanieść do domu, do suteryn, kilkanaście groszy zarobku — dekret nasz nie zapomniał! Odtąd mianowicie, chcąc tę arcyniebezpieczną dla Państwa zarobkowość wykonywać w Polsce, trzeba koniecznie mieć ukończonych aż lat 17 i obywatelstwo polskie i nie wolno Boże broń, wywoływac treści lub napisu jakiegoś artykułu. (Tak art. 13). A kto choćby przez nieoględność wykroczy przeciw tym przepisom lub podżega do przekroczenia tychże, ma proces karnosądowy i ulega karze aresztu do czterech tygodni i grzywnie do 500 zł. lub jednej z tych kar (Art. 67).

10. Parę jeszcze słów o usposobieniu pobratymczego dekretu II.

a) Rozpowszechnianie — choćby w formie pogłoski i choćby w rozmowie prywatnej — wiadomości, którą sąd uzna za „świadomie“ nieprawdziwą lub przekręconą i za „mogącą“ — *(sic!)* — wyrządzić szkodę Państwu lub wywołać niepokój publiczny — wystarczy, ażeby nabawić się kary aresztu do trzech miesięcy i grzywny do 500 zł., lub jednej z tych kar. — Pytam wobec tego, czy wśród bezliku publicznych wiadomości i pogłosek, które prasa i języki

ludzkie dzień w dzień i z godziny na godzinę roznoszą, może mi ktoś przytoczyć jedną, o której dałoby się z wszelką pewnością orzec, iż ona nie może wyrządzić Państwu szkody?... Czyż ten przepis karny chce wprowadzić w Polsce milczenie grobowe? — I pytam, czy na 27 miljonów ludzi w Polsce jest choćby jeden — nie wyłączając autorów tych dekretów ani profesorów prawa karnego — któryby potrafił z tą ścisłością, jakiej domagać się muszą sędziowie i sądzeni od swego ustawodawcy karnego, zdefiniować: co to jest „wywoływanie niepokoju publicznego“ i kiedy ono zachodzi, kiedy można, a kiedy nie można mowić o tem, że ta a ta wiadomość lub pogłoska może wywołać niepokój publiczny?...

b) Czyn otóż powyższy popełniony w druku lub w przemówieniu publicznem pociąga za sobą areszt do sześciu miesięcy i grzywnę do 1.000 zł. lub jedną z tych kar!

c) Ten sam czyn, o ile przedmiotem wiadomości rozpowszechnianej publicznie lub w druku była działalność urzędowa Władz państwowych, urzędników lub wojskowych — (od generała choćby do ostatniego szeregowca!) — karalny już jest więzieniem a względnie w Małopolsce aresztem ścisłym od dwóch tygodni do jednego roku i grzywną od 200 do 2.000 zł. lub jedną z tych kar! — Jestto już po prostu *sacrosanctitas* proklamowana na rzecz każdego bez wyjątku biurokraty lub mundurowca państwowego!

d) Jeśli czyn mający znamiona pod *a)* i *b)* określone, polegał na rozpowszechnieniu wiadomości o niebezpieczeństwie grożącem Państwu w jego stosunkach zewnętrznych lub zewnętrznych, a w szczególności dla jego ustroju konstytucyjnego lub społecznego — to za ten czyn należy się więzienie (w Małopolsce areszt ścisły) od jednego miesiąca do dwóch lat i grzywna od 300 do 3.000 zł. (Że też jednak autorom nie przyszło na myśl wprowadzić — dla równowagi — sankcję karną przeciw rozpowszechnianiu wiadomości, zatajających przed społeczeństwem niebezpieczeństwo grożące aż nazbyt często Państwu lub jego ludności wskutek nieopatrznych rozporządzeń ustawodawczych, administracyjnych i wojskowych. Pamiętamy z czasu wojny, wiele nieszczęść i katastrof spadać może na ludność z obłudnego przesadzania się w „uspokajaniu“ opinji publicznej!).

e) Za popełnienie czynów ad *a) b) c) d)* z niedbalstwa, grozi jedynie areszt do sześciu tygodni i grzywna do 500 zł. lub jedna z tych kar.

f) Jeśli z czynów pod *a) b) c) d) e)* opisanych wynikła poważniejsza szkoda dla Państwa lub zaburzenie spokoju publicznego lub przeciwdziałanie władzy lub zakłócenie porządku w wojsku, karę wymierzyć się mającą stanowi za czyn ad *a)* i *e)* więzienie (w Małopolsce areszt ścisły) do jednego roku i grzywna do 2.000 zł., zaś za czyny pod *b) c)* i *d)* więzienie (względnie areszt ścisły) od 1 miesiąca do trzech lat i grzywna do 5.000 zł.

Dodajmy w końcu, że niemal jednocześnie z tymi dwoma dekretami, wydane zostało w Nr. 41 Dz. U. poz. 369 rozporządzenie Prezydenta R. P. o utworzeniu Komisji Nad-

zwyczajnej do walki z nadużyciami, naruszającemi interesy Państwa i rozporządzenie to z dniem ogłoszenia (5 maja b. r.) weszło w życie. W myśl otóż art. 3 tego rozp. Komisja ta składająca się z przewodniczącego i tylko czterech członków — mianowanych wyłącznie z pośród sędziów i prokuratorów cywilnych i wojskowych oraz członków kolegium Najwyższej Izby Kontroli — (niema w tej Komisji zatem ani jednego przedstawiciela nieurzędowej ludności!) — ma wykrywać i dochodzić wszelkich czynów karygodnych, zdziałanych z naruszeniem interesów Państwa w urzędach, instytucjach i przedsiębiorstwach państwowych oraz takich, które działają z udziałem finansowym Skarbu Państwa.

Rozporządzenie to zdaje się chyba świadczyć o intencji Rządu wytępienia wreszcie „rozpanoszenia się brudu i bezczelnej przewagi sprzedajnych elementów“ — by użyć pamiętnych słów Marszałka Piłsudskiego w Sejmie dnia 31 maja 1926! Pomyślmyż teraz, na jakie to okropieństwa naraziłby się dziś obywatel Państwa w obliczu obu „dekretów prasowych“, jeśliby zapomocą prasy lub choćby prywatnie chciał dopomódz tej iście „nadzwyczajnej“ Komisji we „wykryciu i dochodzeniu“ dotyczących nadużyć! (Patrz wyżej pod *c)* i *f)*. — Czy nie pachnie to więzieniem względnie aresztem ścisłym w najlżejszym razie do dwóch tygodni lub grzywną do 200 zł.?

O tak — bez wątpienia: te dwa dekrety prasowe i rozporządzenie o tej Komisji do walki z nadużyciami — uzupełniają się przyczynowo, duchowo i logicznie i tworzą klasycznie zwartą i wykończoną całość!... Chociaż — co prawda: dałoby się dla tej „Komisji Nadzwyczajnej“ pomyśleć jeszcze inne *pendant* zamiast dekretów prasowych. Mam tu mianowicie na myśli: wydanie rozporządzenia Prezydenta Państwa, któreby nareszcie wprowadziło w życie art. 121 Konstytucji, iż „każdy obywatel ma prawo dochodzić w drodze prawa przeciw Państwu oraz przeciw winnym organom wynagrodzenia szkody, jaką mu organy władzy państwowej, cywilnej lub wojskowej, urzędowaniem swem wyrządziły“! — Wszak ustawa z 2 sierpnia 1926 r. Nr. 78 poz. 443 o upoważnieniu Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy, upoważnia go przedewszystkiem do „uzgodnienia ustaw obowiązujących z Konstytucją i wykonania jej postanowień przewidujących wydanie osobnych ustaw, a m. i. w szczególności do uporządkowania stanu prawnego w Polsce“. Nuże, dlaczegoż zwlekamy!? — Panie Marszałku Polski — Panie Prezydencie Rzecz. P. — prosimy o to! Dlaczegoż nic jakoś o wydaniu tego tak już niezbędnego rozporządzenia Prez. Rzp. nie słychać? Dlaczego miast niego te baty, kagańce i kaźnie na krytykę publiczną? — Dlaczego?!

— — — — — — — — — — — — — — — — — — — —

III. Kilka uwag o wzajemnym stosunku Legislatywy, Rządu i Prasy.

W słynnej „Historji doktryn politycznych“ [1]) zmarłego w 1899 r. profesora Sorbony Pawła Janet'a znajdujemy w rozdziale o teorjach politycznych Monteskjusza świetną obronę zasady podziału władz, rozpoczynającą się od zdania: „To, co w teorji Monteskjusza wydaje mi się niezaprzeczoną prawdą, to zasada podziału władz....“ Odpierając w dalszym ciągu zarzuty wysuwane przeciw tej zasadzie pod kątem możliwości, iż te trzy władze w państwie bądź mogą porozumieć się z sobą, ażeby wspólnie przeprowadzić despotyzm, bądź też wskutek niezgody między sobą doprowadzić mogą do znieruchomienia lub anarchji — autor podnosi z naciskiem, iż w krajach posiadających ustrój oparty na zasadzie podziału władz [2]) „*istnieje zawsze poza władzami publicznemi, władza moralna, niewidzialna, która wciąż dąży do przekształcania się pod wpływem wolności badania: jest to **opinja publiczna**. Otóż opinja publiczna wyrażona przez **prasę**, stanowi ostateczne zabezpieczenie wolności, gdy Konstytucja już go nie daje*“!

Zaiste: nie dziw wcale, że w Polsce Wyzwolonej — po detronizacji Sejmu i Senatu, nastąpiła obecnie detronizacja opinji publicznej i prasy: jest to całkiem naturalna konsekwencja pierwszego złamania zasady podziału władz, uświęconej w art. 2 Konstytucji marcowej. *Principiis obsta!* Pierwsze pełnomocnictwo ustawodawcze udzielone przed kilku laty przez Sejm Rządowi było grzechem pierworodnym, który rozwinąwszy i rozmnożywszy się niepohamowanie niejako w namiętność i nałóg, musiał w końcu „rzucić się“ — jak ogień przeskakujący — na opinję publiczną i na prasę, na tę „ostateczną“ ostoję wolności konstytucyjnej. W najwyższej sferze naszego życia państwowego panuje temsamem od szeregu lat stan wręcz anormalny, ciągle ostro się przesilający i nic dobrego nie wróżący, bo sprzeczny i z ideą zasadniczą naszej Konstytucji i z tradycjami państwowemi Polski i z światopoglądem nowoczesnej cywilizacji. „Ustawodawstwo rządowe“ w tym naszym ustroju państwowym brukuje nam — chociażby najzacniejszemi zamierzeniami — drogę do piekła, bo w tym ustroju stanowi ono nie czynnik prawdy i harmonji, lecz czynnik fałszu i rozstroju.

W monarchji absolutnej — pod imperatorem — władza ustawodawcza i wykonawcza zespolone są w ręku jednostki — istnieje zupełne poddaństwo ludu, bezwłasnowolność tegoż w rzeczach ustawodawstwa; mimo to życie państwowe rozgrywa się tu prawidłowo, dopóki ani w ustroju państwa, ani w toku najwyższych spraw państwa niema fałszu zasadniczego, dopóki ta forma rządów odpowiada tradycjom, przeświadczeniu i poziomowi oświecenia ogółu. Polska natomiast, odzyskawszy niepodległość, wierna swej tradycji i kul-

---

[1]) W przekładzie polskim E. Rutkowskiej, uzupełnionym doktrynami politycznemi XIX i XX w. przez prof. dr. A. Peretiatkowicza — Poznań, Fischer i Majewski, 1923.

[2]) Klasyczne są pod tym względem — jak wiadomo — konstytucje: angielska i Stanów Zjedn. Ameryki północnej.

turze, zbudowała sobie gmach wolnościowy o najwznioślejszych kształtach: niestety, niepodległość „zaskoczyła“ snać zbyt wielu niewolników i w tym gmachu „nieswojsko“ wyzwoleńcom.... Po półtorawiekowej niewoli, Polska wzięła wolność i demokratyczny ustrój państwa nie tyle własną siłą, ile raczej z rąk zwycięskich „mocarstw sprzymierzonych i stowarzyszonych“ — i to najbrzemienniejsze może zrządzenie losu w dziejach Polski należałoby czem rychlej mocą ducha opanować i przemódz wewnętrznie.... Opanować szczerością ustroju i życia państwowego — przemódz czynnem usprawiedliwieniem posłannictwa wolnościowego Polski!

„Politycznie we wszystkich państwach współczesnych umieszczoną na szczycie urządzeń, jest właśnie legislatywa. Zadaniem jej podwójnem jest: z jednej strony udział niezbędny i stanowczy w ustawodawstwie, tak urządzającem jak zwykłem; z drugiej strony kontrola nad władzą wykonawczą, nad ogólnym kierunkiem polityki państwowej i administracji“ [1]). — Wprawdzie w latach nadciągania wichury światotowej, a już zwłaszcza w czasie wojny i po wojnie, parlamenty europejskie niejednokrotnie skompromitowały się na punkcie umiejętności i sprawności ustawodawczej — u nas też już niejeden dziwoląg ustawodawczy zdawał się wprost przeczyć racji bytu parlamentu. Gdy atoli bliżej przypatrzymy się tym „dziwolągom“, dostrzegamy zwichnięcia i braki — przeważnie tylko natury technicznej, nigdy prawie zasadniczej, a takich płodów nieudolności technicznej potrafimy zresztą wykazać też niemało wśród rozporządzeń Rządu. Istnieją też zresztą pewne typy ustaw, wymagające opracowania we wszystkich szczegółach pozaparlamentarnego, dla których przeto głosowanie w Sejmie staje się tylko formalnością, a mianowicie, gdy chodzi o ustawy czysto „fachowe“, dotyczące nie zasad lub idei, lecz tylko zewnętrznej postaci lub techniki i trybu postępowania w poszczególnych dziedzinach życia społecznego. Ilekroć natomiast chodzi o ustawy ideowe, polityczne, dotyczące ustroju lub kierunku tego życia, a już zwłaszcza ilekroć chodzi o ustawy, mające ustosunkować kompetencje i funkcje magistratury wykonawczej względem sfery duchowej społeczeństwa: względem jego wierzeń, względem jego pracy myślowej, względem nurtów i dążności społecznych, względem przekonań politycznych i sposobu wyrażania się opinji publicznej — tylekroć pozostawienie ustawodawstwa rządowi t. j. władzy wykonawczej, staje się grzechem śmiertelnym, niewybaczalnym, mszczącym się w pokolenia! Ciało ustawodawcze dopuszcza się w takich razach zdrady swego świętego powołania i dokonuje w istocie — (acz nie formalnie) — działania wywrotowego.

W końcu zważyć należy, iż w ustroju opartym na podziale władz, Rządowi brak — rzecby można — nerwu i usposobienia ustawodawczego. Nie wiem, czy na to zwrócił już uwagę który

---

[1]) Zacytowane tu zdanie pochodzi od prof. Michała Rostworowskiego w „Ankiecie o Konstytucji“ ogłoszonej w „Czasopiśmie prawniczem i ekon.“, zeszyt Nr. 1—12 z r. 1924, str. 35.

z współczesnych pisarzy polityczno-prawnych. Rząd wydający w republice demokratycznej ustawy, nie jest poetą, lecz wierszokletą. Poseł debatujący i wotujący tak lub owak na plenum lub w komisji sejmowej, w przedmiocie danej ustawy, staje w ogniu rozprawy jawnej i krzyżowej, mówi ku oknom otwartym, słyszy pro i contra, czuje wrażony w swe oblicze wzrok słuchaczy — wie, iż niemal każde jego słowo prasa codzienna rozniesie po świecie — musi zatem w swym umyśle ważyć nietylko swój pogląd osobisty, lecz też zdanie swego stronnictwa, zdanie przeciwników, wreszcie opinję europejską — krótko mówiąc: współpracuje duchowo z tymi, dla których ustawę tworzy. Panuje tu atmosfera kuźni, w której nieraz pot z czoła ścieka, a dym w płucach kłuje... W tej tylko atmosferze przychodzą dzieła twórcze i ustawy spiżowe na świat. Jakże inaczej „pracuje się“ nad ustawami w gabinetach ministerjalnych! Tutaj myśl ustawodawcza nie poczyna się w rozkoszy ani się nie rodzi w udręce, nie zapala się od iskry, nie kształtuje się od młota, nie strzela kiściami płomieni od miecha — tutaj „wre“ praca „na zimno“ — tajna, poufna, zaciszna, sam na sam, w najlepszym razie w jakieś cztery oczy, z jakimś „przełożonym“ lub z jakimś „podwładnym“ — tu niema prawie nigdy „dwóch zdań“ — panuje idealna zgoda — quot capita, unus sensus — tu dodaje podniety nie wzgląd na innych, na ogół, na opinję, lecz rozkaz lub wsteczna, skostniała doktryna lub oportunistyczna racja danego rządu. — Tu decydują przedewszystkiem względy autorytetu i prestige'u rządowego — interes kasty biurokratycznej — ambicja, by stworzyć się mająca norma ustawowa pozostawiała władzy wykonawczej jak najdalszą, choćby bezbrzeżną swobodę uznania — tudzież, by kontrolę czynników pozarządowych lub nawet sądowych i prawo krytyki ze strony opinji publicznej, a temsamem odpowiedzialność urzędników sprowadzić do minimum możliwie bliskiego zeru.

„Jeśli ten, który w państwie wykonuje prawa, jednocześnie je tworzy“ — powiada Paweł Janet w cyt. dziele — „wolność nie może istnieć, ponieważ może on tworzyć prawa tyrańskie, ażeby w sposób tyrański je wykonywać“. — Monteskjusz (w rozdziale IV ks. XI) „Esprit des lois“ stwierdza, że „doświadczenie wieków poucza, iż ktokolwiek ma władzę, czuje pochop do nadużywania jej i idzie tak daleko, aż znajdzie szranki“. Te szranki właśnie stwarza zasada podziału władz. „W wolnej konstytucji *władza powstrzymuje władzę*: na tem polega tajemnica wolnych konstytucyj“ [1]). Prof. Ludwik Ehrlich w swej pouczającej rozprawie p. t. „Podział władz i rozdział władzy“ [2]), przypomina też, że ustrój amerykański, oparty na tej zasadzie, jest właśnie wynikiem „niedowierzania i ma na celu szachowanie, ograniczanie, uniemożliwianie nadużyć“ — i że w Ameryce konsekwentnie przyznano też sądom prawo orzekania o zgodności ustaw

---

[1]) L. cit. str. 101.

[2]) W „Przeglądzie prawa i admin.“ zeszyt 1—6 z r. 1921, str. 39 i nast.

z konstytucją, czego już zaczynają się domagać dla Francji uczeni francuscy.

A u nas? — U nas niema już komu szanować konstytucję, bo niema ludzi umiejących cenić wolność i obchodzić się z wolnością: niema *„obywateli"*. Ludzie nasi, wypuszczeni z niewoli, ilekroć i gdziekolwiek się znajdą bez dozoru — broją, — ilekroć i gdziekolwiek dochodzą do władzy, przeistaczają się w dyktatorów, — ilekroć i gdziekolwiek natomiast stają w obliczu władców, natychmiast karki i grzbiety uginają w kabłąk, który tylko knutem prostować można... „Gdy dzicy krajowcy w Luizjanie chcą mieć owoce, — mówi Monteskjusz — podcinają drzewo u korzenia i zrywają owoce"... W Polsce Wyzwolonej, gdy się chce zasilić Skarb Państwa lub ustabilizować walutę zachwianą przez lichą gospodarkę budżetową, to się na obywatela pragnącego przekroczyć granicę ojczyzny i zaczerpnąć nieco powietrza europejskiego — nakłada podatek paszportowy po 500 zł. na głowę — (nie mówiąc już o zwielokrotnieniu tylu innych podatków!) — a jeśli się pragnie zrywać owoce uznania z drzewa opinji publicznej, to się to drzewo dekretami prasowymi u korzenia podcina.

Jubileusz Prof. dr. Leona Petrażyckiego.

Od P. Prof. dr. Wacława Makowskiego, jako Prezesa Komitetu uczczenia Jubileuszu Prof. Leona Petrażyckiego, otrzymujemy z prośbą o ogłoszenie następującą odezwę, która powinna znaleźć jak najszerszy oddźwięk u Szan. Czytelników i zagrzać Ich do gremjalnej subskrypcji słynnych dzieł Jubilata.

„Na rok bieżący przypada 60-ta rocznica urodzin profesora Leona Petrażyckiego i zarazem 35-lecie Jego pracy naukowej. Stawia to przed światem naukowym polskim sprawę godnego uczczenia zasług wielkiego uczonego.

Rozpoczynając swą drogę naukową od szeregu głębokich analiz prawa rzymskiego i cywilnego współczesnego, wysunął prof. Petrażycki już w pierwszych swych dziełach hasła rozszerzenia i pogłębienia metod badania prawa, aby w dalszej swej pracy wcielić te hasła w system spoisty i całkowity. Obok badania dogmatycznego przepisów obowiązujących dla celów praktycznego ich stosowania, otworzył przez swą psychologiczną teorję prawa drogę do ujęcia i zrozumienia prawa jako zjawiska realnego psychiki ludzkiej i jako czynnika rozwoju społecznego, — i na tej podstawie zakreślił zadanie oceny prawa i świadomego jego udoskonalenia w kierunku ideału ewolucyjnego, zadanie przypadające nauce polityki prawa. Przez to stał się inicjatorem dzisiejszego odrodzenia filozofji prawa i twórcą jednego z jej systemów, przerastającego pod względem świadomości metodycznej, bogactwa wyników i wewnętrznej zwartości liczne próby, nieraz w dążnościach pokrewne, jakie wytworzyła nauka innych narodów. A w dążeniu swem do pogłębienia podstaw i znalezienia łączności systematycznej obejmując stopniowo dziedziny logiki, psychologji, moralności, socjologji i ogólnej teorji rozwoju, — rozciągnął dziedzinę swej pracy niezwykle płodnej i samodzielnej do granic najszerszych systemów filozoficznych.

Niestety warunki naszego życia sprawiły, że choć od lat kilku nasz znakomity uczony, objąwszy katedrę w polskim Uniwersytecie stołecznym, został przez to dla nauki ojczystej odzyskany, — dzieła Jego podstawowe wydane przeważnie w języku rosyjskim, a w nakładach

oddawna wyczerpane, obce są i nieznane społeczeństwu polskiemu, nie znane też — poza echami dalekiemi — nauce wszechświatowej, w której mogłyby stać się wielkim czynnikiem postępu.

Nadchodząca podwójna rocznica domaga się należytego uczczenia. Świat naukowy polski powinien złożyć hołd należny jednemu ze swych największych myślicieli, – a pierwszym, najbardziej godnym i właściwym hołdu objawem będzie dokonanie polskiego wydania pism podstawowych Jubilata, ogłaszanych dotąd w językach obcych, oraz licznych Jego rękopisów niewydanych. Poznać wszechstronnie Jego myśl naukową, poddać ją rozważeniu i ocenie, rozwinąć ją, uczynić podstawą i pobudką do dalszej samodzielnej pracy zbiorowej, — słowem wcielić ją do żywej kultury naukowej Polski, a przez nią dalej do nauki wszechświatowej, — oto droga wiodąca do najgodniejszego uczczenia myśliciela i zarazem do wzmożenia bogactwa naszej nauki.

W tem przekonaniu utworzyliśmy „Komitet uczczenia Jubileuszu Profesora Leona Petrażyckiego" i przystępujemy do polskiego wydania Jego dzieł.

Chcąc dać możność wszystkim, którym nieobce są zasługi naukowe Prof. Petrażyckiego, wzięcia udziału w uczczeniu Jubileuszu, Komitet ogłasza niniejszem subskrypcję na polskie wydanie dzieł Prof. Petrażyckiego i zaprasza do składania przedpłaty.

Warszawa, dnia 12 kwietnia 1927 r.

Prof. Dr. Wacław Makowski (Prezes Komitetu), **Prof. Dr. Stanisław Wróblewski** (Wiceprezes Komitetu), **Leon Babiński, Prof. Dr. Marceli Chlamtacz, Bohdan Dzięciołowski, Prof. Dr. Marceli Handelsman, Prof. Dr. Władysław Leopold Jaworski, Prof. Dr. Antoni Kostanecki, Prof. Dr. Tadeusz Kotarbiński, Prof. Dr. Stanisław Kutrzeba, Prof. Jerzy Lande, Wiktor Leśniewski, Prof. Dr. Ignacy Koschembar Łyskowski, Prof. Dr. Antoni Peretiatkowicz, Szymon Rundstein, Prof. Dr. Kazimierz Twardowski.**

Jako tom I dzieł Prof. Petrażyckiego wydany będzie: „**Wstęp do nauki prawa i moralności**". — Nazwiska wszystkich subskrybentów będą wydrukowane w I tomie wydawnictwa. — Każdy z subskrybentów otrzyma egzemplarz numerowany według kolejności wpłat.

Przedpłata na tom I („Wstęp do nauki prawa i moralności") wynosi 10 zł. (dziesięć). Wpłacający sumę 50 zł. (pięćdziesiąt) otrzyma egzemplarz na papierze czerpanym. Przedpłatę nadsyłać należy do „Komitetu uczczenia Jubileuszu Prof. Leona Petrażyckiego" pod adresem: *Wiktor Leśniewski,* ul. Marszałkowska Nr. 77 m. 7.

Pożegnanie zasłużonego członka palestry.

Rada Dyscyplinarna i Izba Adwokatów we Lwowie żegnała uroczyście niedawno **Dra Stanisława Dobieckiego**, który obarczony pracą na stanowisku dyrektora Galicyjskiej Kasy Oszczędności, opuścił w roku bieżącym szeregi palestry lwowskiej i złożył adwokaturę.

Wybitny członek adwokatury, kryształowego wprost charakteru, ujmujący jako kolega i jako człowiek, zjednał sobie sympatję wszystkich. To też jeszcze w r. 1899 powołano go na członka Rady Dyscyplinarnej lwowskiej Izby Adwokatów, którą to funkcję z niewielkiemi przerwami spełniał prawie po ostatnie czasy, a ustępował z Rady Dyscyplinarnej przejściowo tylko, aby objąć w adwokaturze wyższe jeszcze i bardziej zaszczytne stanowiska. W r. 1902 wybrany był zastępcą Prokuratora Izby, w r. 1905 Prokuratorem Izby i członkiem Wydziału. W r. 1911 został Wiceprezesem Izby, a godność tę za-

mienił potem, powracając do Rady Dyscyplinarnej, na stanowisko jej wiceprezesa, którym był od r. 1925 aż po czasy ostatnie.

Poza czynnościami związanymi z godnością wiceprezesa Izby, poświęcił Dobiecki najwięcej pracy na stanowisku sędziego dyscyplinarnego, a potem zastępcy przewodniczącego koleżeńskiego sądu, jakim jest Rada Dyscyplinarna. Nadawał się do tego jak mało kto, swą bezwzględną objektywnością, trzeźwością i jasnością sądu i powagą zdania cenionego przez kolegów. To rys Jego działalności w zakresie prac Lwowskiej Izby Adwokatów skreślony w kilku słowach.

W działalności społecznej jako pracownik zyskał sobie Dr. Stanisław Dobiecki uznanie jako Syndyk Zakładu Pensyjnego dla funkcjonarjuszów, a później jako członek Dyrekcji Gal. Kasy Oszczędności, nie mówiąc o gronie licznem klijentów, ceniącem Jego wiedzę prawniczą, doświadczenie życiowe, wrodzoną dobroć i wysokie pojmowanie obowiązków adwokata w zastępstwie klijentów.

Żałujemy, że ten znakomity członek stanu adwokackiego opuścił nasze szeregi, ale z drugiej strony cieszymy się, iż jeden z naszych kolegów zajmuje znów wybitne stanowisko jako dyrektor Kasy Oszczędności, na którem życzymy Mu dalszej owocnej pracy. **Redakcja.**

Z orzecznictwa cywilnego.

28). Treść ustnego rozporządzenia ostatniej woli będącego podstawą dekretu dziedzictwa zapadłego w przewodzie spadkowym, którego akta zaginęły, może być w postępowaniu o rekonstrukcję bez potrzeby uciekania się do drogi sporu wykazaną przez strony zwykłymi środkami dowodowymi a nie tylko w sposób przewidziany w §§ 578—590 u. c. (por. § 722 III. k. c.).

Orzeczenie Izby III. S. N. z 23 lutego 1926 Rw. 43/26.

Sąd powiatowy w Kopyczyńcach uchwałą z 30 sierpnia 1925 A. IV. 283/25/12 odmówił wnioskowi Mikołaja M. o zrekonstruowanie aktów spadkowych po śp. Macieju M. i odesłał go z jego roszczeniem na drogę prawa.

Uzasadnienie. Rekonstruowanie aktów spadkowych po śp. Macieju M zmarłym w r. 1847 poza spisaniem aktu zejścia i inwentarza majątku spadkowego jest niemożliwe, skoro treść pozostawionego przez spadkodawcę ustnego rozporządzenia ostatniej woli została stwierdzoną zeznaniami tylko jednego świadka tegoż rozporządzenia w protokole z dnia 27 kwietnia 1925, gdyż dwaj inni świadkowie już nie żyją, zaś przesłuchanie Marji B. jako świadka tego rozporządzenia jest bezprzedmiotowe, ponieważ w czasie kiedy spadkodawca rozporządzał swoim majątkiem na wypadek śmierci, kobieta nie była zdolnym świadkiem rozporządzenia ostatniej woli.

Sąd okręgowy w Czortkowie nie uwzględnił rekursu z tych samych powodów.

Sąd Najwyższy uwzględniając rekurs wnioskodawcy jako zażalenie, zniósł uchwały obu niższych sądów i zwrócił sprawę sądowi powiatowemu do uzupełnienia dochodzeń i wydania ponownej uchwały.

Uzasadnienie. Uchwały obu niższych sądów naruszają ustawę o przepisie § 722 III. u. c. W myśl tego przepisu, jeżeli pisemne rozporządzenie ostatniej woli zaginęło, nie traci swej ważności, jeśli w inny sposób przypadek oraz treść dokumentu zostaną udowodnione. Rozumie się samo przez się (§ 7 u. c.), że przepis ten stosuje się i do wypadku, jeżeli zaginęło ustne rozporządzenie ostatniej woli spisane na karcie dla pamięci (§ 585 u. c.) albo też zaginął protokół zeznań świadków

*

spisany na treść ustnego ostatniej woli rozporządzenia (§ 586 u. c. §§ 65—66 p. n.). A zatem w przypadku §-fu 722 III. u. c., treść rozporządzenia ostatniej woli można dowodzić w każdy inny sposób, a nie tylko w sposób przewidziany w §§ 578—590 u. c, co zresztą wynika także niewątpliwie z porównania nowego tekstu §-fu 722 u. c. z tekstem dawniejszym tego §-fu. Gdy więc rekurent podał świadków, którym znana ma być treść rozporządzenia ostatniej woli śp. Macieja M., to należy świadków tych przesłuchać, treść rozporządzenia ostatniej woli ustalić i wydać nowy dekret dziedzictwa, jeżeli interesowani nie przedłożą wygotowania dekretu dziedzictwa po śp. Macieju H. do IV. 221/97 wydanego. Podał Dr. **Jan Arnold.**

---

29). Wyasygnowanie czynszu najmu przez właściwą władzę na czas, musi być uważane za dopełnienie czynności płatniczej i uchyla pojęcie zwłoki w zapłacie czynszu (?). Wyasygnowanie czynszu jest jednak dopełnione dopiero wówczas, gdy wierzyciel otrzyma do rąk asygnatę i może ją w zwykłych warunkach w kasie zrealizować.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 14 września 1926 Rw. 1504/26.

Sąd powiatowy w Skolem wyrokiem z dnia 27 stycznia 1926 C. VI. 558/25 uchylił nakaz wypowiedzenia z dnia 12 października 1025 K. 19/25, którem Skarbowi P. polecono, by przedmiot najmu zajmywany przez starostwo Pow. Kom. P. P. Radę szkolną oraz funkcjonarjuszy opuścił i oddał awizatowi do dyspozycji.

Uzasadnienie: Powód podaje jako przyczynę wypowiedzenia, że pozwany mimo dwukrotnego upomnienia zalega z zapłatą czynszu najmu za 3 bezpośrednio po sobie następujące miesiące, a to, za sierpień, wrzesień i październik 1925, brak jednak istotnego dla sprawy twierdzenia, że czynsz ten płatny jest miesięcznie i kiedy, oraz w jakiej wysokości. Ustalono, że wypłata czynszu za sporny przedmiot najmu została zarządzona w Województwie za miesiąc sierpień dnia 24 sierpnia 1925, za miesiąc wrzesień dnia 25 września 1925, za miesiąc październik dnia 9 października 1925 przyczem na odnośnych referatach zaznaczono, że sprawa jest nadal pilna. Ze względu na szczególny charakter strony pozwanej, którą jest Skarb Państwa, już samo zarządzenie wypłaty, musi być uważane za fakt tego rodzaju, iż nie daje on najmniejszej podstawy do twierdzenia, że z zapłatą za czas, do którego się asygnata odnosi, zalega a to, choćby nawet sama zapłata przekazanego czynszu, nastąpiła nieco później. — (Zaprawdę: ciekawy pogląd! Tem ciekawszy, że obywający się bez powołania się na ustawę! — Przyp. Red.). Ustalono dalej, że powód poraz pierwszy wystosował upomnienie o czynsz do Województwa za miesiące sierpień i wrzesień dnia 2 września 1926 a więc w czasie, gdy już (24 sierpnia 1925) zarządzono wypłatę czynszu powodowi za miesiąc sierpień.

Sąd okręgowy w Stryju wyrokiem z dnia 21 kwietnia 1926 Bc. III. 184/26 na odwołanie powoda zatwierdził wyrok Sądu I instancji Natomiast Sąd Najwyższy na rewizję powoda zniósł obydwa powyższe wyroki i polecił sądowi powiatowemu uzupełnienie rozprawy i wydanie pozornego orzeczenia.

Uzasadnienie: W danym wypadku nie ulega według aktów żadnej wątpliwości, że czynsz najmu, umówiony pierwotnie w myśl kontraktu z dnia 8 listopada 1910 w całorocznych ratach, płacił Skarb według art. 6 l. 6 ust. o ochr. lok.) w ratach miesięcznych. Ważną przyczynę wypowiedzenia może zatem uzasadnić zaleganie z zapłatą 2 rat miesięcznych. Sąd nie ustalił jednak, czy raty te były płatne z góry, czy z dołu, — co jest bardzo ważne, ze względu na potrzebę upomnienia po dniu zapadłości tych 2 rat. Z aktów wynika dalej, że powód upominał się o zapłatę zaległości 2 razy: pierwsze upomnienie nadeszło do Województwa w Stanisławowie dnia 5 września 1925, drugie (przez Prok. Gen.) dnia 20 września 1925 r. Słusznie podniosła Prokuratorja Gen., że Skarb Państwa musi być co do wypłat inaczej traktowany niż osoby fizyczne, to znaczy, że samo wyasygnowanie czynszu na czas musi być uważane za dopeł-

nienie czynności płatniczej i uchyla pojęcie zwłoki).*) Wyasygnowanie czynszu jest jednak dopełnione dopiero wówczas, gdy wierzyciel otrzyma do rąk asygnatę i może ją w zwykłych warunkach w kasie zrealizować. Data referatu asygnaty jest całkowicie obojętną, podobnie, jak i okoliczności opóźniające doręczenie asygnaty. Data referatu może być tylko objawem dobrych chęci, które się naówczas nie ujawniły. (§ 901 K. c.) i nie mogą zastąpić zapłaty (§ 1412 K. c.). Stanowczą zatem dla oceny sprawy i wymagającą ustalenia jest okoliczność czy asygnaty na komorne za sierpień i wrzesień 1925 r. zostały powodowi doręczone przed wniesieniem wypowiedzenia z d. 8 października 1925 r. czy później.

---

30). Przedmioty dane w komis posiadaczowi przedsiębiorstwa przemysłowego, odpowiadają w myśl art. 92 ustawy z d. 14 maja 1923 Poz. 412 Dz. U. za podatek przedsiębiorstwu wymierzony.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 9. listopada 1926 Rw. 2159/26.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji powódki od wyroku Sądu okręgowego cyw. w Krakowie jako sądu odw. z 18 czerwca 1926 Bc. IV. 340/26/4, którym ten sąd na odwołanie pozwanego Skarbu zmienił wyrok Sądu powiatowego cywil. w Krakowie z dnia 12 lutego 1926 C. VIII. 1/26/3 oddalając powódkę z żądaniem skargi, by egzekucję prowadzoną przez Magistrat m. Krakowa na przedmiotach będących własnością powódki złożonych u Szymona K. celem ściągnięcia zaległego u Szymona K. podatku obrotowego, zastanowić.

Uzasadnienie. Sąd Najw. podziela zapatrywanie prawne Sądu II-, że przedmioty dane w komis posiadaczowi przedsiębiorstwa przemysłowego odpowiadają w myśl art. 92 ustawy z d. 14 maja 1925 Poz. 412 Dz. U. za podatek obrotowy, gdyż jako przedmiot obrotu należą do przedsiębiorstwa obłożonego tym podatkiem.

Uwagi sprawozdawcy:

Orzeczenie to nie jest bynajmniej zgodne z tym przepisem ustawy, na który N. S. w motywach swych się powołuje. Art. 92 ustawy z 14 maja 1923 poz. 412 D. U. R. P. o podatku przemysłowym brzmi dosłownie jak następuje: „Państwowy podatek przemysłowy korzysta z ustawowego pierwszeństwa zaspokojenia z całego majątku ruchomego należącego do przedsiębiorstwa obłożonego tym podatkiem". Z tego przepisu wynika niewątpliwie, że tylko te ruchomości podlegają ustawowemu prawu zastawu za podatek przemysłowy, które należą do przedsiębiorstwa jako własność t. j. są własnością tej samej osoby, która jest właścicielką przedsiębiorstwa. Jeśli zaś ktoś prowadzi jako przedsiębiorstwo domy składowe, w których są zamagazynowane cudze towary miljonowej wartości, albo jeśli zegarmistrz lub złotnik naprawia cudze zegarki lub kosztowności, to w takim razie te wszystkie ruchomości są wprawdzie w ścisłym związku z przedsiębiorstwem domów składowych, zegarmistrza lub złotnika, bo bez nich przedsiębiorstwo takie nie da się pomyśleć i nie mogłoby wcale istnieć, ale

---

*) **Uwaga Redakcji:** Gdzież podstawa ustawowa dla tej tezy? Prosimy nam w końcu to wyjawić! Prosimy o to w szczególności przypuszczalnego autora tego i analogicznych orzeczeń S. N.: P. Bresiewicza znajdując i w tem orzeczeniu to nazwisko. Kiedyż już nareszcie ustaną w orzeczeniach dotyczących Skarbu Państwa „motywy prawotwórcze"? Austr. kodeks cyw. wyznaje, jak wiadomo, zasadę: „Anweisung ist keine Zahlung". (Por. Ehrenzweig, System wyd. IV. § 336 str. 266). Według ustępu III. §1401 Kod. cyw. (now. III.) umorzenie długu — o ile inaczej się nie umówiono — następuje dopiero przez świadczenie asygnowanego długu. To samo wypowiada zresztą też cytowany przez S. N. § 1412 K. c.! Jeśli więc p. Sędzia B. jest przeciwnego zdania, to dlaczegoż go nie chce lub nie umie uzasadnić? — *„Stat pro ratione voluntas?* — Por. inny przykład „prawotwórczej" judykatury tej samej prowenjencji tu na str. 184 i uwagę tamże!

mimoto nie należą one do majątku przedsiębiorstwa i nie podlegają ani prawu zastawu ani egzekucji za podatek przemysłowy obcego przedsiębiorstwa. Mylne jest zapatrywanie N. S., że w tych wszystkich wypadkach, do których także zaliczyć należy przedsiębiorstwo komisowe, powierzone przez trzecie osoby ruchomości stanowią przedmiot obrotu i że dlatego należą do przedsiębiorstwa. Przedmiotem obrotu we wszystkich powyższych wypadkach są wedle art. 5 ustawy o podatku przemysłowym świadczone usługi a podstawą podatku obrotowego nie jest cena kupna za owe przedmioty powierzone, lecz tylko wynagrodzenie za świadczone usługi, noszące różne nazwy jak prowizja, komisowe i t. p. Wobec tego przysługuje właścicielowi powierzonych ruchomości prawo wyłączenia ich z pod egzekucji wdrożonej celem ściągnięcia podatku przemysłowego należącego się od przedsiębiorstwa, któremu te ruchomości tylko powierzone zostały.

Dr. S. Weinberg, sen.

---

31). Moratorjum spowodowało zawieszenie, nie zaś przerwę biegu przedawnienia roszczeń pieniężnych.

Ogólna zasada ustawy wekslowej (art. 74 u. weksl.), że bieg przedawnienia roszczenia wekslowego nie ulega zawieszeniu, nie uchyla zawieszenia biegu przedawnienia zarządzonego przez moratorjum lub przez inny przepis szczegółowy.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 5. stycznia 1927 Rw. 1350/26.

Sąd Okręgowy jako hadlowy w Przemyślu wyrokiem z 17 grudnia 1925 Cw. 22/28/8 oddalił powoda z żądaniem skargi o orzeczenie, że pozwani winni mu zapłacić 14.429 zł. 93 gr. zpn.

Z uzasadnienia: Powód opiera żądanie skargi na 4 wekslach z daty Przemyśl 12 listopada 1913, na 8.000 kor. opiewających płatnych 18 marca 1914. Bieg 3-letniego przedawnienia dla powyższych roszczeń wekslowych rozpoczął się w myśl art. 77 ust. weksl. austr. dnia 19 marca 1914 r. i trwał do 1 sierpnia 1914 t. j. do dnia wydania pierwszego moratorjum. Wskutek rozporządzenia Rady Min. z 21 grudnia 1921 Dz. U. Nr. 106, poz. 777 przeniesione zostały terminy płatności weksli opiewających na 1.000 i 2.000 kor. na 18 marca 1922 zaś dla weksla na 3.000 kor. na 18 czerwca 1922 r. Wobec tego bieg dalszego przedawnienia rozpoczął się dla pierwszych weksli od 19 marca 1922, a dla ostatniego od 19 czerwca 1922 i wynosił w dniu 7 marca 1925, jako dniu wniesienia niniejszej skargi dla pierwszych weksli 3 lata 4 miesiące, dla ostatniego zaś weksla 3 lata 1 miesiąc. Roszczenie jest zatem przedawnione. Wprawdzie art. 74 ustawy weksl. postanawia, że bieg przedawnienia nie ulega zawieszeniu, lecz to postanowienie uległo uchyleniu przez moratorjum.

Sąd Apelacyjny we Lwowie jako odwoławczy wyrokiem z dnia 22 kwietnia 1995 Bc. III. 184/26/3 na apelację powoda zatwierdził wyrok sądu I. instancji z pobudek tegoż.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji powoda.

Z uzasadnienia: Ustawa z 26 czerwca 1919 Dz. U. poz. 332 i rozporządzenie Rady Min. z 21 grudnia 1921 Dz. u. poz. 777 używają wprawdzie zwrotów „przesuwa się dzień płatności“, „odracza się płatność“ i t. p., jednakże te wyrażenia nie są zupełnie ścisłe i zamiast słów „płatny, płatność“ przystosowanych do brzmienia ustawy wekslowej i innych ustaw, należałoby raczej używać słów „wymagalny, wymagalność“. Wierzytelność powoda była płatną już od 14 marca 1914 i tego przymiotu wskutek moratorjów nie utraciła; dłużnik mógł w czasie trwania moratorjum ważnie płacić, potrącenie było dopuszczalne (art. 12 ust. z 20 czerwca 1919) wierzyciel był obowiązany do przyjęcia zapłaty, nie mógł jedynie roszczenia swego sądownie dochodzić. Słusznie obydwa sądy niższe uznały, że taki stan rzeczy zawiesza tylko, a nie przerywa biegu przedawnienia (§ 1496 u. c.). Przepis art. 74 nowej ust. wekslowej nie narusza zupełnie trafności tego orzeczeuia. Bowiem ogólna zasada, że według ustawy wekslowej bieg przedawnienia nie ulega zawieszeniu, nie uchyla bynajmniej szczegółowego i wyjątkowego

przepisu moratorjum, które stanowi przeciwnie na pewien okres przejściowy. Zawieszenie biegu przedawnienia wierzytelności wekslowej mogło się więc zdarzyć także w czasie obowiązywania obecnej ustawy wekslowej. Słusznie zatem sądy uznały roszczenie wekslowe za przedawnione i skargę oddaliły.

Uwaga Redakcji: Powyższe orzeczenie różniące się od dotychczasowych swą tezą i motywami, jest zupełnie trafne. Zdaje się, że krytyka orzeczeń i rozprawy teoretyczne przecież trafiły do przekonania S. N. który zmienił obecnie swe dotychczasowe wprost przeciwne stanowisko.

---

32) Wymagane przepisem § 1118 u. c. upomnienie o zapłatę 2 zaległych rat komornego musi nastąpić przed wniesieniem skargi; skarga nie może go zastąpić.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 21 września 1926 Rw. 1377/26.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji powoda od wyroku Sadu Okręgowego w Wadowicach jako sądu odwoławczego, którym ten sąd na odwołanie powoda zatwierdził wyrok sądu powiatowego w Oświęcimiu z dnia 13 maja 1925 C. II. 247/12/14 oddalający powoda z żądaniem skargi by orzeczono, że kontrakt najmu dotyczący mieszkania znajdującego się w realności powoda uznaje się za rozwiązany.

Z uzasadnienia: Przepis § 1118 u. c. wymaga do rozwiązania umowy najmu: *a)* aby zapadły 2 raty komornego; *b)* aby pozwanego upomniano o zapłatę zaległych 2 rat; *c)* aby pozwany nie zapłacił 2 rat mimo upomnienia. Upomnienie jest zatem ustawowym wymogiem roszczenia i musi istnieć w chwili wniesienia skargi; skarga nie może go zastąpić. Ponieważ powód upominał się tylko dnia 30 lipca 1924, a zatem przed zapadłością drugiej raty z dnia 1 sierpnia, przeto skardze wniesionej dnia 6 września 1924 brak podstawy prawnej.

---

33) Termin do wypowiedzenia najmu musi być zachowany nawet przy istnieniu warunków do wypowiedzenia w myśl art. 11 ustawy o ochronie lokatorów.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 14. września 1926 Rw. 1449/26.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji powoda od wyroku Sądu okręgowego w Rzeszowie jako odwoławczego z 10 maja 1926 Bc. III. 721/25/4, którym ten Sąd na odwołanie pozwanych zmienił wyrok sądu powiatowego w Nisku z 12 października 1925 C. II. 19/24/33 i uchylił wypowiedzenie z dnia 25 listopada 1924 K. 21/24.

Z uzasadnienia: Ponieważ pozwani zawarli z powodem stanowczą umowę najmu (§ 1094 k. c.) na lat 4, t. j. do 15 maja 1926, przeto wypowiedzenie tego najmu z dniem 1 marca 1924 było w ogóle niedopuszczalne. Art. 11 ustawy o ochr. lok. z dnia 11 kwietnia 1926 poz. 406 D. U. nie uchylił przepisu § 1116 k. c., o terminie wypowiedzenia; utrudnił je tylko właścicielowi domu, wymagając obok zachowania czasu wypowiedzenia, także wykazania ważnej przyczyny. Najważniejsza nawet przyczyna, bez zachowania terminu wypowiedzenia, nie może uzasadnić wypowiedzenia najmu.

---

34) Osoby wstępujące w umowę najmu tylko z tytułu dziedzictwa, a nie odpowiadające szczególnym wymogom art. 12 ust. o ochr. lok., nie korzystają z ochrony, o ile tytułu do niej nie uzyskały w inny sposób, np. przez zawarcie nowej umowy z wynajmującym

Orzeczenie Izby III. S. N. z 8 czerwca 1926 Rw. 770/26.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji pozwanych od wyroku Sądu Okręgowego w Rzeszowie jako Sądu odwoławczego z dnia 26 lutego 1926 Bc. III. 69/26/5 którym ten Sąd zatwierdził wyrok Sądu powiatowego w Rzeszowie z dnia 17 grudnia 1925 C. II. 561/25/5 utrzymujący wypowiedzenie najmu z dnia 24 września 1925.

Z uzasadnienia: Nie stanowi to wadliwości postępowania odwoławczego, iż Sąd II. nie badał, czy powodowie zgłosili wtórpozwanego w magistracie jako obowiązanego do opłaty podatku lokatorskiego, gdyż Sąd II. słusznie uznał tę okoliczność za obojętną w niniejszym sporze.

Co się tyczy prawnej oceny sprawy, to kurator pozwanej masy spadkowej wychodzi z założenia, że umowa najmu z błp. Chielem M. wygasła z jego śmiercią, ponieważ nie było osób, któreby w myśl art. 12 ust. o ochr. lok. były uprawnione do objęcia po nim mieszkania. W dalszym ciągu kurator stara się dowieść, że po śmierci Chiela M. między powodami a wtórpozwanym przyszła do skutku umowa najmu i że wtórpozwany korzysta obecnie z ochrony lokatorów. Na to zauważa się, że kurator do obrony wtórpozwanego wcale nie jest powołany.

Wtórpozwany rozpoczyna swoją rewizję również od twierdzenia, że umowa najmu z błp. Chielem M. z jego śmiercią wygasła, ponieważ § 1116 *a)* u. c. został rzekomo uchylony przez art. 12 ust. o ochr. lok., to nie przeszkadza rewidentowi twierdzić w dalszym ciągu, że owa (rzekomo wygasła) umowa została jednak przedłużona ze spadkobiercami bp. Ch. M. a z praw tych spadkobierców korzysta wtórpozwany jako podnajemca. Nadto z prawa rozwiązania umowy po myśli § 1116 *a)* u. c. mogli powodowie zdaniem rewizji skorzystać jedynie wkrótce po śmierci lokatora; po upływie przeszło roku od dnia śmierci wypowiedzenie na podstawie § 1116 *a)* u. c. jest spóźnione.

Wszystkie te wywody są chybione. Art. 12 ust. o ochronie lok. nie uchylił wcale przepisu § 1116 *a)* u. c., tylko zastosowanie tego przepisu nieco ograniczył. Art. 12 ust. o ochr. lok. jest przepisem wyjątkowym; obok niego pozostala nadal w mocy ogólna reguła § 1116 *a)* u c. dla tych wszystkich przypadków, w których przepis wyjątkowy nie ma zastosowania. Różnica zaś polega na tem, że osoby, które mogą się powołać na art. 12 ust. o ochr. lok, korzystają z ochrony na równi ze zmarłym najemcą, gdy natomiast osoby wstępujące w umowę najmu tylko z tytułu dziedzictwa, a nieodpowiadające szczególnym wymogom art. 12 ust. o ochr. lok., nie korzystają z ochrony, o ile tytułu do niej nie uzyskały w inny sposób np. zawarcie nowej umowy z wynajmującym.

Słusznie zatem uznały Sądy niższe wypowiedzenie skierowane przeciw nieobjętej masie spadkowej po zmarłym lokatorze i przeciw jego podnajemcy za skuteczne i obowiązujące. Bezzasadnym jest zarzut, że powodowie nie skorzystali we właściwym czasie z prawa wypowiedzenia; skoro § 1116 *a)* u. c. w razie śmierci lokatora zezwala nawet na przedterminowe rozwiązanie stosunku najmu, to tembardziej rozwiązanie to jest dopuszczalne z upływem okresu najmu, jak to w danym wypadku ma miejsce.

---

35) Ugodowe zobowiązanie się pracownika do opróżnienia służbowego mieszkania w razie rozwiązania stosunku służbowego, uzasadnia ważną przyczynę wypowiedzenia.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 21 września 1926 Rw. 1400/26.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji pozwanego od wyroku Sądu Okręgowego w Samborze jako odwoławczego z dnia 12 marca 1926 Bc. IV. 94/26, którym ten sąd na odwołanie pozwanego zatwierdził wyrok Sądu powiatowego w Drohobyczu z dnia 15 grudnia 1925 C. IV. 549/25 utrzymujący wypowiedzenie najmu mieszkania w mocy.

Z uzasadnienia: Ze stanowiska prawnego mylnym jest wprawdzie wywód Sądu II., że przepis art 11 l. 4 ustawy z d. 11 kwietnia 1924 Poz. 406 Dz. U. nie odnosi się do uprawnień z art. 2 tej ustawy, gdyż robotnik, którego stosunek pracy został rozwiązany bez jego winy, uzyskuje po rozwiązaniu stosunku pracy ochronę lokatorów co do dawnego mieszkania służbowego (art. 2 l. 1 lit. *e)* ustawy o ochr. lok.). Przyjąć jednak należy, że rozwiązanie stosunku pracy, a następnie ugodowe oświadczenie pracownika, że niema do przedsiębiorstwa żadnych roszczeń i opróżni służbowe mieszkanie w rafinerji, uzasadnia ważną przyczynę wypowiedzenia z art. 11 l. 1 ust.

o ochr. lok. Nieważność zrzeczenia się ochrony lokatorów w myśl art. 11 l. 4 ustawy odnosi się (jak to słusznie wywiódł Sąd II.) do oświadczeń z góry przy zawarciu umowy złożonych; wskazują na to dalsze słowa tego ustępu . . . w pisemnych umowach podnajmu . . . zastrzec z góry określone okoliczności . . . Słusznie też podniósł Sąd II., że wolno się zrzec mieszkania, stojącego pod ochroną, i że nie licuje z dobremi obyczajami postępowanie pozwanego, który dopiero w postępowaniu na środki prawne zaczepia częściowo ważność ugody, a nie zwraca otrzymanych równocześnie pieniędzy.

---

36) Sprzeciw wniesiony w myśl art. 29 ustawy o ochr. lok. może być rozpatrzony zarówno w drodze spornej, jak i niespornej.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 1. czerwca 1926 R. 416/26.

Sąd okręgowy w Wadowicach jako rekursowy uchwałą z dnia 6 listopada 1925 R. III. 357/25/1 na rekurs Skarbu Państwa od uchwały Sądu powiatowego w Jordanowie z dnia 25 września 1925 Nc. II 74/25/4 zniósł zaskarżoną uchwałę I. inst. oraz wdrożone postępowanie wskutek wniesienia sprzeciwu przez gminę m. Jordanowa przeciw zmianie przeznaczenia lokalu wynajętego Skarbowi Państwa, zaś sprzeciw odrzucił i odesłał wnioskodawcę z jego roszczeniem na drogę sporu.

Uzasadnienie: Wedle obowiązującej obecnie ustawy o ochronie lok. postępowanie tak przed urzędem rozjemczym, jak i sądem jest sporne (art. 11, 20, 21 cyt. ust.). Odnosi się to także i do obecnego wypadku z art. 29 ustawy, który jest rodzajem wypowiedzenia i który jako taki należy do sporów z kontraktu najmu i należy do orzecznictwa sądów powiatowych (§ 49 N. J. ust. 5).

Sąd Najwyższy na rekurs rewizyjny gm. m. Jordanowa zniósł zaskarżoną uchwałę sądu okręgowego i polecił temuż załatwić rekurs Skarbu Państwa w rzeczy samej.

Uzasadnienie: Zapatrywanie prawne sądu okręgowego, że sprzeciw wniesiony w myśl art. 29 ust. o ochr. lok. należy wyłącznie do drogi spornej, jest mylne. Nie chodzi tu bowiem o ocenę nabytych praw prywatnych, ale o ocenę interesów stron, jak to ustawa zaznacza wyraźnie, a ocena taka może równie dobrze nastąpić w drodze niespornej, Sprzeciw nie jest skargą i ustawa procesowa cywilna zna cały szereg sprzeciwów (§§ 186, 212/1, 214/1, 444/2, 445 p. c.), które się rozstrzyga w postępowaniu wpadkowem bez osobnej skargi. Brak zatem jakiejkolwiek podstawy prawnej do odsyłania obecnego sprzeciwu do drogi sporu.

---

37) Rozwiązanie umowy najmu z przyczyn objętych art. 11. L. 2 z wyjątkiem przyczyny pod a) ustawy o ochronie lokatorów, nastąpić może jedynie drogą wypowiedzenia, nie zaś w drodze skargi o rozwiązanie umowy najmu.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 8. lutego 1927 Rw. 2625/26.

Powód wniósł do Sądu powiatowego w Bochni do C. III. 136/26 przeciw pozwanemu skargę o rozwiązanie umowy najmu, z powodu niszczenia przedmiotu najmu (§ 1118 u. c.), oraz z powodu nieprzyzwoitego zachowania się jego i jego rodziny, a więc przyczyny przewidzianej art. 11, ust. 2, lit. *c)* ust. o ochronie lokatorów.

Sąd procesowy ustalił, że niszczenie mieszkania nie zachodzi, orzekł atoli po myśli żądania skargi z powodu drugiej przyczyny t. j. z powodu nieprzyzwoitego zachowania się pozwanego.

Sąd okręgowy cyw. w Krakowie, jako apelacyjny wyrokiem z dnia 30. września 1926 r. Bc. V. 428/26 zmienił wyrok Sądu I i oddalił powoda z jego żądaniem, albowiem twierdzone przez powoda naruszenie przez pozwanych porządku domowego, przez rażące nieprzyzwoite zachowanie się pozwanych, nie jest przewidziane jako przyczyna rozwiązania umowy najmu w § 1118 u. c. Nie może powód zatem żądać rozwiązania umowy najmu w drodze skargi, lecz mógłby jedynie stosownie do art. 11 ustawy o ochronie lokatorów wypowiedzieć pozwanym mieszkanie.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji powoda z następujących przyczyn:

Wynajmujący może korzystać z prawa wcześniejszego rozwiązania umowy najmu, zastrzeżonego mu w § 1118 u. c. wedle swego wyboru tak drogą skargi, jak i wypowiedzenia, gdyż nie narusza praw przeciwnika przez to, że zamiast żądać bezzwłocznego rozwiązania umowy w myśl cytowanego przepisu ustawy, poddaje się oznaczonym w § 560 p. c. terminom wypowiedzenia.

Wniesienie więc wypowiedzenia w tych wyyadkach może być nawet dla najmobiorcy korzystnem.

Jednakże ten wybór nie może służyć wynajmującemu, gdy chce domagać się usunięcia lokatora z powodu zaistnienia ważnych przyczyn wypowiedzenia w myśl art. 11 ust. o ochronie lokatorów.

Przepis ten ustawy wspomina wyraźnie o wypowiedzeniu najmu.

Nadto za słusznością wyrażonego wyżej poglądu prawnego przemawia też okoliczność, że ustawa o ochronie lokatorów nie zmieniła wcale terminów wypowiedzenia. unormowanych w § 560 p. c., terminy te zatem muszą być dotrzymane i skrócenie ich byłoby połączone z ukróceniem praw najemców.

O ile więc skarga niniejsza zasadzała się na przyczynach wypowiedzenia, zaczerpniętych z ustawy o ochronie lokatorów, to słusznie powód z jej żądaniem został oddalony, gdyż należało w tym względzie wnieść wypowiedzenie i domagać się rozwiązania stosunku najmu w postępowaniu awizacyjnem. Podał **Dr. Adam Schäftler** (Bochnia).

---

38). **Spólnik prowadzący interesy spółki jest w razie rozwiązania stosunku spółki obowiązany nie tylko do złożenia, ale i do zaprzysiężenia rachunków i interesów spółki.**

Orzeczenie Izby III. S. N. z 12. stycznia 1927 Rw. 1252/26.

Sąd Najwyższy na rewizję powoda od wyroku Sądu Okręgowego w Tarnowie jako odwoławczego z dnia 15 marca 1926 Bc. III. 60/26/4, którym na odwołanie pozwanego zmieniono wyrok Sądu powiatowego w Tarnowie z dnia 20 listopada 1925 C. II. 300/25/13, przywrócił do mocy prawnej w całości ten ostatni wyrok.

Uzasadnienie. Trafnem jest wprawdzie zapatrywanie prawne sądu odwoławczego, że § 1198 u. c. nie nakłada na spólnika zarządzającego interesami spółki obowiązku zaprzysiężenia rachunków, jednak zważyć należy, że przepis ten doznał w ślad za przepisami §§ 219 i 220 dawnej ogólnej ustawy postępowania sądowego uzupełnienia w artykule XLII. ustawy wprowadzającej procedurę cywilną, według którego osoba obowiązana na zasadzie przepisów prawa prywatnego do podania majątku lub długów jest obowiązaną na żądanie strony mającej interes prywatno-prawny w ustaleniu majątku lub długów, do zaprzysiężenia prawdziwości i zupełności złożonego rachunku. Motywy do art XLII. ust. wpr. pr. cyw. wyliczają między osobami obowiązanemi według prawa prywatnego do podania majątku, prócz posiadacza majątku spadkowego i zarządcy cudzego majątku wyraźnie także spólnika prowadzącego interesy spółki w wypadkach rozwiązania stosunku spółki co zresztą odpowiada przepisom § 1198 u. c. gdy zaś ustalone zostało, że między stronami istniał w roku 1919 stosunek spółki co do handlu skórą, że pozwany prowadził interesy spółki, a powód ma z tytułu swych roszczeń o wydanie zysku interes prywatno-prawny w zaznajomieniu się ze stosunkami majątkowemi spółki, przeto roszczenie jego o zaprzysiężenie rachunków spółki przez pozwanego znajduje w przepisach art. XLII. ustawy wpr. pr. c. swe pełne uzasadnienie.

Uwaga Redakcji: Jak wiadomo — w przedmiocie tezy tego orzeczenia istnieje obfita już judykatura i literatura, i zdania są podzielone. Orzeczenie powyższe jest naszem zdaniem trafne i odpowiada silnie odczuwanej w obrocie prawnym potrzebie. Zastrzegamy sobie do tej kwestji przy sposobności powrócić.

---

39) Modyfikacja żądania skargi oznaczonego w dolarach na żądanie ich zapłaty w walucie krajowej wedle wartości, nie jest zmianą żądania skargi.

Wniosek ewentualny o przyznanie w miejsce dolarów ich równowartości z czasu udzielenia pożyczki w pełnem przeliczeniu na złote, należy traktować jako wniosek o przerachowanie (§ 47 rozp. walor.).

Orzeczenie Izby III. S. N. z 31 sierpnia 1926 Rw. 272/26.

Sąd Najwyższy na rewizję powodów od wyroku Sądu Apelacyjnego w Krakowie jako odwoławczego z 5 listopada 1925 Bc. IV. 213/25/6, którym na odwołanie obu stron zmieniono wyrok Sądu okręgowego w Rzeszowie z 27 lutego 1926 Cg. XV. 203/24/10 oddalający powoda z żądaniem skargi i orzeczono w myśl tego żądania, uchylił obydwa wyroki i zwrócił sprawę Sąeowi I. inst. do ponownego rozpoznania i orzeczenia.

Uzasadnienie: Sąd rewizyjny podziela w zasadzie zwalczane w rewizji zapatrywanie prawne Sądu apelacyjnego, że strona powodowa nie jest uprawniona do żądania w dolarach zwrotu pożyczki udzielonej, gdyż strona powodowa nie twierdziła ani nie wykazała, że wierzycielka wymówiła sobie zwrot pożyczki w dolarach, a strona przeciwna zobowiązała się do takiego zwrotu. Według § 987 u. c. bowiem uprawnienie wierzyciela do żądania zwrotu pożyczki w pewnej walucie nie wypływa z samego faktu wypłaty sumy pożyczkowej w takiej walucie. Domniemanie obowiązku strony pozwanej do zwrotu pożyczki w dolarach w danym wypadku również nie zachodzi, gdyż strona powodowa nie wykazala, że według umowy miejscem zwrotu pożyczki ma być miejsce zamieszkania wierzycielki zagranicą. Natomiast Sąd rewizyjny nie podziela zapatrywania prawnego sądu apelacyjnego, jakoby przyznanie powodom zapłaty w walucie polskiej w miejsce żądanej przez nich w pierwszej instancji zapłaty w dolarach wykraczało przeciw przepisom § 405 p. c. Zmiana żądania skargi nie jest wprawdzie dopuszczalna w postępowaniu odwoławczem (§ 483 ust. 3 p. c.). Jednakże według § 235 ust. art. p. c. nie jest zmianą żądania skargi, jeżeli powód w miejsce przedmiotu innego lub interesu. Powodowie w odwołaniu postawili wniosek ewentualny o przyznanie im w miejsce dolarów ich równowartości z czasu udzielenia pożyczki w pełnem przeliczeniu na złote. Całkowite oddalenie z przyczyn proceduralnych jest zatem pod względem prawnym mylne. Nie odpowiada ono także przepisom § 47 rozp. o przerachowaniu o dopuszczalności wniosku o przerachowaniu w każdym stadjum postępowania. Wniosek zaś taki był dopuszczalny skoro Sąd Apelacyjny przyjął, że wierzytelność sporna powstała lub była płatną w koronach austrjacko-węgierskich.

Gdy zaś Sąd apelacyjny wychodząc z mylnych pod względem proceduralnych założeń — pozostawił bez rozpoznania zarzuty stron co do stopy przerachowania i faktycznych przesłanek tej stopy, a mianowicie nie poczynił ustaleń co do sposobu użycia sumy pożyczkowej przez dłużników, spadku wartości gruntu nabytego przez dłużników za sumę pożyczkową, stosunków majątkowych stron, przeto postępowanie apelacyjne a również postępowanie w I. instancji jest dotknięte istotnemi brakami.

---

40) Jeśli po wyznaczeniu rozprawy apelacyjnej odwołanie jako spóźnione odrzucono i rozprawę apelacyjną odwołano, wówczas przewidziany w § 575/3 p. c. czternastodniowy czasokres do wniosku egzekucyjnego o rumację, zaczyna biedz dopiero od dnia, w którym wierzyciel zostanie zawiadomiony o odrzuceniu apelacji.

Orzeczenie Izby S. N. z 10. listopada 1926 Rw. 935/26.

Sąd Najwyższy na rekurs rewizyjny wierzyciela od uchwały Sądu okręgowego cywinego we Lwowie jako sądu rekursowego z dnia 30 maja 1926 R. V. 508/26/2 którą na rekurs zobowiązanej uchwałą sądu powiatowego S. I. we Lwowie z dnia 23 marca 1926 C. II. 6579/25 zmieniono w ten sposób, iż odmówiono egzekucji, — zmienił zaskarżoną uchwałę i przywrócił do mocy prawnej uchwałę S. I. instancji.

Uzasadnienie: Rekurs rewizyjny jest uzasadniony. Według aktów sporu Sądu pow. S. I. we Lwowie do C. VII. 159/34 pozwana w tym sporze, a obecnie zobowiązana, wniosła przeciw wyrokowi tegoż sądu z 20 lipca 1925 C. VII. 159/25/15 doręczonemu jej pełnomocnikowi 17 września 1925 odwołanie nadane na pocztę 26 września 1925. Odwołanie to wniesiono w sporze awizacyjnym z przekroczeniem terminu oznaczonego przepisem § 575 p. c., na odwołanie to jednakże przedłożone Sądowi Okręgowemu cywilnemu we Lwowie jako odwoławczemu, rozpisał tenże Sąd dnia 11 listopada 1925 rozprawę odwoławczą na dzień 25 listopada 1925. Rozprawę tę odwołał następnie sąd odwoławczy w dniu 24 listopada 1925, odrzucając jednocześnie odwołanie jako spóźnione. W tym stanie rzeczy należy przyjąć, że wierzyciel dopiero od chwili zawiadomienia go o odwołaniu terminu rozprawy odwoławczej i odrzuceniu odwołania był w możności postawić w terminie oznaczonym w przepisie § 575 p. c. wniosek o dozwolenie egzekucji przez rumację zobowiązanej w myśl § 349 o. c. Okoliczność bowiem, czy odwołanie zostało wniesione w terminie ustawowym i czy wyrok, na podstawie którego żądano egzekucji może być uznany za prawomocny należała wyłącznie do oceny i rozstrzygnięcia sądu (§§ 470, 471, 473 i 468/1 p. c. wniosek zaś wierzyciela o dozwolenie egzekucji wcześniej postawiony, musiałby być odrzucony jako nieoparty na prawomocnym tytule egzekucyjnym.

Z tych względów wniosek, który w danym wypadku wpłynął do sądu 25 listopada 1925, a więc na drugi dzień po odwołaniu rozprawy odwoławczej należało uznać jako wniesiony we właściwym czasie i dozwolić żądanej egzekucji, jak to uczynił sąd I instancji.

---

41). Niedoręczenie skargi i wezwania do ustnej rozprawy, na której zapadł wyrok zaoczny, stanowi podstawę do wniesienia skargi nieważności z § 529/2 p. c. gdyż w takim razie zachodziłby zupełny brak zastępstwa (§ 477 L. 5 p. c.) (?).

Orzeczenie Izby III S. N. z d. 22. marca 1927 Rw. 1951/26.

Sąd Najwyższy w sprawie Jana Gł. i tow. przeciw Izakowi L. o uznanie nieważności wyroku zaocznego zapadłego do l. cz. C. 177/25/4 wraz z poprzedzającem postępowaniem, wskutek rewizji powodów od wyroku Sądu okręgowego we Lwowie jako sądu odwoławczego z dnia 18 maja 1926 l. cz. Bc. XI. 240/26/3, którym tenże sąd na odwołanie strony pozwanej zmienił wyrok Sądu w Mostach wielkich z dnia 17 września 1925 l. cz. C. 177/25, postanowił uwzględnić rewizję, znieść zaskarżony wyrok sądu odwoławczego i zwrócić sprawę temuż Sądowi z poleceniem, aby odwołanie pozwanego z pominięciem przyczyny odrzucenia skargi, przytoczonej w zaskarżonym wyroku, ponownie załatwił i orzekł przytem o kosztach przewodu środków prawnych, jako o dalszych kosztach sporu.

Uzasadnienie: Zasadniczo błędne jest zapatrywanie prawne, któremu Sąd odwoławczy dał wyraz w zaskarżonym wyroku, jakoby niedoręczenie obecnym powodom, występującym w sporze głównym w charakterze pozwanych, skargi i wezwania do ustnej rozprawy, na której zapadł wyrok zaoczny, oraz niedoręczenie tego wyroku, nie stanowiło podstawy prawnej do wniesienia skargi nieważności z ust. 2 § 529 p. c. W razie bowiem zaistnienia tych przesłanek, zachodziłby zupełny brak zastępstwa pozwanych w sporze głównym stojący na równi z brakiem należytego zastępstwa (§ 477 L. 5 p. c.).

Mylny też jest dalszy pogląd Sądu odwoławczego, że nieważność, na której zasadza się obecna skarga, mogli powodowie podnieść w drodze środków prawnych od zaskarżonego wyroku zaocznego. gdyż wobec formalnej prawomocności tego ostatniego wyroku było to niedopuszczalne. Ponieważ zaś wskutek zajęcia mylnego stanowiska prawnego w powyższym kierunku nie rozpatrywał Sąd odwoławczy dalszych przyczyn apelacyjnych podniesionych w odwołaniu oraz dalszego zarzutu prawnego, dotyczącego prawidłowości doręczenia zaczepionego wyroku zaocznego, odesłano sprawę Sądowi odwoławczemu w celu ponownego załatwienia odwołania.

Uwaga sprawozdawcy: Powyższe orzeczenie N. S. jest błędne, słuszne natomiast jest orzeczenie Sądu odwoławczego. Procedura cywilna normuje w § 477 L. 4 nieważność polegającą na tem, że stronie odjęto możność rozprawiania się przed sądem przez nielegalne postępowanie a w szczególności przez zaniechanie doręczenia. Od tej nieważności różni się dalsza przyczyna nieważności unormowana w § 477 L. 5 p. c. która zachodzi wówczas, jeśli strona w postępowaniu wcale nie była zastąpiona, albo też nie była, choć powinna była być, zastąpiona przez prawnego zastępcę. Powyższe przyczyny nieważności nie są identyczne ze sobą, ani też przyczyna z § 477/4 p. c. nie jest zawarta w przyczynie z ustępu 5 tego samego paragrafu, gdyż inaczej ustawa nie normowałaby ich całkiem osobno, lecz przynajmniej umieściłaby te obie przyczyny w jednym i tym samym ustępie i podporządkowałaby jedną drugiej. Jeśli zatem pozwanemu nie doręczono skargi i wezwania do rozprawy, na której zapadł wyrok zaoczny, to wypadek ten podpada tylko pod § 477/4 p. c. a nie także pod § 477/5 p. c. bo w przeciwnym razie § 477/4 byłby zupełnie zbyteczny.

Jako podstawę skargi nieważności przytacza ustawa w § 529/2 p. c. tylko brak zastępstwa wzgl. brak należytego zastępstwa i to dosłownie temi samemi słowami, co w § 477/5 p. c., nie zawiera zaś ani jednego słowa, któreby wskazywało na to, że także § 477/4 p. c. stanowić ma przyczynę i podstawę skargi nieważności. Ponieważ procedura cywilna, której autorem był genialny prawnik Dr. Fr. Klein, tak pod względem treści swej jak też pod względem technicznym jest uznana jako jeden z najlepszych utworów nowoczesnej kodyfikacji, przeto przyjąć się musi, że ustawodawca w § 529/2 p. c. świadomie opuścił słowa zawarte w § 477/4 p. c. przez co wyrazić chciał, że wypadek przewidziany w § 477/4 p. c. nie stanowi podstawy dla skargi nieważności z § 529/2 pc. Wskutek pomięszania tych obu pojęć doszedł N. S. tak samo jak Neumann w systemie do proc. cyw. do powyższego mylnego wniosku. §§ 477/5 i 529/2 pc. dotyczą zaś tylko braku procesowej legitymacji unormowanej w §§ 6, 7 i 37 p. c. **Dr. S. Weinberg, sen.**

---

42) Ugoda zawarta w postępowaniu układowem, nie może być zatwierdzona przed zapłaceniem przez dłużnika należytości z tytułu podatków i innych danin publicznych (§§ 46/2 i 50/4 rozp z 10. grudnia 1914 Nr. 337 Dz p. p.) Do wniesienia rekursu przeciw uchwale zatwierdzającej ugodę zawartą z naruszeniem powyższych przepisów uprawnioną jest Gen. Prok. R. P.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 21. września 1926 R. 771/26.

Sąd okręgowy w Cieszynie uchwałą z 21. czerwca 1926 Sa. 8/26/26 zatwierdził ugodę zawartą dnia 9. kwietnia 1926 między dłużnikiem ugodowym firmą „Radiofon“ w Cieszynie, a jego wierzycielami.

Sąd Apelacyjny w Katowicach jako rekursowy uchwałą z 5. sierpnia 1926 R. III. 40/26 z powodu rekursu Skarbu Państwa od uchwały Sądu okręgowego w Cieszynie z dnia 12. lipca 1926 Sa. 8/26/28, którą odrzucono rekurs Prokuratorji Generalnej od uchwały tego samego Sądu okręgowego z 21. września 1926 zatwierdzającej ugodę wyżej wspomnianą — zniósł uchwałę powyższego Sądu z dnia 12 lipca 1926 Sa. 8/26/28 i przychylając się do rekursu Prok. Generalnej z dnia 5. lipca 1926 zmienił uchwałą Sądu okręgowego zatwierdzającą ugodę i odmówił zatwierdzenia tej ugody.

Uzasadnienie: Obie zaczepione uchwały Sądu okręgowego w Cieszynie nie mają uzasadnienia w przepisach ord. ugod. z 10. grudnia 1914 Dz. p. p. Nr. 337. Uchwałą z 12. lipca 1926 odrzucono niesłusznie rekurs Skarbu P. odmawiając mu prawa rekursu w myśl § 52 o. u. z tem umotywowaniem, że Skarb P. jako uprzywilejowany wierzyciel przez ugodę nie doznaje żadnego uszczerbku i wskutek tego w ugodzie udziału nie bierze (§§ 23 i 39/1 o. u.). W myśl § 52 o. u. może jednak każdy interesowany, który się nie zgodził wyraźnie na ugodę, wnieść rekurs przeciw zatwierdzeniu ugody. Bezsprzecznie należna pretensja Skarbu Państwa, została wprawdzie w ugodzie w całości uwzględniona, jednak wynika z przepisu § 50/4

o. u., że ta pretensja winna była być zapłaconą lub zabezpieczoną przed zatwierdzeniem ugody, albowiem wierzytelności z tytułu zaległych podatków, wzgl. daniny od przyrządów radiotechnicznych należy wedle § 23/1 o. u. zaliczyć do kosztów postępowania ugodowego. Również § 46/2 o. u. postanawia, że pretensje uprzywilejowane muszą być zapłacone. Nie ulega więc wątpliwości, że rekurent, którego uprzywilejowana pretensja nie została ani zapłaconą ani zabezpieczoną, jest stroną interesowaną w ugodzie i uprawnioną do wniesienia rekursu. Rekurs ten zaś był, jak z powyższego wynika, merytorycznie uzasadniony.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rekursu rewizyjnego dłużniczki od powyższej uchwały.

Uzasadnienie: Sąd rekursowy ocenił sprawę pod względem prawnym trafnie — zgodnie ze stanem aktów sprawy i z przepisami §§ 23/1, 46/2, 50/4 postępowania ugodowego, objętemi rozporządzeniem z dnia 10. grudnia 1914 Nr. 337 austr. dz. p. p. oraz podał na uzasadnienie zaskarżonej uchwały słuszne i prawne pobudki, które wywodami rekursu nie zostały odparte. — Na te wywody zauważa się, że powołane rozporządzenie w § 23 w ust. 1 traktuje zaległe podatki i publiczne daniny na równi z kosztami postępowania ugodowego — nadając im charakter wierzytelności uprzywilejowanych. Uprzywilejowanie zaś tych wierzytelności polega na tem, jak to z przepisów §§ 46/2 i 50/4 powołanego rozporządzenia wynika, że wierzytelności te muszą być w całości zaspokojone lub zabezpieczone bez względu na postępowanie ugodowe i to przed zatwierdzeniem ugody.

Wedle stanu aktów sprawy zgłoszone a niezapłacone i niezabezpieczone wierzytelności uprzywilejowane Skarbu Państwa ograniczone przez Delegata Prokuratorji Generalnej R, P. w Katowicach dnia 12. maja 1926 L. 4564/26 F. 857 o kwotę 128 Zł. 10 gr. wynoszą jeszcze 707 Zł. 24 gr. i 2616 Zł. 13 gr. Słusznie zatem i zgodnie z przepisem § 50/2 powołanego rozporządzenia odmówił Sąd rekursowy w zaskarżonej uchwale zatwierdzenia przedmiotowej ugody.

Przedłożone przez rekurentkę dopiero w rekursie rewizyjnym oświadczenie Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Krakowie z dnia 23. marca 1926 L. 8/20173, że zgadza się na spłatę powołanej swej wierzytelności w kwocie 2612 Zł. 13 gr. w ratach miesięcznych jest bez znaczenia prawnego, skoro złożone zostało poza postępowaniem ugodowem, a Delegat Prokuratorji Generalnej R. P. w Katowicach zgłosił następnie dnia 6. kwietnia 1926 do L. 3401/26 F. 857 imieniem Skarbu Państwa w postępowaniu ugodowem tę wierzytelność, żądając jej zapłaty jako uprzywilejowanej w myśl §§ 23 i 46 powołanego rozporządzenia, zatem jedynie to zgłoszenie jako uskutecznione w postępowaniu ugodowem, może być oceniane i uwzględnione w niniejszem postępowaniu rekursowem.

Nie ulega również wątpliwości, że Skarb Państwa jako strona interesowana, miał prawo wniesienia rekursu od uchwały Sądu I instancji — jak to wynika z przepisu § 52 powołanego rozporządzenia, skoro wierzytelność Skarbu Państwa nie została ani zapłaconą, ani zabezpieczoną.

---

43) Zarzuty dotyczące należności i płatności roszczenia, nie wstrzymują wdrożonego na wniosek wierzyciela postępowania przerachowawczego.

Orzeczenie Izby III. S. N z 15 czerwca 1926 R. 483/26.

Sąd okręgowy cywilny jako handlowy we Lwowie uchwałą z dnia 28 grudnia 1925 Cw. X. 4467/13 odmówił wnioskowi wierzyciela o przerachowanie, oraz dozwolenie egzekucji celem ściągnięcia przerachowanej pretensji w kwotach 23.000, 30.000 i 13.000 Koron z odsetkami, gdyż wedle twierdzeń zobowiązanych popartych przedłożonem przez nich potwierdzeniem odbioru kwoty 111.000 Mk., pretensje powyższe zostały całkowicie umorzone przez zapłatę tej kwoty, co stwierdzone zostało również zeznaniem pełnomocnika wierzyciela.

Sąd Apelacyjny we Lwowie na rekurs wierzyciela uchwałą z 10 lutego 1926 R. I. 132/26 zniósł zaskarżoną uchwałę Sądu I. inst. i polecił temuż, aby z pominięciem zapatrywania o umorzeniu pretensji ponownie załatwił wniosek o przerachowanie i dozwolenie egzekucji.

Uzasadnienie: Jakkolwiem Sąd I. na zarzut umorzenia pretensji nie przesłuchał wierzyciela ani nie dał możności oświadczenia się, mimo to należało kwestję umorzenia uważać jako sporną, co zresztą potwierdza treść rekursu. Wobec więc sporności zarzutu umorzenia, Sąd I. nie był władny w postępowaniu przerachowawczem rozstrzygać tej kwestji, lecz winien był przerachować pretensję wierzyciela, a zobowiązanych odesłać z ich zarzutami do osobnego postępowania opozycyjnego.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rekursu rewizyjnego dłużnika.

Uzasadnienie: Rekurs jest dopuszczalny w myśl § 527/2 p. c., bo Sąd II. nie zarządził przesłuchania stron; — nie jest atoli uzasadniony. Jeżeli bowiem w przewodzie egzekucyjnym sporna jest zapłata dochodzonego roszczenia, to należy w myśl § 40/2 ord. egz. odesłać dłużnika z zarzutami na drogę sporu. Droga ta służy dłużnikom w myśl § 35 ord. egz. także bez szczególnego odsyłania. Zarzut zapłaty nie wstrzymuje sam przez się przewodu egzekucyjnego; nie może zatem wstrzymać przerachowania w toku przewodu egzekucyjnego.

---

44) Przeciw jednostronnemu przerachowaniu pożyczek udzielonych przez instytucje kredytu długoterminowego oraz instytucje rządowe, dłużnik może wystąpić tylko w drodze sporu.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 15 czerwca 1926 R. 363/26.

Sąd Apelacyjny we Lwowie jako rekursowy uchwału z 15 lutego 1926 R. II. 99/26/1 na rekurs dłużniczki zmienił uchwałę Sądu Okręgowego w Samborze z 22 grudnia 1925 Nc. V. 367/25 i odmówił dozwolonemu uchwałą tą uwidocznieniu przerachowania wierzytelności ubezpieczonej prawem zastawu na realności dłużniczki na rzecz Banku gospodarstwa krajowego, z powodu braku ustalenia wyniku przerachowania w sposób w § 49 ust. 1 zd. pierwsze rozp. o przerach.

Sąd Najwyższy na rekurs rewizyjny wierzyciela przywrócił w moc prawną uchwałę Sądu I. instancji.

Uzasadnienie: W danym przypadku chodzi o wierzytelność b. Galic. Wojennego Zakładu Kredytowego powstałą z pożyczki, która drogą przelewów ustawowych przeszła na Bank Gospodarstwa Kraj. Sąd II. odmówił wnioskowi Banku zaopatrzonemu w poświadczenie Komisarza rządowego o ujawnieniu dokonanego przez Bank przerachowania tej wierzytelności w księdze grunt. dlatego, ponieważ Bank nie przedstawił żadnego dokumentu, któryby w myśl § 49 ust 1 zdanie pierwsze rozp. o przerach. ustalał wynik przerachowania. Zdaniem Sądu II. Bank Gospodarstwa Krajowego nie jest zwolniony od przedłożenia takiego dokumentu, gdyż § 49 ut. 1 powoł. rozp. zwalnia ten Bank jak i inne instytucje kredytu długoterminowego lub instytucje rządowe jedynie od dopełnienia innych (bliżej nieokreślonych) formalności wymaganych przez ustawy hip.

Ten pogląd jest mylny. Tak z samego przeciwstawienia zdania pierwszego i drugiego § 49 ust. 1 powoł. rozp. jak i z celu tego przepisu wyjaśnionego w uzasadnieniu wynika niewątpliwie, że instytucjom kredytu długoterminowego oraz instytucjom rządowym został przyznany przywilej jednostronnego przerachowania ich wierzytelności hipot. pochodzących z pożyczek z tem, że wynik takiego jednostronnego przerachowania będzie ujawniony w księdze gruntowej. O ile chodzi o instytucje niepaństwowe, została jeszcze zastrzeżona kontrola Komisarza rządowego w każdym poszczególnym przypadku.

Dłużnik nie jest mimo to pozbawiony prawa sprzeciwu, może jednak z niego korzystać i żądać sprostowania lub uchylenia wpisu o przerachowaniu tylko w drodze sporu, a nie rekursu stosownie do §§ 95, 126/2 ust. hip. i § 46/1 rozp. o przerach. W tym celu może żądać od wierzyciela, by mu udzielił wszystkich szczegółów przerachowania, o ile ich wierzyciel już w podaniu hipotecznem nie wyjaśnił. Płonną jest więc obawa, że wskutek takiego postawienia sprawy zastrzeżone sądom rozstrzyganie o przerachowaniu przejdzie w ręce Komisarzy rządowych. Ostateczne rozstrzygnięcie zawsze należy do sądu, gdy strona tego w drodze właściwej zażąda. Uchwała Sądu II., który dozwolił adnotacji o przerachowaniu była więc zgodna z ustawą.

---

45) Łączenie zajęcia dyrektora składnicy kółek rolniczych z praktyką adwokacką kandydata adwokackiego, uzasadnia odmowę wpisu na listę kandydatów adwokackich.

Orzeczenie Izby III. S. N. 15 września 1926 R. 353/26.

Sąd Najwyższy uwzględnił odwołanie Wydziału Izby adwokackiej w Krakowie od uchwały Sądu Apelacyjnego w Krakowie z 24 marca 1926 Prez. 5180/13 H. S./26, którą na odwołanie adwokata J. K. oraz J. W. zmieniono uchwałą Wydziału Izby Adwokackiej w Krakowie z 20 lutego 1926 L. 203/26 i zezwolono na wpisanie J. W. na listę kandydatów adwokackich — i postanowił przywrócić do mocy prawnej uchwałę tegoż Wydziału odmawiając wpisu.

Uzasadnienie: Nie każdy kto posiadą-ogólne wymagania dla wstąpienia na praktykę sądową, musi już zostąć wpisany na listę kandydatów adwokackich (§ 30 ord. adw.). Kto chce uzyskać wpis na listę kandydatów odwokackich musi ponadto z góry dawaś rękojmię, że odbędzie przepisaną praktykę adwokacką w sposobie i czasie ustawą przewidzianym (§ 1 lit. *d)* i § 2 ord. adw.). Tej rękojmi nie może dać kandydat na adwokata, któryby czas swój chciał rozkładać na zajęcia w kancelarji adwokackiej i na zajęcia np. w sklepie lub kantorze. Tu właśnie w tem położeniu znajduje się kandydat J. W. który jest dyrektorem składnicy kółek rolniczych w B, a więc przedsiębiorstwa handlowego o dość znacznym zakresie działania. Kandydat W. nie może więc z natury rzeczy dawać rękojmi, że będąc jednocześnie dyrektorem składnicy będzie mógł czerpać praktykę adwokacką w sposobie i czasie ustawą wymaganym. Uzasadnioną zatem jest uchwała Wydziału Izby adwokackiej odmawiająca kandydatowi W. wpisu na listę kandydatów adwokackich.

Motyw Sądu Apelacyjnego, że kwestja, czy W. będąc równocześnie dyrektorem składnicy kółek rolniczych w B., będzie mógł czerpać przepisaną praktykę adwokacką, będzie mogła być rozpatrywaną przy sposobności potwierdzenia tej praktyki po myśli końcowego przepisu § 2 ord. adw., nie jest wystarczający do pozwolenia na wpis W. już teraz na listę kandydatów adwokackich, albowiem Wydział Izby adwokackiej, do którego w swoim czasie będzie należało potwierdzenie praktyki adwokackiej W. musiałby chyba rozciągnąć specjalny nadzór nad sposobem i czasem czerpania praktyki adwokackiej kandydata W, a do tego Wydział Izby adwokackiej nie może być zniewolony.

---

46). Współwina koleji lub jej organów w wypadku powstałym w ruchu koleji, musi być wykazana; żadne domniemanie nie może zastąpić tego dowodu.

Funkcjonarjusze koleji nie są obowiązani ostrzegać publiczność przed niebezpieczeństwem przechodu przez tory kolejowe w miejscu nie przeznaczonem do przechodu podróżnych, zaczem kolej nie może być odpowiedzialną za wypadki mogące nastąpić przy przejściu takich miejsc.

Barjera zagradzająca przejście podróżnych na tory kolejowe, choćby nawet uszkodzona, zastępuje w zupełności znak ostrzegawczy. (?)

Orzeczenie Izby III. S. N. z 5 października 1926 Rw. 1405/26.

Sąd okręgowy cywilny jako handlowy w Krakowie wyrokiem z dnia 27 listopada 1925 Cg. II. a) 124/24 oddalił powoda z żądaniem skargi o orzeczenie, że pozwany Skarb Państwa winien mu dać odszkodowanie za wypadek, który miał miejsce w nocy z dnia 13 na 14 listopada 1919 na stacji kolejowej w P. wskutek którego powód odniósł ciężkie uszkodzenie ciała.

Uzasadnienie. Sąd ustalił, że powód dnia krytycznego, chcąc się przedostać z magazynu celnego do pociągu zdążającego z Wiednia do Krakowa, udał się w pośpiechu wprost z domu celnego przez tor kolejowy do owego pociągu i gdy wstąpił na czwarty tor kolejowy, został potrącony przez parowóz, który brał wodę z żórawia i właśnie wtedy ruszył z miejsca. Skutkiem tego wypadku powód stał się kaleką, stracił bowiem lewą nogę aż po kolano, zaś na prawej doznał uszkodzeń. Dalej Sąd ustalił, że powód znał dobrze rozkład stacji i miejsca postoju

pociągów w P., ponadto pomiędzy domem stacyjnym, a celnym była barjera, która aczkolwiek uszkodzona miejscami, wskazywała publiczności, że na tor kolejowy nie można wychodzić, a funkcjonarjusze kolejowi zwracali także publiczności uwagę, że chodzenie po torze kolejowym jest połączone z niebezpieczeństwem i przepuszczali publiczność do pociągu krakowskiego ze stacji przez tor, w miejscu, którego sami strzegli. Stacja kolejowa była oświetlona lampą, tak, że i ścieżka przez tor w którem przejście było dozwolone, była widoczna. Z tych ustaleń wynika, że powód wiedział, iż przejście wprost z domu celnego znajdującego się po przeciwnej stronie stacji, przez tor kolejowy jest wzbronione i niebezpieczne, w szczególności zaś wynika to z ustalenia Sądu, że przejście publiczności z budynku celnego do stacji w miejscu niedozwolonem, odbywać się mogło tylko pod strażą odnośnych funkcjonarjuszy, o czem powód wiedział, gdyż częściej bywał na stacji w P., a odnośnego dnia sam był przeprowadzony w ten sposób do budynku celnego przez funkcjonarjusza celnego, który oświetlał drogę latarką. Zważywszy, że parowóz, który spowodował wypadek, ruszył z miejsca w chwili, gdy pociąg krakowski był już w ruchu, a zatem, gdy już nikomu do tego pociągu wsiadać nie było wolno, że wypadek wydarzył się w miejscu przeznaczonem do przesuwania wozów kolejowych i zakazanem dla przechodu publiczności, że powód nie słuchał wtedy rady funkcjonarjusza celnego, by nie czekał na oclenie swych towarów, których miał większą ilość, i nie tracił czasu po to, by potem biedz do pociągu drogą niedozwoloną, ale zato najkrótszą i właśnie tą drogą w pośpiechu udał się do pociągu — należy przyjąć, że uszkodzenie powoda, nie może żadną miarą uzasadnić winy wypadku po stronie koleji, a nie może jej uzasadnić twierdzenie powoda i zeznanie świadka W., że tor kolejowy przez który biegł powód, był nieoświetlony i że publiczność także od wypadku do wypadku korzystała z tego przejścia do domu celnego. Wszystkie powyższe momenty przemawiają za wyłączną winą powoda i nie dają mu prawa do żądania odszkodowania od Skarbu Państwa.

Sąd Apelacyjny w Krakowie wyrokiem z 9 marca 1926 Bc. III. 25/26/14 na odwołanie powoda zmienił zaskarżony wyrok i orzekł, że pozwany Skarb obowiązany będzie wynagrodzić powodowi połowę szkody spowodowanej wypadkiem.

Uzasadnienie: Winę koleji w wypadku, jaki się wydarza w ruchu koleji, oceniać należy według przepisów ustawy z 5 marca 1869 Nr. 27 Dzpp., wedle których wina koleji jest domniemana i kolej może się uwolnić od obowiązku wynagrodzenia szkody jedynie tylko wtedy, jeżeli udowodni, że zdarzenie spowodowane zostało winą poszkodowanego oraz to, że jego wina była wyłączną przyczyną bądź samego zdarzenia, bądź szkody wskutek niego powstałej. Pozwany Skarb udowodnił winę powoda, które zdaniem Sądu Apelacyjnego polega w tem, że powód wracał z budynku celnego do pociągu przez tory w miejscu nieoświetlonem i do przejścia niedozwolonem. Winy powoda nie wyklucza okoliczność, że wracał do pociągu przez tory tą samą drogą, którą przyszedł z pociągu do urzędu cłowego prowadzony wraz z innymi podróżnymi przez strażnika celnego, wracał bowiem sam i to w okolicznościach grożących niebezpieczeństwem. Sąd Apelacyjny nie podziela jednak zapatrywania Sądu I., by winę wypadku ponosił wyłącznie powód. Zdaniem Sądu Apelacyjnego winę wypadku ponosi też i zarząd koleji przez to, że nie zabezpieczył przejścia podróżnych przez tory do budynku celnego, do którego prowadziła wprawdzie ścieżka widoczna dla podróżnych, oddzielona na całej odległości od budynku stacyjnego do urzędu cłowego barjerą, że jednak na stacji nie było żadnych napisów ostrzegawczych, zakazujących podróżnym przechodzenie do pociągu torami w sposób wyżej opisany i że owa barjera była uszkodzona tak, że podróżni mogli przechodzić wprost przez tory bez potrzeby przechodzenia lub podchodzenia pod barjerę i bez przestrzegania kierunku i miejsca przeznaczonego do przejścia przez tory. Do tego przyczyniała się jeszcze okoliczność, że podróżni, mający towary do oclenia, byli przeprowadzani przez funkcjonarjuszy celnych od ostatniego wagonu

pociągu do urzędu cłowego drogą najkrótszą, wprost przez tory i że funkcjonarjusze ci nie troszczyli się następnie, którędy ci podróżni wracali następnie z powrotem do pociągu, co było też i w niniejszym wypadku, świadek U. zaś zeznał. że podróżni chodzili do urzędu cłowego jak chcieli. Ponieważ więc obie strony ponoszą winę wypadku, przeto szkodę ponosić mają obydwie po połowie, skoro nie da się oznaczyć stosunku (§ 1304 k. c.).

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji powoda, zaś na rewizję pozwanego Skarbu, zmienił zaskarżony wyrok Sądu Ap. przywracając do mocy prawnej wyrok Sądu Okręgowego.

Uzasadnienie. Zasadniczo mylne jest zapatrywanie prawne Sądu Apelacyjnego, jakoby w myśl § 2 ustawy z dnia 5 marca 1869 L. 27 Dzpp. kolej w danym wypadku mogła się „tylko wtedy uwolnić od odpowiedzialności ustawowej, gdyby udowodniła winę poszkodowanego, oraz to, że jego wina była wyłączną przyczyną bądź samego zdarzenia, bądź szkody wskutek niego powstałej“. Ustawa podaje jako „domniemanie“ że kolej ponosi winę wypadku; jest to jednak tylko domniemanie. Jeżeli zatem kolej udowodni, że zaszła własna wina uszkodzonego, to domniemanie winy koleji oczywiście (?) upada. Nie wynika z tego naodwrót, że kolej nie może być współwinną. — ale współwina koleji lub jej organów musi być dowodnie wykazana; żadne domniemanie nie może zastąpić tego dowodu.

Skoro zatem wina samego poszkodowanego nie może ulegać wątpliwości, chodzi o pytanie, czy kolej lub jej pracownicy ponoszą współwinę wypadku. Sąd II. upatruje ją w tem:

1. Że zarząd koleji nie zabezpieczył przejścia podróżnych z pociągu przez tory, gdyż nie było napisów ostrzegawczych i barjera była uszkodzona;

2. Że organy straży celnej przeprowadzały podróżnych z pociągu do urzędu cłowego przez tory tą drogą, którą pozwany poszedł z powrotem, przyczem oświecały ją latarkami.

Przejście podróżnych z budynku stacyjnego do urzędu cłowego było należycie zabezpieczone w całej rozciągłości barjerą, która choć uszkodzona była jednak na miejscu i wystarczała zupełnie jako znak ostrzegawczy. Wobec istnienia barjery zbyteczne były napisy ostrzegawcze, zwłaszcza w nocy. Okoliczność pod 2. wymieniona nie uzasadnia najmniejszej winy koleji. Kolej nie może bowiem przypuszczać, że ktoś w nocy, bez światła, w miejscu nieprzeznaczonem do przechodu podróżnych i po ruszeniu pociągu, będzie chciał wsiadać do pociągu. Nie mogła też powoda ani ostrzegać przed niebezpieczeństwem ani nadzorować poza budynkiem stacyjnym.

Tak powód ponosi całą winę nieszczęśliwego wypadku.

Uwaga sprawozdawcy:

Orzeczenie to jest mylne i opiera się widocznie na zasadzie „*in dubio pro fisco*“. Zachodzi zasadnicze pytanie, czy każda wina poszkodowanego w ruchu koleji wyklucza domniemanie prawne o winie koleji. Na tem stanowisku stoi powyższe orzeczenie, lecz mojem zdaniem niesłusznie. Tylko wtedy wina poszkodowanego wyklucza współwinę koleji, a zatem także domniemanie prawne, o jej współwinie, jeśli postępowanie poszkodowanego musiało spowodować wypadek, np. jeśli poszkodowany w zamiarze samobójczym wyskoczył z wagonu jadącego pociągu lub w chwili zbliżania się pociągu rzucił się znienacka pod koła lokomotywy. Jeśli zaś poszkodowany popełnił jedynie nieostrożność, która nie musiała koniecznie spowodować wypadek, wówczas należy przypuścić, że do wywołania wypadku przyczyniły się jeszcze różne inne okoliczności, które nawet nie dadzą się wszystkie sprawdzić, a których istnienie możnaby w pewnym stopniu przypisać winie zarządu kolejowego. Dlatego też słusznie tę kwestję ocenił Sąd Apelacyjny, przyjmując po części winę poszkodowanego, a po części współwinę koleji na podstawie domniemania prawnego.

W naszym wypadku nie potrzeba nawet uciekać się do domniemania prawnego, bo okoliczności ustalone w procesie stwierdzają dosta-

tecznie winę koleji. Winą zarządu kolejowego jest przedewszystkiem fakt, że urząd celny nie znajduje się po tej samej stronie, co budynek stacyjny, lecz po stronie przeciwnej, wskutek czego zachodzi potrzeba przechodzenia przez tor kolejowy celem oclenia przedmiotów. Jeżeli jednak takie niefortunne urządzenie już istnieje i jeśli wskutek tego zrobiono barjerę celem uniemożliwienia przejścia przez tor w niestosownem miejscu, to barjera taka musi się znajdować w stanie dobrym i nieuszkodzonym — tak, aby ten cel zamierzony, został w zupełności osiągnięty. Myli się N. S., jeśli sądzi, że wystarczyłyby znaki ostrzegawcze i że uszkodzona barjera, nie stawiająca zapory do przechodu przez tor, pełni funkcję znaku ostrzegawczego! Ten ostatni nie zastępuje barjery, a to z różnych powodów: raz dlatego, że można się pomylić co do jego znaczenia, zwłaszcza, że ludzie są przeważnie b. mało inteligentni a często głupi, z czem każda władza i Zarząd koleji powinny się liczyć — powtóre dlatego, że w pośpiechu lub w ciemności można go przeoczyć, — a w końcu też z tego powodu, że przy wielkiem zdenerwowaniu np. wskutek obawy spóźnienia się do pociągu, można go zlekceważyć. Dobra i mocna barjera jest fizyczną przeszkodą, uniemożliwiającą wypadek kolejowy w miejscu odgrodzonem barjerą i człowiekowi nieostrożnemu, śpieszącemu się lub zdenerwowanemu i tp. nawet na myśl nie przyjdzie przeskoczyć przez barjerę, gdyż to stanowiłoby już nie lekkomyślność, lecz wprost karygodne działanie.

Jestem przekonany, że gdyby w jakiejś fabryce prywatnej barjera była połamana i wskutek tego robotnik, pomimo, iż zna doskonale rozkład fabryki, doznał uszkodzenia, to z pewnością wszystkie trzy instancje zgodnie poczytałyby to zarządowi fabryki za winę i nie uznałyby połamanej barjery za dostateczny znak ostrzegawczy, uwalniający zarząd od odpowiedzialności, lecz przeciwnie kazałyby pociągnąć zarządcę do odpowiedzialności karnej wedle § 335 uk.

Zarząd kolejowy spoczywający w ręku Państwa ma nierównie większy i pilniejszy obowiązek od ptywatnego fabrykanta — czuwania i dbania o bezpieczeństwo publiczne i nie powinien oglądać się na żadne względy oszczędnościowe, o ile one są sprzeczne z tym obowiązkiem.

Jeśli barjera została urządzoną, to z pewnością miarodajne czynniki uznały ją za koniecznie potrzebną, gdyż inaczej ustawionoby tylko tablicę z napisem. Jeśli zaś taka potrzebna barjera została uszkodzona lub połamana, to należy ją bezzwłocznie naprawić, gdyż w przeciwnym razie niedbalstwo to w razie wypadku należy niewątpliwie poczytać za winę zarządu kolejowego. **Dr. S. Weinberg, sen.**

Rubryka dla ustawy stemplowej. *)

I) **Od Wydziału lwowskiej Izby Adwokatów** otrzymaliśmy do ogłoszenia następujące objaśnienia **do art. 20** ustawy o opł. st. nadesłane Wydziałowi Izby pismem **Ministerstwa Skarbu** z 9 maja 1927 L. DPO. 3880/VII:

W myśl ustępu trzeciego art. 20 u. o. s. opłata ma być uiszczona przed upływem normalnego terminu trzechtygodniowego (przewidzianego w ustępie pierwszym, względnie drugim, tegoż artykułu), jeżeli przedtem „ma być wykonana umowa, którą stwierdza pismo"; w tym przypadku należy uiścić opłatę przed rozpoczęciem wykonania umowy. Z przepisu tego nie można wysnuć wniosku, że od pisma, które stwierdza umowę (a do którego nie stosuje się artykułów 27 i 28 lub ustępu trzeciego art. 30) opłata musi być uiszczona przy sporządzeniu pisma (lub jeszcze przed jego sporządzeniem), a zatem w sposób podany w punkcie „a" artykułu 23 lub w punkcie „a" artykułu 24, gdy według treści pisma umowa została w całości lub w części wykonana całkowicie lub częściowo przed sporządzeniem pisma (art. 6, ustęp ostatni).

---

*) Priora tej rubryki zob. w zeszytach 12 z r. 1926, str. 458 Nr. 1—2, tr. 59 i Nr. 4, str. 148 z r. 1927 Gł. Pr. — *Przyp. Red.*

*

Jeżeli przed sporządzeniem pisma umowa została wykonana w całości — np. gdy przy sprzedaży sprzedawca potwierdza, że przed podpisaniem umowy lub przy jej podpisaniu otrzymał cenę kupna w całości i zarazem kupujący poświadcza, że rzecz sprzedana została mu już oddana w posiadanie albo gdy rzecz „zostaje oddana w posiadanie symbolicznie przez podpisanie kontraktu“, to normalny termin trzechtygodniowy nie ulega żadnej zmianie. Tak samo ma się rzecz gdy w kontrakcie (stwierdzającym zupełne uiszczenie ceny) postanowiono, że oddanie w posiadanie ma nastąpić w dniu podpisania umowy.

Jeżeli zaś pismo stwierdza częściowe wykonanie umowy (np. oddanie w posiadanie bez uiszczenia ceny lub po uiszczeniu części ceny), to termin uiszczenia tylko w takim razie ulega przyśpieszeniu, jeżeli przed jego upływem następuje wykonanie bądź całej reszty świadczenia, bądź znowu wykonanie części, nie wypełniającej jeszcze całości (L. DPO. 3880/VII/27).

Jeżeli pismo, podlegające opłacie stemplowej, złożono przed upływem terminu trzechtygodniowego (przewidzianego w ustępie pierwszym względnie drugim art. 20) sądowi mającemu siedzibę na obszarze, na którym obowiązuje kodeks cywilny austrjacki celem wpisania treści tego pisma do księgi wieczystej (art. 165 u o. s.), to opłata ma być uiszczona zasadniczo w ciągu dwóch tygodni od dnia wniesienia pisma do sądu.

Na skutek niniejszego zarządzenia termin trzechtygodniowy przewidziany w ustępie pierwszym, względnie drugim art. 20, nie ulega przedłużeniu. Jeżeli np. pismo poglegające opłacie, sporządzone w dniu 1 czerwca, wniesiono do sądu w dniu 2 czerwca, to opłatę należy uiścić najpóźniej w dniu 16 czerwca. Jeżeli zaś pismo sporządzone w dniu 1 czerwca, wniesiono do sądu w dniu 15 czerwca, to nie obowiązuje termin dwutygodniowy, lecz opłatę należy uiścić w ciągu trzech tygodni od dnia sporządzenia pisma tj. najpóźniej w dniu 22 czerwca.

Również nie ulega zmianie przepis art. 20, tyczący się przyśpieszenia terminu płatności na skutek wykonania umowy przed upływem normalnego terminu trzechtygodniowego (L. DPO. 3880/VII/27).

2) Na marginesie art. 60 ustawy o opłatach stemplowych*).

Artykuł ten kryje w sobie poważne niebezpieczeństwo: umożliwia on przewłaszczenie nieruchomości bez obowiązku współczesnego złożenia opłaty stemplowej, a sprytnym umysłom ułatwia odraczanie płatności opłaty ad calendas graecas. Nic łatwiejszego jak przy dowcipnem operowaniu tym artykułem uzyskać wpis przewłaszczenia w księdze wieczystej, objąć posiadanie, zapłacić cenę kupna bez jakiejkolwiek opłaty stemplowej, a tem samem podwyżki.

Przepis art. 105, że zapisanie zawiązania spółki lub powiększenia kapitału zakładowego może nastąpić tylko w razie dostarczenia sądowi dowodu uiszczenia opłaty stemplowej dotyczy jeno wpisów do rejestru handlowego.

Punkt 5 art. 52 wymienia wyroki sądów polubownych, skutkujące przejście własności rzeczy nieruchomej jako podlegające opłacie stemplowej według rozdziału normującego opłaty od pism tyczących się przejścia własności rzeczy nieruchomych.

---

*) *Art. 60 brzmi: „Opłatę od wyroku sądu polubownego (Art. 52 punkt 5) należy uiścić w ciągu sześciu tygodni od wydania wyroku. Jeżeli jednak przed upływem tego terminu wniesiono skargę o unieważnienie (uchylenie) wyroku, to termin płatności ulega odroczeniu do upływu trzech tygodni od daty uprawomocnienia się wyroku, oddalającego skargę o unieważnienie (uchylenie). W razie zawieszenia (spoczywania) postępowania za wzajemną zgodą stron, lub w razie odroczenia sprawy bez wyznaczenia nowego terminu, należy uiścić opłatę w ciągu czterech miesięcy od dnia, w którym postępowanie zostało zawieszone lub sprawa została odroczona, jeżeli przed upływem tego terminu jedna ze stron nie zażądała wznowienia lub wyznaczenia terminu. Celem uiszczenia opłaty mają osoby, obowiązane do jej uiszczenia (art. 15 p. 2), przedstawić urzędowi skarbowemu oryginał lub odpis wyroku (art. 23 p. b) i art. 24, p. b)“.*

Art. 60 przepisuje uiszczenie opłaty od wyroku sądu polubownego do 6 tygodni od wydania wyroku, zawiesza atoli termin płatności w razie wdrożenia sporu o uchylenie wyroku do trzech tygodni od daty uprawomocnienia się wyroku oddalającego skargę o uchylenie i stanowi, że o ile w toku sporu za zgodą stron proces spocznie, to opłata stemplowa staje się wprawdzie ponownie wymagalna i płatna do 4 miesięcy od dnia spoczęcia sporu, lecz tylko pod warunkiem, jeśli przed tym terminem postępowanie nie zostało ponownie podjęte.

Treść art. 60 nie nakłada żadnego hamulca na zabiegi pokątne z powodu swej łatwości w kierunku przewleczenia płatności opłaty stemplowej ad infinitum przez wdrożenie we wzajemnem porozumieniu skargi o uchylenie wyroku sądu polubownego i nadanie procesowi bądź środkami pieniaczymi nadmiernej rozpiętości, bądź urządzanie w odstępach kilkumiesięcznych „spoczywań" i „podjęć" w serji nieskończonej.

Ustawa zupełnie niewłaściwie wiąże te same skutki prawne ze spoczywaniem postępowania i z odroczeniem sprawy bez wyznaczenia nowego terminu.

Uważam za rzecz nieodzowną pojęcia te rozłączyć i uzupełnić ten przepis w tym kierunku, że spoczywanie postepowania tylko raz wywołuje skutki w art. 60 przewidziane, a zatem odmówić ponownemu za wzajemną wyraźną lub milczącą zgodą stron zarządzonemu spoczywaniu postępowania skutku odroczenia płatności opłaty stemplowej.

Natomiast odroczenie sprawy choćby bez wyznaczenia nowego terminu nie powinno pozbawiać stron dobrodziejstwa z art. 60 przynajmniej na obszarze b. zaboru austr., gdyż procedura cywilna odbiera stronom wpływ miarodajny na formalny tok przewodu procesowego. **Dr. Józef Seher.**

Pierwszy Walny Zjazd Kandydatów Adwokackich Małopolski i Śląska Cieszyńskiego.

W dniach 5 i 6 czerwca b. r. obradował w Krakowie w sali posiedzeń Izby Handlowej i Przemysłowej I. Walny Zjazd Kandydatów Adwokackich Małopolski i Śląska Cieszyńskiego, na który zjechali się licznie delegąci kandydatów adwokackich z okręgów Sądu apelacyjnego krakowskiego, lwowskiego i cieszyńskiego a nadto delegaci Stowarzyszenia aplikantów w Warszawie.

Zjazd rozpoczął się o godz. 10 przedpołudniem częścią uroczystą, którą otworzył prezes Stow. kandydatów adwokackich w Krakowie Dr. Teodor Molkner, zaznaczając cel zjazdu i witając w serdecznych słowach licznych przedstawicieli władz, gości i delegatów. Następnie przewodniczący odczytał depeszę powitalną prezydenta Komisji kodyfikacyjnej, rektora Fierícha. Imieniem Prezydjum Komisji Kodyfikacyjnej przemówił w gorących słowach Dr. Trammer, poczem przemawiali, witając zjazd: prezes sądu apelacyjnego Dr. Wolter, wiceprezydent miasta Dr. Wielgus, prezydent Izby adwokackiej krakowskiej Dr. Trammer, imieniem Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Dr. St. Estreicher, imieniem D. O. K. Nr. V. ppułk. K. S. Dr. Cieciel, imieniem Związku sędziów i prokuratorów Dr. Muczkowski, imieniem Związku adwokatów polskich Dr. Landau, imieniem aplikantów sądowych Dr. Nowotny, imieniem aplikantów adwokackich w Warszawie Adler. Odczytano liczne depesze powitalne m. i od wiceministra Cara, prof. Dr. Gołąba, senatorów, posłów, notarjuszy i adwokatów.

Po wygłoszeniu referatów przez Dr. Jerzego Brylińskiego „O znaczeniu prawnika dla państwa" i przez Dr. Jerzego Langroda „O reformę aplikacji adwokackiej w Polsce" zamknięto część uroczystą Zjazdu.

Po krótkiej przerwie odbyło się plenarne posiedzenie, na którem Zjazd ukonstytuował się, wybierając Dra Adolfa Czudowskiego (Lwów) przewodniczącym, Dra Teodora Molknera (Kraków) i Dra Wiktora Jedlińskiego (Jarosław) wiceprzewodniczącymi, a Dra Jerzego Langroda i Dra Jerzego Brylińskiego sekretarzami. Wybrano trzy komisje: ordynacji adwokackiej, reform przejściowych i ogólną, oraz organizacyjną. Po wysłuchaniu referatu

Dra Teodora Molknera na temat: „Obecne położenie kandydatów adwokackich Małopolski“ zamknięto pierwszy dzień plenarnych obrad.

Popołudniu wygłosił odczyt adwokat Dr. Józef Steinberg: „O przymusie adwokackim w projekcie polskiej procedury cywilnej“.

Popołudniu pierwszego dnia obrad i przez całe przedpołudnie drugiego dnia obradowały poszczególne komisje, które złożyły na plenarnem popołudniowem posiedzeniu drugiego dnia obrad swe sprawozdania.

Zjazd uchwalił szczegółowy projekt ustroju aplikacji adwokackiej w całej Polsce z 5-cioletnią praktyką, w tem jeden rok praktyki sądowej, przyjmując zasadę nieograniczonej wolnoprzesiedlności. W przyjętych rezolucjach żądano natychmiastowego usunięcia wszelkich odrębności dzielnicowych i umożliwienia wykonywania praktyki adwokackiej na całym obszarze państwa przy zaliczaniu praktyki odbytej w którejkolwiek z b. dzielnic, jakoteż domagano się płatnej praktyki sądowej.

Zjazd uchwalił zgodne statuty dla Stowarzyszenia kandydatów adwokackich w Krakowie i Lwowie. Stowarzyszenia te zamieniono na organizacje, łączące koła z wszystkich ośrodków krakowskiego i lwowskiego Sądu apelacyjnego oraz Sądu okręgowego w Cieszynie. Stowarzyszenia te połączono wspólną nadbudową, a mianowicie Radą naczelną kandydatów adwokackich Małopolski i Śląska cieszyńskiego. Prezesem Rady Naczelnej obrano Dra Jerzego Langroda.

Wśród nader podniosłego nastroju zamknięto dwudniowe obrady Zjazdu.

Z nadesłanych książek i czasopism.

— **Kodeks cywilny** obowiązujący w okr. sądów apelac. w Krakowie i Lwowie oraz sądu okręg. w Cieszynie — przełożyli i opracowali sędzia Sądu Najw. **Dr. Włodzimierz Dbałowski** i adwokat **Dr. Jan Przeworski.** — Zeszyt II (§§ 285 do 446) i Zeszyt III (§§ 447 do 1085). — Nakładem F. Hoesicka — Warszawa.

W jak szybkiem tempie dzielni wydawcy i tłumacze swoją żmudną pracę kontynuują, to widoczna stąd, że zeszyt I tego nowego przekładu austr. kod. cyw. ukazał się z końcem września 1926 — (omówiony w Głosie Prawa w Nrze 9 z r. 1926, str. 357 n.) — a już w marcu i w kwietniu b. r. otrzymaliśmy zeszyty II i III, które z pierwszym obejmują przeszło dwie trzecie całości. (Dotychczas łącznie 1056 stron druku). Zalety i doniosłą wartość tego przekładu zarówno dla praktyki prawniczej, jak niemniej dla użytku polskich uczonych i kodyfikatorów, wzmiankowaliśmy już w poprzedniej notatce recenzyjnej, a zeszyty II i III znajdujemy na tymsamym wysokim poziomie staranności przekładu, czystości języka, poprawności stylu i dokładności w przytoczeniu — przeważnie w całości — całego szeregu niejednokrotnie obszernych „dodatkowych“ ustaw i rozporządzeń. Tezy orzecznictwa do poszczególnych paragrafów podano również w mierze zadowalniającej, a życzylibyśmy sobie jedynie, iżby niektóre orzeczenia, których trafność jest niemal na pierwszy rzut oka wątpliwą, a które zarazem doznały ujemnej krytyki w cytowanych przez wydawców czasopismach prawniczych — (m. i. też w Głosie Prawa) — zaopatrzone były przynajmniej pytajnikami wziętemi w nawias, co też jest już przyjęte w analogicznych publikacjach prawniczych. Szkoda mogąca wyniknąć z krzewienia wielce wątpliwych tez prawnych może być właśnie tem większą, im większej powagi ten przekład austr. kod. cyw. zażywać będzie. (*L*).

— **Dr. Emil Sommerstein,** adwokat i poseł na Sejm: Ustawa karno-skarbowa — tekst z komentarzem. Warszawa, 1927, nakładem księgarni F. Hoesicka (str. 816).

— **Ustawa karno-skarbowa z komentarzem,** rozporządzeniami wykonawczemi, instrukcjami i wzorami. Opracowali Juljan Podczaski Naczelnik Wydziału Minist. Skarbu i Dr. Stanisław Śliwiński, Sędzia Sądu Najw. Członek Kom. Kodyf. i Rady Praw. Warszawa. Nakładem Minist. Spraw. (Wydanie nieurzędowe).

— **Dr. Gustaw Taubenschlag:** Prawo karno-skarbowe, Łódź, 1927.

Najlepsza z tych trzech książek jest bezsprzecznie pierwsza. Komentarz ten jest owocem dwuletniej gorliwej pracy Dra Sommersteina, który

jako referent sejmowy i doskonały prawnik przyczynił się w znacznej mierze do poprawienia tej ustawy w duchu nowoczesnym i do złagodzenia zbyt fiskalnych postanowień projektu rządowego. To też komentarz ten wydany z uwzględnieniem motywów rządowych i całokształtu dyskusji w Sejmie i Senacie oraz ustawodawstwa karnego wszystkich trzech dzielnic, należy do najlepszych, jakie w ostatnich czasach się pojawiły. Słowo wstępne zawiera na 36 str. doskonałe systematyczne zestawienie prawa materjalnego i procesowego, któremu zawdzięczamy to, że cała ustawa staje się odrazu jasna i zrozumiała. Oprócz gruntownych i jasnych komentarzy do pojedyńczych postanowień ustawy, zawiera książka Drą Sommersteina świetne opracowanie różnych nowych zagadnień, z któremi po raz pierwszy się spotykamy a więc n. p. o odpowiedzialności osób trzecich, o dobrowolnem poddaniu się karze, o środkach odwoławczych przeciw orzeczeniu karnemu i t. p.

Ponieważ w części szczegółowej ustawa nie zawiera definicji poszczególnych przestępstw, lecz ustanawia kary za naruszenie przepisów mieszczących się w innych ustawach, jak n. p. w ustawach o monopolach lub podatkach pośrednich, przeto nasuwa się sama przez się potrzeba poznania tych ustaw. I tejto potrzebie czyni zadość książka Dra Sommersteina, która zawiera wszystkie te ustawy i rozporządzenia (a jest ich aż 12) których naruszenie wedle ustawy karno-skarb., jest karalne. Prócz tego mamy w tej książce ustawę o uprawnieniach org. wyk. władz skarb., rozp. o taryfie celnej i o post. celnem, ustawę w przedmiocie uregul. stosunków celnych, rozp. o przyznawaniu nagród za wykrycie przestępstw i w końcu rozporządzenie wykonawcze do ustawy karno-skarb. wraz z cennemi uwagami, w których autor wykazuje nielegalność niektórych przepisów, jako sprzecznych ze samą ustawą. Umieszczony na końcu indeks rzeczowy alfabetyczny i spis rzeczy ułatwia bardzo wyszukanie potrzebnego przepisu.

Komentarz p. p. Podczaskiego i Dra Śliwińskiego nie jest tak wyczerpujący jak poprzedni, ale zawiera również bardzo dobre, gruntowne i liczne objaśnienia, choć uwzględnia więcej ustawodawstwo karne b. zaboru rosyjskiego. Książka ta zawiera prócz ustawy karno-skarbowej z komentarzem ponadto część dodatków, a mianowicie ustawę o uprawn. org. wyk. władz. skarb., rozporz. wykonawcze b e z komentarza, rozporz., co do jurysdykcji urzędów celnych z 6 grudnia 1926 (którego brak w książce Dra Sommersteina, bo została ona wcześniej wydana), rozp. o przyznawaniu nagród i instrukcje co do post. z konfiskatami spirytusowemi i tytoniowemi.

W trzeciej książce t. j. Dra Taubenschlaga, autor zapowiada w swej przedmowie, że praca jego obleczona w szaty komentarza, przekracza niejednokrotnie ramy zakreślone dla opracowania tego rodzaju. Czytając następnie tę książkę nie ma się jednak tego wrażenia, jakoby wszystkie postanowienia były dostatecznie i wszechstronnie objaśnione. Objaśnienia są przeważnie dość lakoniczne a niektóre kwestje są traktowane zbyt pobieżnie. Gruntownie omówioną jest tylko część szczegółowa o poszczególnych przestępstwach. Książka ta nie zawiera ani rozporz. wykonawczego, bo została (zbyt pospiesznie) wydana jeszcze przed ukazaniem się jego, ani żadnych ustaw odnoszących się do części szczegółowej, zawiera natomiast jako uzupełnienie postanowienia karne innych ustaw podatkowych (o pod. przemysł. dochod. majątk. i t. d.), które są zaopatrzone w dobre komentarze.

Dr. S. Weinberg sen.

— **Polskie ustawy karne dodatkowe** — zebrali i opracowali **Franciszek Frydlewicz i Alfred Jossé**, podprokuratorzy przy Sądzie Apel. w Poznaniu. Nakładem krajowego Instytutu wydawniczego w Poznaniu. 1927 r. (Str. 851 formatu małego).

Autorom należy się szczere uznanie za niezwykle trudną pracę, jakiej się podjęli w celu zestawienia i opracowania wszystkich tak już przelicznych dodatkowych ustaw i przepisów karnych w całej Polsce obowiązujących, w których już nawet zawodowemu prawnikowi trudno było z orjentować się. Materjał jest nader przejrzyście podzielony na 14 rozdziałów względnie na grupy wedle głównych dziedzin życia narodowego. Alfabetyczny skorowidz ułatwia natychmiastowe znalezienie odnośnych przepisów. W przypiskach zamieścili autorowie swe uwagi

co do rozszerzenia i czasu rozpoczęcia mocy obowiązującej danego przepisu i niektóre szczegóły co do ich związku z innemi ustawami. **Dr. Wg.**

— **Prof. Dr. A. Suligowski: Rozbudowa miast w Polsce.** Warszawa 1927. — Aby zaspokoić głód mieszkaniowy proponuje autor przedewszystkiem ułatwienie niskoprocentowego kredytu budowlanego krótko- i długo-terminowego. Cała akcja rozbudowy miast utknęła właśnie z powodu braku dostatecznych funduszów na udzielanie kredytów budowlanych. Wszystko, co w tym kierunku zdziałano — jest znikome, gdyż rozbudowa na większą skalę wymaga bardzo wielkich kapitałów, oraz zapewnionej możności zbytu listów zastawnych na dobrych warunkach w ilości przynajmniej 500 miljonów złotych. W związku z tem radzi autor zaprzestanie wydawania 8-procentowych listów zastawnych, gdyż uważa tę stopę za zbyt wysoką. W celu wzmocnienia zaufania zagranicy i przyciągnięcia do kraju obcych kapitałów, proponuje autor zupełne zniesienie ochrony lokatorów, jako sprzecznej z istotą prawa własności. W końcu jest autor za rewizją ustaw budowlanych, za wprowadzeniem ułatwień w dziedzinie produkcji materjałów budowlanych i ich przewozu, za wydaniem ustawy o t. zw. związkach celowych i popieraniem przez Rząd i samorządy spółdzielni mieszkaniowych i budowlanych.

Mojem zdaniem są to wszystko półśrodki, same dla siebie niedostateczne. Decydującą w tej kwestji jest inicjatywa prywatna, bo ani Rząd ani związki samorządowe temu nie podołają. Prywatni ludzie zaś będą dopiero wówczas budowali, gdy budowa będzie intratna. W tym celu musi nastąpić redukcja płac robotników, zwiększenie godzin pracy, redukcja opłat na cele socjalne obciążających zbytnio każde przedsiębiorstwo (ubezp. robotn. od choroby, od wypadków, od bezrobocia i od starości) i zniesienie lub znaczne zniżenie podatku przemysłowego rujnującego każde przedsiębiorstwo. Jeśli przy tem tani kredyt budowlany i długoterminowy będzie dostępny dla każdego, a nie tylko dla krewnych i przyjaciół komitetu budowy, to wnet budownictwo w całej Polsce zakwitnie. **Dr. Wg.**

— **Prof. Dr. Adolf Suligowski: Jak wzmocnić polską organizację państwową.** Warszawa 1925.

— **Prof. Dr. Adolf Suligowski: Słowa przestrogi dla Polski, czyli konieczna naprawa konstytucji.** Warszawa 1927 r.

W erze największego rozpanoszenia się etatyzmu, doprowadzonej do punktu kulminacyjnego rozrzutnej gospodarki władz rządowych i samorządowych oraz ostatecznej dewaluacji marki polski, autor, jako poseł na Sejm w 1923 r. ułożył i wystosował do miarodajnych czynników memorjał, w którym zaproponował reformę administracji państwowej jako koniecznej dla uzdrowienia stosunków, a w szczególności przez redukcję Ministerstw i urzędów im podległych oraz wprowadzenie oszczędności w wydatkach państwowych. Memorjał ten z odpowiednimi dopiskami i załącznikami stanowi główną treść pierwszej broszurki. W dalszym zaś ciągu zamieszczony jest drugi memorjał wskazujący na potrzebę reformy Senatu przez zrównanie uprawnień jego z prawami przyznanemi w konstytucji Sejmowi i w końcu także memorjał za wprowadzeniem zmian do ordynacji wyborczej sejmowej i senackiej przez zmniejszenie okręgów wyborczych, które wpłynęłoby na wytworzenie się wielkich stronnictw politycznych i przez wprowadzenie do głosowania systemu pluralności uznanego we wszystkich państwach zachodnich za słuszniejszy od głosowania „równego".

W drugiej broszurce Autor powtarza i uzupełnia swoje wywody co do upośledzenia Senatu i potrzeby zmian ordynacyj wyborczych, a ponadto domaga się zmiany konstytucji w kierunku powiększenia atrybucyj Prezydenta Rzeczypospolitej a zmniejszenia za to zakresu władzy Sejmu.

Choć nie we wsystkich punktach moglibyśmy się zgodzić z wywodami Szan. Autora, musimy wszakże uznać, że są one podyktowane głębokim patrjotyzmem. Niektóre z postulatów Autora znalazły zresztą w międzyczasie swe częściowe urzeczywistnienie. **Dr. Wg.**